# N^er 2.

# PAMIĘTNIK WARSZAWSKI

czyli

## DZIENNIK NAUK i UMIEIĘTNOŚCI.

---

*Rok* 1815. *Miesiąc Luty.*

---

Pamiętnik Warszawski wychodzi w pierwszym dniu każdego miesiąca. Każdy numer składa się z pięciu przynaymniéy arkuszy. Cztery numera składaią tom ieden, do którego osobny iest tytuł i reiestr rzeczy.

Prenumerata w Warszawie w księgarni Zawadzkiego i komp. na ulicy Krakowskie Przedmieście, wynosi półrocznie, bez poczty, Zł. 22. na rok cały 40. Zł.

Dostać nadto można tego Pamiętnika, *w Krakowie* u Józefa Mateckiego, *w Poznaniu* u Tomasza Szumskiego, *w Kaliszu* u Gabryela Karpińskiego, *w Wilnie* u Józefa Zawadzkiego, *we Lwowie* u B. Pfaffa, księgarzy, iako też na Pocztamtach w Xięztwie Warszawskiém za cenę 50 zł. rocznie. W państwie Rossyyskiem na Pocztamtach Litewskich za 53. zł. 10. gr. rocznie.

Listy do kantoru Pamiętnika lub do Redaktora *franco* przesyłane bydź maią.

Pamiętnik Warszawski zawierać będzie wszelkie pisma które czytelników polskich interessować, a zatém oświecić lub przyzwoicie rozerwać mogą. Mieścić się przeto będą w miarę zapasu materyałów, wszelkie rozprawy, nietylko oryginalnie w polskim ięzyku napisane ale i z obcych ięzyków tłómaczone; wyimki z dzieł obcych powszechny maiących interes; wiadomość o odkryciach i wynalazkach wszelkiego rodzaiu, tudzież o celnieyszych towarzystwach uczonych, ich usiłowaniach i postępach, iako téż o instytutach znakomitszych; poezye bądź oryginalne bądź z obcych przekładane wzorów; recenzye czyli rozbiór dzieł polskich lub o Polszcze mówiących; i nakoniec rzeczy rozmaite.— Wszelkie pisma do umieszczenia w Pamiętniku stosowne, nawet uwagi nad rzeczami w Pamiętniku drukowanemi napisane w tonie przyzwoitym, a przesłane do redakcyi pod adresem księgarni Zawadzkiego i komp. w Warszawie, z należną przyięte będą wdzięcznością.

# PAMIĘTNIK WARSZAWSKI.

ROK 1815.
L U T Y.


## H I S T O R Y A.

### R Y S

*Chronologii, religii, języka, nauk, ludności, rządu, handlu, obyczaiów, zwyczaiów, sztuk, pomników, i celnieyszych wynalazków Chińczyków przez Stanisława Hrabię* POTOCKIEGO *z zrzódłowych pisarzów zebrany.*

Dalszy ciąg.

*Charaktery Chińskie.*

Gdyby nie zostawało innych dowodów starożytności narodu Chińskiego, iak charaktery których używa, zastanowienie się nad niemi, odięłoby wszelką w tym względzie wątpliwość. Język Chiński ma tyle rodowitości (*originalité*), iest tak odmiennym od wszystkich innych narodów, które od Chińskiego niepochodzą, że bądź co do formy charakterów, bądź co do składu języka, niepodobną iest rzeczą znaleśdź w nim naymnieyszego spowinowacenia z żadną inną mową. — Przecież biegli nawet pisarze, wymyślili stosunek między charakterami Chińskiemi i hieroglifami Egipskiemi. Inni mniemali, że chara-

ktery Chińskie, są nieiako umiarkowaniem hieroglifów, i że każdy z nich, wystawia iakoby postać materyalną pomysłu, ktory wyobraża; i na poparcie tego, wybrali małą liczbę przykładów, a inne ponakręcali dowolnie. — W prawdzie znayduią się dotąd dawne charaktery Chińskie, co są grubym wizerunkiem rzeczy które wyobrażaią, np. okręgiem znamionuią one słońce, a miesiąc łukiem; lecz podług wszelkiego podobieństwa, użytemi tylko te znaki były, iako skrócenia tegoż rodzaiu zwykłe w kalendarzach naszych, i rachunkach astronomicznych. — Jeżeli w iakiéy iuż zapomnianéy epoce, hieroglify używanemi w Chinach były do wyobrażenia pomysłów, ustąpiły one później zbiorowi znaków dowolnych lecz przyiętych, i zamienionych w systema równie rządne i trwałe iak to, które wynika z ukształcenia brzmień w różnych naszych Europeyskich alfabetach. Chociaż historya czyni wzmiankę o czasach, w których Chińczykowie, nie znali innego sposobu zachowania w pamięci zdarzeń, iak węzełkami sznurków nakształt Peruwianów, nic w niéy nie znayduiemy, co by mogło dadź powód do mniemania, iż używali charakterów hieroglificznych; charaktery Chińskie, nie wystawuią żadnego alfabetycznego składu, i nie maią iak około 112. znaków głównych, z których inne wypływaią. Dochowali Chińczykowie podanie, o którém nie wątpią, że Fohi, był wynalazcą

zasad, podług iakich kreślą charakery swoie, a te zdaie się, że żadnéy nie podpadły oczywistéy zmianie. Prawda, że iemu przypisuią większą część znaiomości swoich, co dało powód sławnemu Bailli do wnioskowania: że Fohi musiał bydź cudzoziemcem, co pierwszy wycywilizował Chiny; bo sztuki i nauki, nie mogą się zacząć i nieść owoce w krótkim biegu życia iednego człowieka. Może Chińczykowie w różnych czasach zrządzili zmiany w charakterach swoich; lecz zasady, podług których ie kreślą, zdaie się, że niewzruszonemi od początku stoią. Niezłomna stałość, z którą się oni trzymaią słów swoiego, choć ubogiego ięzyka, popiera to mniemanie. Od czasu ich obcowania z Europeyczykami, nie przybrali oni iednego słowa obcego; a wszystkim nowym dla siebie rzeczom, wszystkim nieznanym dotąd od siebie narodom, Chińskie nadali imiona.

*Język Chiński*

Z wszystkich wniosków, te, które z porównań etymologicznych bywaią ciągnionemi, naywięcéy zawodzą; gdyby ie przypuszczać można, skład ięzyka Chińskiego iest takim, iżby nie było ciężko dowieśdź, że ma swoie stosunki z ięzykami wszystkich świata narodów. Mowa Chińska iest zupełnie iednosylabową, a każde iéy słowo kończy się samogłoską; do tego zbywa iéy, na brzmieniu kilku liter alfabetu naszego; z téy przyczyny nie może ona dokładnie wyrazić wielu syllab. Liczba tych syllab,

które usta Europeyczyka zdoływaią wymówić a ucho iego rozróżnić, nie przenosi 300; stąd pochodzi, iż ieden dźwięk ma często różne znaczenia. Kiedy się takie słowa zdarzaią, których różnicy wymawianiem, niepodobna Chińczykom oznaczyć, kreślą oni palcem na powietrzu charakter im właściwy, i tym sposobem wszelka o nich ustaie wątpliwość. — Mowa iest różna prawie we wszystkich prowincyach, lecz ięzyk pisany iest iednym w całém państwie, kiedy imie czyli brzmienie charakterów podlega zmianie.

Chociaż wynalazek charakterów Chińskich iest celném wysileniem rozumu ludzkiego; mniéy ón wymaga poiętności, mniéy geniuszu iak alfabet; bo odkrycie alfabetu, iest tak szczytném, że mu niektórzy z dawnych, niebieski dawali początek. — Charaktery Chińskie mogą bydź uważane, iako zbliżaiące się do tego powszechnego pisma *pasigrafią* zwanęgo, iakie niektórzy uczeni utworzyć starali się; ponieważ te charaktery wystawuią zarazem oku, nietylko ieden pomysł, ale zbiór kilku. — Pewne znaki wyobrażaiące proste przedmioty, lub proste pomysły, były żywiołami, albo piarwiastkowemi korzeniami ięzyka Chińskiego, te znaki są małolicznemi; nie masz ich więcéy iak 212 iakeśmy to wyżéy rzekli. Jeden z tych znakow, lub iego skrócenie, służy do składu części każdego innego charakteru ięzyka, a zatem powinien bydź uważanym, iako

klucz charakteru do którego wchodzi. Każdy charakter iest nietylko słowem, ale definicyą, to iest: iż zamyka w znakach oczywistych całkowite swoie wytłómaczenie. To dowodzi, iż nie ma charakteru, iakożkolwiek ón bydź może złożonym, któregoby iedna syllaba nie wyrażała, chociaż każda z części które go składaią, ma znaczenie i brzmienie osobne. W nauce pisanego ięzyka Chińskiego, nie iest rzeczą potrzebną zatrudniać się dźwiękiem, i różnemi głosu spadkami, iak w innych ięzykach. Charaktery Chińskie gadaią do człowieka który iest głuchym i niemym, z tąż mocą co ięzyk naydobitnieyszy do człowieka używaiącego zupełności zmysłów. Zgoła iest to ięzyk, mówiący nie do ucha, ale iedynie do oczów. — Nie naymnieysza trudność w nauce iego, iest skrócenie charakterów; pisarze znayduią ie wygodném, lecz usuwaią z przed oka część wielką oznak, które pierwiastkowie skadaią ten charakter. Nakoniec iest to ięzyk, który się każe dorozumiewać więcéy rzeczy, niż ich wyraża, mianowanie w wyborznieyszych dziełach. Umieć go doskonale nie można, nie nabywszy wprzód głębokiéy znaiomości obyczaiów, zwyczaiów, mniemań, a nawet nałogów narodu Chińskiego. — Tablica zrobiona przez P. Jerzego *Staunton*, a w podróży P. Barow do Chin umieszczona, dowodzi: że Europeyczyk nie może wyciągnąć więcéy iak 342 brzmień prostych, albo

iednosylabowych z całéy mowy Chińskiéy, które za pomocą oddechu i spadków głosu lub akcentowania, Chińczykowie pomnożyć umieią do liczby 1332 słów, iakie w rzeczy maią. Język Chiński, iak mówią, posiada 80000 charakterów a każdy charakter maiąc własne przezwisko, wypada: że dzieląc 80000, przez słów 1332, nie zostaie iak iedno imie na sześćdziesiąt charakterów, to iest: wypada koniecznie wszystko porównawszy, że iedno imie monosyllabowe, stosuie się do 60 charakterów, z których każdy ma różne znaczenie. Przeto wszelkie pismo Chińskie iest niezrozumiałém dla ucha, i potrzebuie dla poięcia go pomocy oczów. Jedno brzmienie monosyllabiczne każdego charakteru, będąc używaném do wyrażenia różnych znaczeń, można powiedzieć, iż nie ma właściwego. — W bieżących sprawach i powszechném obcowaniu życia, delikatne spadki głosu, których używaią Chińczykowie dla wyrażenia swoich 1332 słów, mogą się wyobrazić 15. tysiącami charakterów, tak dalece, że każde brzmienie iednosyllabne może mieć około 12. znaczeń różnych. Potrzeba używania tych samych słów, do wyobrażenia różnych wcale rzeczy, musi koniecznie wprawiać mowę w wielką oboiętność, i dawać powód do osobliwszych, a czasém śmiesznych pomyłek, mianowicie w uściech cudzoziemców (*Voyage de Barow T. 1. p.* 594.) Nauka zaś tylu tysięcy charakterów, która całe życie uczonego

Chińczyka zaprząta, a od dzieciństwa, do siwizny iest prawie iedyną iego i uzupełnić się niemogącą pracą, nauka od nich tak szacowana, że w examinach, które do naywyższych prowadzą urzędów, ona daie pierwszeństwo, nie iestże próżnem całego życia wysileniem, by się nauczyć tego, czego u nas w młodych latach, przez znaiomość 24. liter dokładniey dosięgaią dzieci? — Otóż naycięższe okowy, któremi mogli Chińczykowie skrępować geniusz uczonych swoich, otoż niezwalczona trudność, która ich przywięzuiąc do znaiomości znaków, zawsze od znaiomości rzeczy oddalać będzie, i zścieśniać ich geniusz w okowach 80000 charakterów, których gdyby całkowitą znaiomość cudem dosiągnął iaki z ich uazonych. tym się by tylko mógł pochełpić, że dokładnie swóy ięzyk czytać i pisać umię; lecz pewnie by go ta tłumiąca geniusz nauka, wielkim poetą, wielkim nie uczyniła pisarzem. — I tak to wszystko w téy sławnéy krainie tamuie popęd poiętności ludzkiéy i na tym ią trzyma stopniu, na którym raz stanęła; i tak to wszystko dowodzić zdaie się że Chiny dziś tém są, czém przed wiekami były, ieżeli ta nieruchawa trętwość, nie pogorszyła u nich stan starożytny sztuk i nauk.

*Nauki, szkoły, examina.*

Historya, nauka prawa i moralność, są naczelnemi umiejętnościami w Chinach, bo temi które naywięcéy wpływaią na pokóy i szczęście społeczności. W wszystkich czę-

ściach państwa, znayduią się szkoły, sale czyli kollegia, i iak w Europie trzy doktorskie w naukach stopnie w nich dawanemi bywaią. Z dwoch naywyższych, urzędnicy wszełkiego rodzaiu są wybierani. Nie masz miasteczka, a nawet wioski coby szkółki nie miała. Od sześciu lat zaczyna się nauka Chińczykow. Gdy stopniami doydą do księgi zwanéy Tse-chu, która w sobie zamyka prawidła Konfucyusza, i Mencyusza, iuż im niewolno rzucić oczy na inną, dopoki się téy nienauczą do ostatniéy litery. Wielkiey oni sobie zadaią pracy w sztuce pisania, bo w examinach do stopniów, odrzucaią tych którzy w niéy nie są biegłemi. Często odwiedzaią szkoły Mandarynowie na to przeznaczeni, i ściśle ie dwa razy na rok examinuią. Zadaią uczniom różne temata z których o ich postępach sądzą. W każdém mieście pierwszego rzędu, wznosi się wielki pałac co na takowe służy examina; mur który go opasuie, iest wysokim, a wniyście wspaniałém; w około przestronnych podworzów, znayduie się wielka liczba małych pokoików, przeznaczonych dla piszących uczniow, których liczba niekiedy do kilku tysięcy dochodzi. Sciśle są oni przetrząsanemi, przy wniyściu do nich i nic im prócz narzędzi do pisania nie zostawuią; gdyby mimo tego, iakie odkryto podeyście, prócz surowéy kary, grzeszący byliby na zawsze oddalonemi od wszelkich stopniow. Starannie zamkniętemi

nawet pieczęcią opatrzonemi, drzwi wielkie bywaią, a czuwaiący wewnątrz dozorcy i żołnierze, naymnieyszego znoszenia się między uczniami, nie dozwalaią. Po upłynionym na to czasie, drzwi się znowu otwieraią, a każdy z uczniów składa pracę swoią podług któréy iest sądzonym.

Wyższym iest examen Bakałarzy, na odprawienie którego wyznaczony urzędnik, corok obieżdża każdą prowincyą, i zgromadza w mieście pierwszego rzędu mieyscowych bakałarzow, zawiadamia się o ich postępkach, roztrząsa ich pisma, nagradza postępy, i karze niedbalstwo. Graduowany, który się na tym, co trzecioroczuym examinie nie znayduie, wystawia się na niebezpieczeństwo, utracenia zaszczytu tego co go iedynie różni od ludu. Stopień wyzwolonego, wyciąga nowego examinu. Raz się ón co rok odbywa w mieście stołecznem każdéy prowincyi, pod dozorem dwóch prezesów, których sam cesarz wyznacza; zyskuiący stopień wyzwolonego, maią prawo do naywyższych godności; lecz niełatwym iest on do otrzymania, bo często na sześciu tysiącach kandydatów, zaledwie go setna część dostąpi. Wszyscy wyzwoleni, niemaiący urzędu, udaią się do Pekinu, na examen co trzecio roczny, który się cesarskim nazywa; bo sam cesarz wydaie przedmiot kompozycyi. Baczność iego nad nim, i ścisły rachunek, który mu z niego przedstawiaią,

*Nauki daią prawo iedynie do naywyższych urzędow.*

zdaią się w nim wskazywać naywyższego sędziego. Liczba tych, którzy to zgromadzenie składaią, pięcio lub sześcio tysięczną bywa; wybranych zaś z niéy na doktorów, nie przechodzi trzechset, a niekiedy i stu pięćdziesiąt nie dochodzi.

Trzem nayznakomiszym, nadany iest od cesarza tytuł uczniów syna niebios, innym doktorów pierwszego rzędu, reszta, nosi imie zaszczytne Tsin-tse. — Chińczyk co go dopiął bądź w literaturze, bądź w broni, może go uważać iak stan, co mu wszyskie potrzeby życia zabezpiecza. Oprócz wieloliczuych podarunków, które od przyiaciół i klientów swoich odbiera, iest mu prędzéy lub później, znakomity iaki urząd zapewniony. Krewni iego i przyiaciele, wznoszą mu w swoich miastach łuki tryumfalne, na których wpisuią imie iego, wiek, mieysce urodzenia i czas wyniesienia na ten stopień.

Chociaż w examinach, wszystkich śrzodków użyto, by zapobiedz stronnictwu, zamknąć nie zdołano mu drogi. Cesarz Kang-hi, skazał na śmierć dwóch wyzwolonych, przekonanych o ten występek. Uważać nakoniec należy, iż w Chinach imie uczonych, obeymuie wszystkich uczniow, czyli oni dostąpili lub nie iakich stopniów. Wszyscy Mandaryni są uczonemi, lecz nie wszyscy uczeni są Mandarynami.

Nie odpowiada stan nauk w Chinach, staranności rządu o wychowanie młodzieży. Dalekiemi są one od tego stopnia udoskonalenia, do którego u nas doszły. Nie masz umieiętności, mówi Barow, którąby więcéy na pozor szacowali Chińczykie, a mniéy rozumieli, iak Astronomią. Potrzeba oznaczenia z pewnością powrotu różnych pór roku, i nieiakich peryodów u narodu tak licznego, musiała za wczasu zwrócić ku sobie baczność rządową; iakoż widziemy, że trybunał matematyczny, był iedném z naydawnieyszych ustanowień, o którem historya kraiu tego wspomina. Mimo tego Chińczykowie, tak mało postąpili w téy nauce, iż między czynnościami téy rady, iedyna którą astronomiczną nazwać można, iest powierzona staraniom cudzoziemców do tego stopnia od Chińczyków wzgardzonych, że ich barbarzyńcami zowią. Pierwszym przedmiotem téy rady, iest układ kalendarza narodowego, i wskazania rządowi pór roku, chwili naypomyślnieyszéy, ku iego przedsięwzięciom. W tym kalendarzu, dni sczęśliwe i nieszczęśliwe roku są oznaczonemi; przepowiedzianą zmiana czasu, wytkniętemi chwile sprzyiaiące podróży, lekarstwu, założeniu domów, ożenieniu się i t. d. Ta część astrologiczna kalendarza, iest powierzoną członkom Chińskim tego sławnego trybunału. Ciężko iest zapewnić się, czyli uczeni

*Stan nauk w Chinach. Astronomia.*

*Trybunał matematyczny.*

*Kalendarz Chińczyków.*

Chińscy wierzą uroieniom Astrologii, czyli téż że mniemaią, iż iest rzeczą potrzebną utrzymywać w ludzie zadawnione przesądy. Przed każdém zaćmieniém słońca, członki trybunału matematycznego, zgromadzaią się w pałacu cesarskim, trzymaiąc w ręku rys oznaczaiący zaćmienie. Skoro się ono tylko zaczyna, na kolana padaią, i dziewięć razy biią czołem o ziemię, podczas kiedy Gongi, trąby, i wszystkie inne huczne instrumenta, słyszeć się przeraźliwie daią, by odstraszyć niezmiernego smoka, usiłuiącego pochłonąć słońce. Może w tém dwór i uczeni ulegaią tylko przyiętemu od ludu przesądowi. Lecz co oczywiście dowodzi upadłą oddawna w Chinach znaiomość astronomii, to iest: iż kiedy w 13. wieku Kublaikan ukończył podbicie państwa tego, chronologiia iego w naywiększém znaydowała się zamieszaniu; Chińczykowie nie byli już w stanie wyrachowania czasu; co większa nie umieli ani ustanowić granic swoich prowincyi, ani podziału ziem do różnych powiatów należących. — Wezwał ón uczonych ze wszystkich części świata: nauki podniosły się w Chinach za pomocą Missyonarzy chrześciańskich i mahometańskich. Sprowadził on instrumenta matematyczne z Bałku i Samarkandy, które późniéy w Nankinie i Pekinie, dostrzegli europeyscy astronomowie. W krótce po śmierci Kublaikana, Tatarowie wygnanemi z Chin zostali, a podług wszełkiego podobień-

stwa, wraz z niemi uczeni pod ich opieką będący. Od wygnania Tatarów Mongolskich, aż do chwili w którėy Tatarowie Mantszu podbili państwo Chińskie, kalendarze iego pełnemi się znalazły myłek astronomicznych i chronologicznych iak nas tego uczy edykt wydany w roku 1650, przez cesarza Choun-chy, pierwszego z dynastyi Tatarów Mantszu do dziś dnia panuiącèy. Zaradzaiąc złemu, dał ón Mahometanom zlecenie, układania kalendarza narodowego. Przeszło ono następnie w ręce Chińczyka, ktory w nim tak gruby błąd popełnił, że rok 1670, 13 miesięcznym znalazł się. — Umieli wtedy korzystać Missyonarze chrześciiańscy z zręczności przekonania Tatarów, o grubéy niewiadomości Chińczyków w téy tak ważnéy dla rządu materyi, i odtąd im, ta część astronomiczna kalendarza powierzoną została. Póżniéy wywołanemi oni z państwa, wraz z wiarą chrześciiańską byli; lecz potrzeba przymusiła dwór Chiński do prędkiego ich odwołania, a chrześciianie radzi tym sposobem zachowali choć utaione wiary swoiéy apostolstwo, w kraiu co do dziś dnia przeszło sto tysięcy chrześcian liczy.

Nie więcéy w Jeografii iak w Astrono-*Jeografia*mii postąpili Chińczykowie; nauki, których związek iest ścisłym. Długo mieli oni ziemię za powierzchnią czworokątową, w śrzodku którėy mieścili państwo swoie; reszta iéy uchodziła u nich

za wyspy rozrzucone po oceanie. — Jezuici znaleźli karty ieograficzne państwa tego grubemi i niepoprawnemi, a nawet bez miary; dziś za pomocą kilkunastoletniéy ich pracy, maią ie Chińczykowie bardzo iasne i dokładne, sporządzone po rozmiarze ogólnym kraiu tego.

*Sztuka lekarska.* Sami Chińczykowie przyznaią, że ich dzieła lekarskie uszły ogólnemu pożarowi ksiąg innych, dwa wieki przed Erą naszą; przecież te książki, nie są czém innem iak prostemi zielnikami; iakoż znaiomość roślin kraiowych, i ich mniemanych, lub prawdziwych przymiotów, składa prawie całą umieiętność lekarza Chińskiego. Nie mniemaią oni rzeczą potrzebną naukę Physiologii, która tłómaczy skład ciała ludzkiego, a ich Patologia, to iest znaiomość przyczyn, i skutków chorób, iest nietylko bardzo ograniczoną, lecz więcey ieszcze nierozsądną i błędną. Mniemaią módz sądzić o wszystkich chorobach, po samém biciu pulsu; śmiano twierdzić iż krążenie krwi, daleko dawniéy u nich, iak w Europie znaném było; przecież rzeczą iest pewną, iż rozsądnego nawet o niém wyobrażenia nie maią. Utrzymuią oni, iż każda część ciała, ma swóy puls osobny, lecz że te wszystkie pulsa maią związek sympatyczny z pulsem ramienia. Cała więc biegłość lekarza, podług nich, polega na odkryciu panuiącego w ciele pulsu, przez bicie iego sympatyczne w ramieniu. Nakoniec

zdaie się, że słusznie ocenił doktor Gregory, całą biegłość lekarzów Chińskich, w tych słowach: „W państwie naywiększém, naydawnieyszém, naywycywilizowańszém świata; w państwie kwitnącém wtedy, kiedy Anglia tak dziką była, iak dziś iest nowa Zelandya, spodziewać się nie można od Chińskich lekarzów téy pomocy którą by mógł dadź 12. miesięczny uczeń dobrego naszego cyrulika." (*Barow* T. II. p. 351).

Z tego obrazu tak potrzebnych, tak użytecznych ludziom umieiętności, wnioskować możemy, o stanie innych w Chinach. Daliśmy iuż poznać zasady ich filozofii i moralności; ięzyk ich ubogi z monosyllab złożony, nie sprzyia literaturze, a niezmierna mnogość charakterów iest iéy przeciwną. Ciężko by się wzbiła myśl tam, gdzie ią wiąże praca ręki, ciężko by ten ięzyk był wymownym, który nie do ucha, lecz do oczów mówi, w którym tyle rzeczy zgadywać trzeba, którego charaktery głuchą są pieknością; dla tego też pono, kiedy mamy sławne poezye innych wschodnich narodów, iako to Arabów i Persów, żadnych dotąd Chińskich nie mamy.

*Religia i różne sekty.*

Różne sposoby, któremi rozmaite narody oddaią cześć stwórcy świata, do iednego dążą celu, choć często nie iednemi drogami. Zrozumieć ich i wytłómaczyć nie podobna bez dokładnéy znaiomości ięzyka, historyi, obyczaiow ludu, któremu są właściwemi, początków

iego, stosunków z innemi narodami; a przy téy nawet znaiomości, ieszcze nie iest łatwém oddzielić baykę od allegoryi, prawdę od kłamstwa. Te przyczyny sprawuią, że religia Chińczyków, równie się nam ciemną, równie niezrozumiałą zdaie, iak innych wschodnich narodów.

Opinie moralne i duchowne Konfucyusza, były zbyt metafizycznemi, zbyt szczytnemi, by się dochować mogły w całéy swoiéy czystości u ludu, zawsze do zabobonności skłonnego, którego zmysły, więcéy i żywiéy uderzaią wyobrażenia grube i materyalne, iak nayszczytnieysze poięcia; iakoż religia, zdolnieysza zjednać sobie stronników między ludem, za życia ieszcze Konfucyusza lub mało co po śmierci iego ziawiła się. — Chińczyk imieniem Laokęng, nabył w Tybecie znaiomość czci wielkiego Lamy, i osądził, że ta religia więcéy iak dawna do smaku współziomkom iego przypadnie, a iéy wprowadzenie, zaszczyt mu i użytek przyniesie. Stał się więc założycielem sekty zwanéy Tao-tzees, czyli dzieci nieśmiertelnych. Nakształt Epikura, twierdził on, iż pierwszém staraniem człowieka, powinno bydź życie swobodne i szczęśliwe; że mu korzystać z przytomnéy chwili należy, nie myśląc ani o przeszłości, ani o przyszłości; ale że niedołężności, choroby i śmierć, zdaią się bydź podziałem rodzaiu ludzkiego, napóy który zapewniał nieśmiertelność,

ność, był pochlebną do wystawienia myślą śmiertelnemu człowiekowi. Nieśmiertelność iest iedną z własności wielkiego Lamy, który nigdy nie umiera, ponieważ podług iego uczniów, dusza iego opuszczaiąc ciało, niezwłocznie przechodzi w iego następcę. Wnet lud zachwycony tą myślą, chciwie poszukiwać zaczął źrzódła życia. Nie wzgardzili i xiążęta nieśmiestelności napoiem, lecz ten iak mówią śmierć przyśpieszał; przytaczaią bowiem przykład kilku cesarzów, którym ich eunuchowie doradzili ten nieśmiertelny napóy, i co iego padli ofiarą. — Jezuita Trigault, który się znaydował w Pekinie, kiedy Tatarowie zdobyli to miasto, wspominaiąc o zaufaniu, iakie Chińczykowie pokładali w napoiu nieśmiertelności, mówi: „nawet w tém mieście mało iest osób znakomitych, Eunuków, i innych ludzi na urzędach, wolnych od tego szaleństwa, a mnóstwu żądaiących nauczyć się tak wielkiego taynika, nie zbywa na nauczycielach". Zdaie się, że ten sekret iest rodzaiem Alchimii, a napóy nieśmiertelności iéy filozoficznym kamieniem. Może część iego panuiącą składa opium, którego skutkiem iest momentalne sił żywotnych natężenie, co wnet w większą wprawuiąc słabość, wymaga podwoienia lekarstwa; a tak potrzeba iego, rośnie stopniami, dopóki całkowite mocy ożywiaiącéy wysilenie nie zjedna nieśmiertelności. Wiara, iaką u nas znayduią oszusty w podobnych nawet ro-

dzaiach, iest kluczem szaleństwa Chińczyków dość wszystkim wspólnego narodom.

Wierni maxymom, które ich uczą nie myślęć o iutrze, xięża sekty Láo-konga, czynią ślub życia w bezżeństwie, i gromadzą się w klasztorach. Tam oni prorokuią, i odkrywaią zwolennikom swoim wyroki losu, stosownie do ustanowionych przez Konfucyusza zasad. Czary, *Magia* wywołanie duchów, są także ich rzemiosłem, w którém pewnie nie są mędrszemi, nad tych co im się dziwuią. Ich kościoły są napełnione dziwotwornemi figurami, niekiedy niezmiernéy wielkości, którym przecież iak się zdaie, żadnéy czci nie oddaią; wyobrażać one maią tylko złe i dobre duchy, oznaki różnych namiętności, którym podlegaią ludzie.

*Religia Foego czyli Bobuddha.* Po religii Tao-tzees, czyli dzieci nieśmiertelnych, około szrodka 1go wieku ery naszéy, zjawiła się w Chinach inna, ziednego prawie pochodząca szczepu, co niemniéy iak pierwsza, znalazła w ludzie stronników, bo nie więcéy rozsądną była. Xięża Foe-go przenieśli z Indyi do Chin, wielką część mitologii Indyanów którą niektórzy uczeni mniemali źrzódłem Politeizmu Egiptu i Greków, kiedy ią inni za iéy wypływ mieli. Fo-e nosi imie Boud-dha w Chinach, w Japonii Amide on się zowie. Od czasu, od którego Tatarowie opanowali tron Chiński, cesarz i dwór iego przyięli tę religiią; dotąd nie

znał dwór innéy, iak Konfucyusza nauki. Xięża Bouddhy, są w wielkiéy liczbie, naywięcéy żółto ubrani. Żyią w klasztorném bezżeństwie około kościołów, które Chińczykowie nazywaią Pou-tala, czyli mieszania Bod-dhy. Ciężko iest rozróżnić te dwie religiie; tak ich świątynie, ubiory xięży, przesądy, zdaią się podobnemi. Przecież kłótnie, spory, prześladowania i rzeźie, które kiedy religiyna żarliwość wzbudziła w Europie, nic nie wystawuią gwałtowniayszego, ani sroższego, iak to co Chiny, z przyczyny sporu tych dwóch sekt doznały, ile razy dwór, a raczéy rządzący nim Eunukowie, iednéy lub drugiéy sprzyiali. Nieraz wszystkie klasztory zburzonemi były, a tysiące xięży, z óbu stron wyrznięto; przecież lud zawsze spokoynie patrzał na te mniejsze woyny; lecz od czasu panowania ostatniéy dynastyi Tatarskiéy, żadna z nich nie ma przewagi, a trwała zgoda zdaie się panować między niemi. Rząd Chiński nie wdaie się w mniemania religiyne, i nie wspiera żadnéy sekty, wyiąwszy wiary Lamy, którego xięża są płaceni i utrzymani, iako należący do cesarskiéy ustawy.

Tatarowie, którzy posiadaią nayznakomitsze urzędy na dworze, równie są przywiązani do téy religii, ogołoconéy z nierozsądności, które do niéy dodali dzieci nieśmiertelne. Chińczykowie trzymaiący się przepisów Konfucyusza, to iest; uczeni i urzędnicy stanu, utrzymuią swoich xię-

ży, czyli oni są sekty Fo-ego czyli Tao-tzcezów. Lud, można powiedzieć, nie tysiące lecz krocie ich karmi ofiarami które składa na ołtarzach, radząc się księgi wyroków; a téy rady w wszystkich okolicznościach życia używa. — Korzystnym iest także dla xięży, acz nieco gorszącym, obyczay zmieniania kościołów na mieszkania dla podróżnych Nie w klasztorach oni, lecz w samych goszczą świątyniach, i one są domem zaiezdnym wszystkich możnieyszych Chińczyków, bo w tym kraiu nie masz innych. Ostatnie poselstwo Angielskie podróżuiąc, nie iedną noc w nich spędziło. Widać w niektórych posągi cesarza, i dobroczyńców szczególnych świątyń, często oddawana w nich cześć wywieszonemu na ołtarzu imieniowi cesarza, bałwochwalski przypomina obrządek. Z tego acz krótkiego opisu dość iasno wynika, że religiia pierwiastkowa Chińczyków iuż nie istnieie, a przynaymniéy, że iest całkowicie zmienioną; że nie masz teraz narodowéy religii i żadnéy prawie religii stanu.

*(Dalszy ciąg w następuiącym Numerze).*

# FILOLOGIIA.

*Uwagi nad ięzykiem Czeskim, Polskim i teraźnieyszym Rossyyskim, przez Jerzego Sam. Bantdkiego Profes. bibliografii i bibliotekarza szkoły główney Krakowskiéy.*

Jest powszechne w Niemczech i we Francyi mniemanie, że ięzyk Rossyyski teraźniéyszy, iest prawie wszystkim ludom Sławiańskim w Rossyi, albo przynaymniéy całéy Rusi rozmaitéy Wielkiéy, Białéy, Czerwonéy i Czarnéy, właściwym; a na zasadzie tego mniemania gruntuią się owe śmieszne wnioski o pierwszeństwie ięzyka tego przed Czeskim i Polskim, które to wnioski popiera błędne zdanie o czystości iego, iakoby pochodząc z starożytnego ięzyka Sławiańskiego, nie miał słów obcych z ięzyków innych, iak tylko z greckiego, z którego iuż dawna mowa sławiańska czerpała nowe wyrazy. W téy myśli też przed kilku laty Recenzent Eneidy Małorossyyskiéy w gazecie Giettyngskiéy, nie mógł się wydziwić, że na końcu téyże położony był znaczny reiestr słów Małorossyyskich od Wielkorossyyskich odmienny, bo nie mógł sobie wystawić, żeby dyalekt iednéy i téyże saméy mowy, tak się mógł różnić. Nie byłby się temu wcale dziwił ów Recenzent, gdyby sobie był przypomniał, że

w iednéy gubernii, iako to: np. w namiestniczestwie Kurskim, w iednéy wsi mieszkaią Małorossyanie i Wielkorossyanie, którzy od wieków różnią się mową, sposobem myślenia i narodowością. A że ięzyk Małorosyyski którego stolicą iest Kiiów, nie młodszy od Wielkorossyyskiego, nie może bydź dyalektem iego, przekonywa, o tém zwrócona uwaga na dzieie przeszłe; i lubo Niemcy wydawcy *słowaru* upewniali, że dyalekt Małorossyyski iest popsuta polszczyzną ruszczyzna, *dialectus Russica per Polonicam corrupta* (Bacmeister, Bibliot. Tom IX.), iednak zawsze starszy iest Małorossyyski dyatekt od wielu innych; ponieważ, gdy Moskwy nie było, iuż Kiiów kwitnął, a Sławianie *Polanie* ieszcze przed Rurykiem zapewne, inszym iak Sławiańskim nie mówili ięzykiem.

Nie ustępuie zapewne ięzyk terazniéyszy Rossyyski Czeskiemu albo Polskiemu w piękności swoiéy, bo równie polerowany ma obszerną choć daleko nowszą literaturę, ale nie przewyższa ich też tak, iak w Niemczech mniemaią ci, którzy nie znaiąc ięzyka Czeskiego albo Polskiego, ganią wszystko, czego nie rozumieią. Tak np. JP. *Georgi* w opisie narodow Rossyyskich. zamiast szczerego wyznania, że nie umie po polsku, wolał upewnić, że Polskie imiona roślin, które tylko z iednego Rzączyńskiego czerpał, trudno wyrazić i wymówić: iak gdyby to łatwiéy było

z Ruskiemi imionami. Wszakże wiadomo, że ani rossyiskiego *dat*, polskiego *dać*, nie potrafi Niemiec swoim wyrazić abecadłem. Ani Szlecerowska, ani dawniéysza Bakmeistera lub innych, metoda wyrażania Sławiańskich i Rossyyskich słów abecadłem łacińskim, nikomu nie zdaie się bydź dogodną, iak tym, którzy z trudnością głoski Sławiańskie składaią, a nie umieiąc wiele po rusku, radziby z łatwością naywygodniéyszą, sądzić o literaturach Sławiańskich. *) Dla tego i Dobrowski woli po Czesku iak po Szlecerowsku pisać słowa Sławiańskie, Rossyiskie, i wszystkie inne, co, ile sądzić można, bardzo sprawiedliwie czyni. **).

---

*) Obacz G. Sam. Bandtke's *Historisch-critische Analecten zur Erläuterung der Geschichte des Ostens von Europa*. Breslau 1802 p. 255. -- 266. *Przypisek Red.*

**) Niech pozwoli autor uczynić tu sobie uwagę, iż wielu iest takich, którzy i charaktery i ięzyki sławiańskie bardzo dobrze znaią, a wszelako radziby widzieć upowszechnione litery *łacińskie* zamiast oddzielnych up, Rossyyskich: gdyż oczywiście ułatwiłaby się tym sposobem nauka samego ięzyka, nie tylko dla cudzoziemców ale i dla pobratymczych narodów. Przyzwyczaiwszy raz oko do pisowni rossyyskiéy łacińskiemi literami, np. przez Szlecera używanéy w wydaniu iego kroniki Nestora, wcale ona nie razi, i owszem oszczędza pstrocizny z rozmaitych charakterów powstaiącéy, a wyraża toż samo co i charaktery rossyyskie, światowe lub cierkiewne. Lecz na to chętnie się zgadzamy, iż pisownią rossyyską Szlecera, można by prostszą uczynić co do niektorych punktów. *Przypisek Red.*

Język Czeski już w czternastym wieku za Karola IV. (który elektorowiczom Niemieckim *) kazał się uczyć po sławiańsku) iako dyalekt sławiański kwitnąć zaczął. Ma ón zatem naydawniéysze płody literatury, wyiąwszy dyalekt cerkiewny czyli starożytną sławiańszczyznę, która nie samemu tylko teraźniéyszemu Rossyyskiemu, lecz wszystkim sławiańskim ięzykom, służy za posadę, lubo naturalnie ięzyk czeski i polski, podobno przez wpływ hierarchii łacińskiéy, od tego źrzódła daléy iak Rossyyski odsuniętym został. Cerkiewny zaś ięzyk mięszać z teraźniéyszym Rossyyskim; iest toż samo co mięszać go z ięzykiem polskim lub czeskim, albo tak właśnie, iak gdyby kto *Otfryda* lub *Kierona* albo *Ulfilasa* mowę nazwał teraźniéyszą niemczyzną albo ięzykiem szwedzkim lub duńskim **). Ma

*) W Bulli złotéy r. 1355 (ed. Heidelbergensis p. 41.) „*Electorum filii* ---, *incipiendo a septimo aetatis anno, in* „*grammatica, Italica ac Slavica linguis instruantur*"

**) Dla tego iest mi rzeczą niepoiętą, czemu JP. *Strzelecki* nauczyciel ięzyka Rossyyskiego w Gimnazyum Wołyńskiém Krzemienieckiém (Dziennik Wileński 1805 p. 475), w pięknéy i uczonéy swéy mowie wytykaiąc zalety ięzyka Rossyyskiego, nie rozróżnił więcéy dyalektu tego od innych, a nawet w zachęceniu do nauki iego, pod nazwiskiem rossyyskiego ięzyka wszystko umieścił, mówiąc, „że iest to ięzyk znany „naddziadom, naszym. ięzyk za rządu polskiego uczony pier„wéy z potrzeby, a potém z rozkazu kommissyi edukacyy-

przeto niciakieś starszeństwo literatury ięzyk Czeski, którego mu żaden inny odebrać nie potrafi, a oprócz bogactw w górnictwie, celuie ieszcze zachowaniem wielkiéy części Sławiańskiéy starożytności baieczněy i pieśni narodowych. Lecz gdy w piętnastym wieku za czasów Husytów, połowa Czech napadami Niemców i wewnętrzną woyną domową zniszczoną została, nie mógł naród Czeski tak daléy postępować, iak zaczął za Karola IV. Gdy atoli z czasem rany klęsk owych zagoiły się w wieku szesnastym, odżywił się na początku wieku siedmnastego duch narodowy; i przed okropną woyną trzydziestoletnią zakwitnęła powtornie na nowo literatura Czeską w zupełnéy światłości. Gdy iednak późniéy, iak stany Czeskie szukały wolności a Ferdynand II rządu absolutnego przy nawróceniu dyssydentów między sobą niezgodnych, w tedy zaięła się woyna trzydziestoletnia. Wypędzono wielką część kra-

---

„ néy w szkołach bazyliańskich. Uczcie się więc uczniowie, „ nie nowéy, ale dawnéy sławiańskiéy mowy." Nie chciałbym ia nazwać dyalektu teraźniéyszego rossyyskiego dawną mową, ale uczyć się tego pięknego ięzyka wraz z starym cerkiewnym, z porównaniem innych sławiańskich dyalektów iak daie go JP. *Strzelecki*, zalecałbym każdemu Polakowi, Czechowi i Sławianowi gdziekolwiek bądź zamieszkałemu. Luboćć z którą czytałem piękną tę mowę, nie pozwala mi zamilczyć ieszcze iednéy rzeczy: przypisuie JP. *Strzelecki* pierwszeństwo druków Ruskich miastu Wilno, lecz okazałem w osobnéy rozprawie, że zaszczyt ten do Krakowa należy.

iowców z oyczyzny, a niemal połowa ziemi Czeskiéy została Niemcami zaludniona, którzy iuż w trzynastym wieku w znaczné w Czechach byli liczbie, a w piętnastym i siedmnastym ieszcze bardziéy się namnożyli. Dla tego dzielą się Czechy na Czechy Niemieckie (*Deutsch-Boehmem*) gdzie nikt po czesku nie umie, i na Czechy rodowite czyli Czechy Czeskie (*Stock-Boehmen*) to iest: Czechy pierwiastkowego ięzyka, gdzie mało co lud mówi po niemiecku *). Gdyby kto rozumiał, że naród Czeski tylko w samych znayduie się Czechach, pomyliłby się bardzo bo i w Węgrzech są hrabstwa prawie całkiem sławianami czeskiemi osadzone, którzy albo od wieków niepamiętnych tam mieszkaią, albo, opuściwszy oyczyznę dla prześladowań których sławianie cze-

*) Kładziemy tutay wypis z podróży r. 1700 Antoniego Phrosin z historyi Niemieckiego ięzyka w Czechach, przez Franciszka Marcina Pelzel, 4to w IV. tomie *Abhandlungen der böhmischen Gesells.* 1788 p. 344 seq 1.) Prachimski powiat miał 3/4 Czechów 1/4 Niemców; 2.) Pilsniński 1/2 Niemców i Czechów; 3.) Krolowrohadzki, cały Czeski; 4.) Bolesławski 3/4 Czechów 1/4 Niem. 5.) Litomierzycki 1/2 Czechów 6.) Czesławski cały Czeski; 7.) Zatecki (*Satzer Kreis*) cały Niemiecki; 8.) Chrudimski cały Czeski; 9.) Łobiecki (*Ellenbogner Kreis*) cały Niemiecki; 10.–13 Kauszymski, Bernunski, Rakonicki, Multawski całe Czeskie oprócz Gorników. Czeskich bowiem Górników wypędziła gorliwość cesarza Ferdynanda II. r. 1621. Ale od r. 1705 ieszcze wiele wsi i miast nawet całych zniemczało.

scy doznawali, tam znaleźli schronienie. Słusznie przeto uczony Dobroski rachuie do 6,000,000 Czechów w Czechach samych i w Węgrzech, licząc w to Morawianów, Hanaków, i innych pobratymców. Lecz Cieszyńczyków do Czechów niemożna rachować. W Szląsku bowiem tylko za Opawą i w rozproszonych osadach wyznania Czeskiego, jako to pod Strzelą, pod Cycowem i t. d Czechy się znayduią. Zagoiły się powtórnie rany narodowi Czeskiemu przez trzydziestoletnią woynę zadane, w któréy więcéy okropne konfiskaty dóbr szlacheckich i mieyskich udręczyły naród niż oręż przyiacielski i nieprzyiacielski; a gdy czas, co wszystko ulecza albo zaspakaia, napełnił znowu opuszczone przez prześladowanych mieszczan miasta, gdy rozproszoną została pomroka grubéy ciemnoty w Czechach rozszerzonéy, na ten czas, zaczęła na nowo kwitnąć w Czechach literatura przerwana; a lubo iéy to wiele uymuie, że wielka część literatów pisze po niemiecku, że nie mało ich nie umie wcale po Czesku, wszelako i z niemieckiéy w Czechach literatury, spłynęły hoyne korzyści dla literatury narodowéy, która chociaż do tego stopnia wygórować nie może, iąkby była wygórowała, gdyby losy iéy sprzyiały ciągiem od roku 1618; albo od r. 1355 lub 1415; iednak nic iéy wydrzeć nie zdoła dawnych zaszczytów. Mimo klęsk tylokrotnych zachowuie narodu część znaczna swóy ięzyk. Peł-

ne są miasta starożytności, a wszelkie starania tych, którzy ięzyk Czeski za niepotrzebny ogłaszaią i zagłady onegoż pragną, lub wróżą z pewnością, iakoby biahe pełzną na niczem. Gdy Józef II. dobromyślny, ludzki i życzliwy poprawca wszelkich pod berłem iego będących ludów, uniesiony uprzedzeniem za Niemcami, że wszystko dla oświaty powszechnéy i dla ułatwienia rządu zniemczyć się powinno, niezbędne zarodki zasiewał niesnasek między wieloliczncmi ludami państwa swego; gdy początek do buntów Niederlandzkich i do nieprzychylności wszystkich nie niemieckich narodów zakładał, wtedy i w Czechach usiłowania iego w téy mierze czynione, były próżne i raczéy szkodliwe niż pożyteczne. Gdy albowiem między dwunastu tysiącami edyktów częstokroć sobie sprzecznych wydał rozkaz: aby nikt w Czechach nie poświęcał się naukom po uniwersytetach, któryby nie umiał po niemiecku, nie przyczynił się tém do pomnożenia światła i nauki między Czechami rodowitemi, ale i owszém odsunął ich od nauk, daiąc pierwszeństwo Niemcom Czeskim, którzy Czechami prawdziwemi nie byli albo bydź przestali. Jednak miłość i przywiązanie do ięzyka oyczystego nie wygasła, a Czech mówi po czesku! W takim to stanie ięzyk Czeski zapewnie nigdy nie będzie zagładzonym. *)

*) Nie zaprzeczy iednak autor téy prawdzie, iż ięzyk Czeski nie iest wcale dzisiay u kraiowców samych, ięzykiem towarzyskim, ale tylko mową pospólstwa i ięzykiem uczonych. *Przyp. Red.*

Język Polski póżniéy daleko zaczął się wykształcać iak Czeski, bo podobno Kazimierz III, współczesny Karóla IV. mniéy mógł czasu poświęcać literaturze oyczystéy, a w większéy znalazł Polskę niedoli, niż Karól IV. Czechy. Lecz pod Jagiellonami, a mianowicie pod Zygmuntami I i II, okazał się i Polski język w całéy świetności obok Czeskiego. Gdy atoli nie długo trwała pomyślność królestwa Polskiego, gdy pod panowaniem domu Waza pod Zygmuntem III. wszczął się nierząd okropny, czasom Husytów równaiący się, musiał i język Polski równie iak w tedy Czeski podupaśdź. Wszakże wprowadzony zwyczay makaronismów naywięcéy do zepsucia języka polskiego przyczynił się, ale prócz tego i upadek miast miał na to wpływ nayszkodliwszy. Nie kwitną nauki na wsi, gdzie nie masz księgarni, gdzie nie masz zbiegu ludzi rozmaitego rodzaiu, rozmaitego życia sposobu i przemysłu. Jakże zaś miały nauki w miastach kwitnąć, kiedy w nich przez niewiadomość lub egoizm starostów, powstały pustki albo żydzi osiedli? Nie od razu wszakże mogło zaginąć światło nauk. Jeszcze do początku wieku ośmnastego zostawały z niego ślady, lubo prześladowania o różność wiary iuż bywały prawie powszechne, a szkoły Jezuickie Polskie nie lepsze były od Czeskich. Akademiia krakowska była bez władzy i energii, raczéy kollegiatą duchowną, niż akade-

milą, raczéy zgromadzeniem klasztorném, niż ludzi uczonych. Z wiekiem atoli ośmnastym musiało i to zaginąć w ostatniéy bezrządu i nieładu toni. Okropny los Polski nie mógł iednakowo tak zatracić światła narodu, żeby choć w iak nayokropnieyszych czasach, oświata ludu nieodrodziła się znowu z korzyścią. Tak na końcu wieku ośmnastego obfite plony z reformy szkół przez X. Konarskiego od r. 1750, z ustanowienia kommissyi edukacyynéy od r. 1775, literaturę Polską do tego podniosły stopnia, że można było mieć słodką nadzieię, iż wzrost iéy stosować się będzie do energii narodu, całemu światu znanéy.

Język Rossyyski teraznieyszy, nie mógł ukształcić się przed r. 1147 to iest przed założeniem miasta Moskwy, i nie mógł też brać wzrostu przed przeniesieniem się stolicy z Kiiowa i Włodzimierza nad Klaśmą do saméy Moskwy r. 1328 pod Iwanem I. Kalitą; to iest: przed tą epoką dyalekt panuiący Rossyyski był niepewnym, tak iak we Włoszech, nim Florentyński i Rzymski dyalekt i tak zwane *Vulgare illustre* nad innemi góry nie otrzymały. Lecz nie mogło to iśdź tak prędko, chociaż bowiem i powstała dynastya Moskiewska, losy iednak Rossyi były tak okropne, że o literaturze nie można było pomyśleć. Wszakże tak wielka Ruś, iak i Mała Ruś r. 1224 poszła na łup Tatarom, a pod iarzmem Tatarskiémi, nauki kwitnąć nie mogły. Jeszcze więcéy

podział Rusi na drobne xięstwa przeszkadzał światłu i szczęśliwości, iak obce iarzmo. Atoli iak Czesi w nayokropniéyszych o wiarę toczonych woynach, w nayokropniéyszych o wolność poniesionych udręczeniach, zachowywali swóy ięzyk i skarby literatury dawnéy, tak i narody Rusi rozmaitéy, uczyniły. Równie bowiem iako i Polacy w śrzód klęsk bezrządu i chytrości sąsiedzkiéy, nie przestali bydź Polakami, tak też i Ruś rozmaita zachowała zabytki ięzyka cerkiewnego i latopisców starożytnych. Gdy mała Ruś dostała się pod berło wielkich xiążąt litewskich, odrodziły się tamże nauki, aż oburzaiąca zabobonność Zygmunta III, króla niestety! Polskiego prześladować zaczęła Schismatyków i Dyssydentów. Pierwsze druki cerkiewne należą do rządu litewskiego i polskiego, a wielka Ruś chociaż iuż pod imieniem Moskwy od Tatarów oswobodzona przez Iwana Wasilewicza I. od r. 1462, a przez Iwana Wasilewicza II groźnego od roku 1533. urządzona, nie mogła tak prędko przychodzić do siebie iak się należało spodziewać po energii krwi sławiańskiéy; ięzyk i narodowość swą wszędzie i zawsze zarówno kochaiącéy. Smutne czasy Dymitrów Samozwańców pogrążyły Moskwę, która się iuż Rossyą mianować zaczęła, w przepaść nieładu, polskiemu bezrządowi wyrównywaiącą, a uparty w swém zdaniu Zygmunt III. tąż samą ręką i Polskę i Mo-

skwę nieszczęśliwemi czynił. Nie mógł się zatém i wtedy ięzyk Rossyyski ukształcić, gdy czasy były tak przeciwne. Dopiero pod dynastyą domu Romanow mogło to nastąpić; ale iak każda rzecz dobra powoli wzrost bierze, tak też i nauki powoli się wzmagały, a kłótnie duchowieństwa wstrzymywały go nie mało. Bydź może, iż zbytnie obcych obyczaiów za Piotra Wielkiego naśladowanie, miało wpływ nie zawsze dla kraiu pomyślny. Przez nieszczęścia i losy oyczyzny, piękny ten ięzyk oddalił się i musiał się oddalić od cerkiewnego czyli sławiańskiego tak daleko prawie iak polski; bo chociaż do niego nieco iest podobniéyszym w czasowaniu, w przypadkowaniu iednak bardziéy od niego się różni. Mnóstwo Tatarskich, Szwedzkich, Czuchońskich (Finladzkich) wyrazów oddala go równie od starożytnéy sławiańszczyzny. Jednakże panowie recenzenci niemieccy o tém albo nie wiedzą albo wiedzieć nie chcą, bo zwyczayna chęć układów systematycznych choć z naturą rzeczy niezgodnych, byle na papierze pięknych i wysoko brzmiących, uwodzi nie mało pisarzy i czytelników żadnego sławiańskiego ięzyka gruntownie nie posiadaiących; a że akademiie niemieckie tak w Niemczech iak w Rossyi nie umieią czasém inaczéy podchlebiać, iak z uszczerbkiem trzeciego; nie dziw, że pogardzaiąc ięzykiem Czeskim i Polskim, Rossyyski za iedyny uwagi godny, a kie-

dyś

dyś powszechny może wystawiaią. Podobne zapewne rozumowanie uczonemu Rossyaninowi do głowy nie przyydzie, gdy łatwo się przekona, że nie uymuiąc nikomu, język iego tak Wielkoruski Rossyyski, iak Małoruski lub iakikolwiek bądź inny, ma swoie zalety wyższe, które ani tych pochwał przesadzonych, ani upowszechnienia takiegó nie potrzebuią. Gdy literatura Rossyyska teraźnieysza od Piotra W. wzrost wzięła, którego prawą ręką w reformach kościelnych był Teofan Prokopowicz Litwin uczony, nie wiem czy potrzebnie czy niepotrzebnie utworzono wiele nowych wyrazow z Niemiecka. W tedy wysoczestwa (*Hoheiten*, *Altesse*) na wzór dawnieyszego wieliczeństwa (*majestas*) weszły w zwyczay; i wiele innych podobnych wyrazów, których język Polski i Czeski nie ma, bo nie miał potrzeby przyymować na łono swoie odmian z cudzoziemczyzny branych, a Jaśnie Oświecone, Jaśnie Wielmożne, Wielmożne osoby wystarczały mu tak na oznaczenie wspaniałéy wielkości, iako i wysokiéy dumy. Jeden z dowodów śmiesznego i opacznego sądzenia o języku polskim i rossyyskim dał uczony recensent (*Schlözer*), wiekopomnego słownika Lindego, w gazecie Giettyngskiéy, gdzie z litery A. osądził ogromne to dzieło. Wszakże mógłby się był przekonać, że i język Rossyyski nie bogatszy od Polskiegó w téy literze, że wszystkie prawie wyra-

zy są cudzoziemskie, a po większéy części łacińskie lub francuzkie. Sądzić zaś z słow od litery A. zaczynaiących się o całym ięzyku polskim, iest toż samo, iak gdyby kto chciał dadź zdanie o ięzyku niemieckim, biorąc miarę iedynie z tych wyrazów które się od głosek X-Ps Ph-poczynaią.

Wielbić będą potomne czasy wielkie *Szlecera* w świecie uczonym zasługi, ale uniesień iego w ówéy recenzyi, chwalić nie mogą. Nie uwłacza piękność i doskonałość brata iednego, bratu drugiemu. Czeski, Polski i teraźnieyszy Rossyyski a dawny Moskiewski ięzyk, kwitnąć i nie tylko blasku ale oświaty wzaiemnéy sobie dodawać mogą, a day Boże! żeby i ięzyk Małorossyyski mieścił się w rzędzie ięzykow sławiańskich uczonych. Tudzież day Boże! aby sławiański cerkiewny dyalekt iako pierwsze, a przynaymniéy iako naydawnieysze mam wiadome źrzódło sławiańszczyzny, był znany i uczony po wszystkich narodach sławiańskich; nie dla iedności kościoła, ale dla zrozumienia nauk wyższych, dla zachowania narodowości sławiańskiey, ażeby nie zniemczéć, nie statarczéć, nie sturczéć, nie odsunąć się od wspólnego zrzódła narodowości, którego wieków dziesięć wysuszyć nie zdołało.

## MATEMATYKA.

*Rapport o machinie arytmetyczný Pana Abrahama* SZTERNA *zdany przez deputacyą król. Warszawskiego towarzystwa przyjaciół nauk, na posiedzeniu centralném dnia 3. Stycznia roku* 1813.

Składaiący deputacyą wyznaczoną do rozpoznania machiny arytmetyczný P. Sterna obywatela z Rubieszowa wyznania Moyżeszowego, przypatrzywszy się należycie powierzchownemu iéy składowi i wewnętrznemu ułożeniu, uczyniwszy przy tém wszelkie proby potrzebne do zapewnienia się o niezawodności wypadków; zdaią o niéy następuiący rapport:

Machina ta w kształcie równoległościanu prostokątnego, w długości swoiéy trzema rzędami kółek iest podzielona. Z dwóch rzędów skraynych ieden przeznaczony iest na wypadki dodawania i mnożenia, drugi na wypadki odeymowania i dzielenia. W rzędzie śrzednim odbywa się działanie za pomocą obrotu korby ze strony lewéy w prawą. W tym też rzędzie ustanawia się iedna z dwóch liczb wiadomych do zagadnienia wchodzących: druga zaś liczba wiadoma zostawia się w iednym z dwóch rzędów skraynych przeciwnym rzędowi temu, w którym się ma okazać

wypadek. Wszystkie trzy rzędy przykryte są tabliczkami maiącemi otwory. Tabliczki te w rzędach skraynych mogą się posuwać we dwie strony przeciwne; posunięte w iednę stronę, otworami swoiemi okazuią liczby będące wypadkiem dodawania i mnożenia; posunięte w stronę przeciwną, temiż otworami okazuią wypadek odeymowania i dzielenia. W dzieleniu wypada iloraz i pozostała do dzielenia reszta; w mnożeniu głos dzwonka ostrzega o ukończoném działaniu.

Znaki liczebne wyryte są przy okręgach dwóch kół spółśrodkowych na tarczach przykrytych tabliczkami. Liczby będące przy okręgu koła iednego, okazuią summę i iloczyn, przy okręgu koła drugiego różnicę i iloraz. W każdym rzędzie pierwsze kółko z prawéy strony ma na tarczy swoiéy znaki liczebne na iedności, drugie na dziesiątki, trzecie na sta i t. d. Obrót korby porusza w średnim rzędzie pierwsze kółko zębate będące w związku z wielu innemi kołkami rozmaicie, a zawsze dowcipnie z sobą połączonemi, aż do kółek ostatnich, na ktorych osi są osadzone tarcze ze znakami liczebnemi. Dalszy opis zewnętrznego składu nie iest potrzebny, zwłaszcza kiedy kolega Gutkowski, ieden z członków deputacyi, zrobił oddzielny rapport o samym mechanizmie, który tu osobno przyłączamy. *)

*) Rapport ten nie iest nadesłany do redakcyi Pamiętnika.

Długość machiny maiącéy cztery kółka w iednym rzędzie skraynym na iedności, dziesiątki, sta i tysiące, dochodzi iednéy stopy; szerokość i wysokość przez połowę mnieysza. W ogólności wielkość machiny zależy od wielkości kółek, i od liczby kółek iednego z rzędów skraynych. Druga machina, którą P. Sztern robić kazał, przy téyże saméy wielkości kółek iak w machinie pierwszéy, będzie miała półtora łokcia długości, a ma obeymować sta tysięcy milionów. Lecz za zmnieyszeniem kółek, z których naywiększe maią teraz po kilka calów średnicy, możnaby otrzymać machinę wielkości dużéy tabakierki obeymuiącą przynaymniéy sta tysięcy.

Po rozpoznaniu machiny i odbyciu z nią potrzebnych doświadczeń, pierwszém staraniem deputacyi było porównać ią z machiną arytmetyczną którą *Pascal* wynalazł. Lecz po należytém rozważeniu tak całkowitego składu, iako też wielu istotnych części, deputacya znalazła mocne powody do mniemania, że nie tylko machina *Pascala* nie służyła za wzór Panu Szternowi, ale nawet podług wielkiego do prawdy podobieństwa, wcale mu nie była znaiomą. W roku 1725 zrobił w Paryżu inną machinę arytmetyczną Pan *de l'Epine*, a po nim inną znowu Pan *Boissitendeau*, obie pochwalone przez akademią umieiętności, iako prostsze i wygodnieysze, nie tylko od machiny *Pascala*, lecz od wielu innych późniéy zrobio-

nych. Ale deputacya nie maiąc ich opisu, nie mogła z niemi porównać machiny Pana Szterna. Równie także nie możną było, w czasie zwłaszcza tak krótkim, powziąć wiadomości o podobnych machinach znaydować się mogących w Niemczech, w Anglii i w innych kraiach, w których wszelkiego rodzaiu wynalazki równie są liczne, iak są wysoce poważane. Deputacya zatém nie mogąc w téy mierze uczynić zadosyć obowiązkowi swoiemu, musiała przestać w rapporcie swoim na uwagach ogólnych, które nad machiną tą pod względem arytmetyki uważaną poczyniła, i które są następuiące:

W arytmetyce, właściwie mówiąc, dwa są tylko działania *liczenie*, czyli dodawanie po iedności, i *odliczanie* czyli odeymowanie po iedności. Dodawanie iest skróconém liczeniem; mnożenie skróconém dodawaniem; odeymowanie skróconém odliczaniém; dzielenie skróconém odeymowaniem. W machinie arytmetycznéy także dwa są tylko działania, dodawanie i odeymowanie. Mnożenie i dzielenie są skróconém powtarzaniem dwóch działań poprzedzaiących W arytmetyce odeymowanie i dzielenie są działaniami odwrotnemi dodawaniu i mnożeniu. W machinie odwrotność ta działań wydana iest przez usuwanie tabliczek we dwie strony odwrotne, i przez to, że dla wypadku dwóch pierwszych działań, ieden, a dla wypadku dwóch dru-

gich działań, drugi rząd skrayny iest przeznaczony. Było w prawdzie początkową myślą Pana Szterna, w taki sposób urządzić machinę, aby korba dla dodawania i mnożenia, obracana była ze strony lewéy w prawą, a dla odeymowania i dzielenia ze strony prawéy w lewą; coby ieszcze lepiéy odwrotność tych działań wyrażało; lecz myśl tę porzucił dla téy, iak twierdzi przyczyny, że tym sposobem przybyłaby dla działaiącego nowa okoliczność wymagaiąca uwagi, kiedy w którą stronę ma obracać korbę: gdy tym czasem głównym zamiarem Pana Szterna było, iak to oświadcza w odezwie swoiéy do towarzystwa, natężenie uwagi zastąpić siłami ciała.

W arytmetyce gdy ieden z czynników, albo dzielna, albo dzielnik iest zero, w pierwszym i wdrugim przypadku wypadek iest zerem, w trzecim ilością nieskończoną. W trzech tych wypadkach w machinie oprócz ruchu korby, wszystkie inne części albo zostaią w zupełnym spoczynku, albo te tylko podlegaią ruchowi, które nie daią żadnego wypadku. Możnaby w prawdzie na tarczach do dziesięciu znaków liczebnych przydadź iedenasty znak ilości nieskończonych, i tak urządzić machinę, aby i w tych przypadkach zupełnie zgodna była z arytmetyką: lecz przypadki te w rozwiązywaniu zagadnień potocznych, do iakich machina iest przeznaczona, trafić się nie mogą. Toż mówić o wypadkach odiemnych

i ilościach nie wyznaczonych, które iak w zagadnieniach potocznych, tak i w machinie mieysca nie maią.

Porównywaiąc machinę z tabliczkami Neppera, postrzeżemy że sposób obchodzenia się z machiną, w kazdém działaniu równie iest łatwy do poznania, iak sposób używania tabliczek. Wyszukanie i ułożenie tabliczek do mnożenia i dzielenia potrzebnych, odpowiada zupełnie ustanowieniu liczb na machinie do działania wchodzących. Uwaga potrzebna do upatrzenia kiedy się ukończyło dzielenie na machinie, iest nie równie mnieyszą, niż ta którą mieć należy do upatrzenia liczby odpowiadaiącéy szukanemu ilorazowi zapomocą tabliczek: co nawet było powodem Nepperowi, że nie kontent w téy mierze z swoiego wynalazku, w dalszych usiłowaniach poprawy, natrafił szczęśliwie na Logarytmy. Tabliczki służą tylko, do mnożenia i dzielenia; machina ma prócz tego dodawanie i odeymowaniu. W działaniach za pomocą tabliczek może się wcisnąć omyłka w dodawaniu i odeymowaniu liczb sposobem zwyczaynym; w machinie omyłka mieysca mieć nie może, chyba w ten czas, kiedy albo machina iest fałszywie zrobiona, albo zepsuta. W mnożeniu za pomocą tabliczek, cząstkowe iloczyny przenoszą się osobno na papier, i potem się dodaią sposobem zwyczaynym; w machinie na głos dzwonka, działaiący przenosi na papier od razu

całkowity iloczyn. Tabliczki wymagaią uwagi takiey iaką mieć potrzeba przy dodawaniu i odeymowaniu liczb sposobem zwyczaynym; w machinie we wszystkich czterech działaniach siła ręki zastępuie mieysce uwagi. Lecz tabliczki służą do mnożenia i dzielenia liczb tak wielkich, iakie tylko być mogą; machina do liczb tak wielkich tylko, na iakie iest zrobiona. Tabliczki każdy sobie łatwo zrobić może; do zrobienia machiny, a nawet do iéy naprawy w przypadku uszkodzenia, potrzeba biegłego artysty. Tabliczki nic nie kosztuią; machina wymaga znacznego kosztu. I te są trzy korzyści które maią tabliczki nad machiną; inne wszystkie są albo równe, albo na stronę machiny

W porównaniu machiny z logarytmami, wypodałoby uczynić niemal te same uwagi z małemi odmianami, któreśmy dopiero wymienili, z tym istotnym dodatkiem, że logarytmy wziąwszy mieysce tabliczkom, zostały powszechnie przyięte; machina podług wszelkiego do prawdy podobieństwa, przez długi czas uważana tylko będzie iako ciekawość.

Mógłby kto iescze zarzucić, 1) że mnożenie w machinie często zabiera nie mało czasu, co zdarza się w tedy, gdy cyfry czynników są bliższe 9ciu; 2) że dodawanie iest tylko na dwa rzędy liczb; 3) że liczby ilorakie i ułomkowe tak często w zagadnieniach potocznych zdarzaiące się, które obięte są machiną *Pascala*, w machinie Pa-

na Szterna nie maią mieysca; 4.) że za zepsuciem się machiny wypadki działań muszą bydź fałszywe; 5.) że machina arytmetyczna mieysce uwagi całkowicie zastępuiąca, doprowadzona z czasem do takiéy doskonałości, iżby mogła bydź powszechnie przyiętą, pod względem pedagogii uważana, tę by przyniosła szkodę, iż przez nię zostałaby usunięta iedna znakomita sposobność rozwiiania, i doskonalenia władz umysłowych, dążąca do tego, aby uczeń nabrał powoli nałogu mieć na wszystko tę usilną i nieprzerwaną baczność, któréy rachunki wymagaią i t. d.

Na te i tym podobne zarzuty wieleby odpowiedzieć można; a wypadek byłby zawsze mniéy więcéy na stronę machiny. Powiemy więc w krótkości: 1.) że w nowo robioney machinie za umnieyszeniem komplikacyi w mechanizmie czas ma bydź znacznie skrócony; lubo i w teraźnieyszym składzie mnożenie na machinie mało co więcéy zabiera czasu niż to samo działanie za pomocą logarytmów; 2.) że kiedy można dodadź dwa rzędy liczb, można ich dodadź i więcéy, do summy dwóch dodaiąc rząd trzeci, po tém czwarty i t. d. 3.) że liczby wielorakie mogą bydź zawsze obrócone na poiedyncze, a ułomki często na całkowite niższego rzędu; 4.) że zarzut podległości zepsuciu spólny iest wszystkim machinom, a sposoby na to są: fundamentalna budowa machiny, ostrożne z nią obchodzenie się i oddanie do na-

prawy. To tylko iest rzeczą istotnie niedogodną, że uszkodzenie, przy takiéy zwłaszcza komplikacyi cząstek i wielkości, może bydź tak małe, iż go nie łatwo dostrzedz można, a tém samém nie można bydź pewnym o dokładności wypadków. Proba przez działanie odwrotne nie byłaby dostateczną; gdyż to samo uszkodzenie, któreby sprawiło fałszywy wypadek w mnożeniu, miałoby wpływ na fałszywy wypadek w dzieleniu. Wypadłoby więc albo często robić probę na papierze sposobem zwyczaynym; albo też pomyśleć iakimby sposobem o dobroci machiny i niezawodności wypadków można bydź zapewnionym. Machina iednak P. Szterna zrobiona po większéy części z mosiądzu i żelaza, tę ma zaletę, że nie łatwo podpada zepsuciu: czego dowodem iest, iż nie tylko uszkodzoną nie została przez ustawiczne prawie doświadczenia ciekawych widzów; ale nawet przez gwałtowne z przypadku uderzenie zupełnie rozprzężona, w półgodziny przez niego złożona, na sessyi wydziałowéy dawała wypadki niezawodne.

W reszcie zarzut z pedagogii lubo iest przeciwko potrzebie machiny a nie przeciwko iéy dobroci, i odpowiedź nań mogłaby mieć gdzieindziéy mieysce nie w rapporcie ninieyszym; powiedzieć iednak możemy, że niektóre z wymienionych uwag i zarzutów są takiéy natury, iż powszechnego używania téy machiny nie łatwo

spodziewać się można: z drugiéy strony pozostałaby zawsze nieskończona liczba zagadnień arytmetycznych machiną objętemi bydź nie mogących, przy których rozwiązaniu władze umysłowe miałyby dostateczną wprawę.

Deputacya zatém zważaiąc, że Pan Sztern pierwszy w kraiu naszym zrobił machinę arytmetyczną zupełnie odpowiadaiącą zamiarowi swoiemu w zastąpieniu natężenia umysłu siłami ciała; wnosi, ieśli się tak królewskiemu towarzystwu zdawać będzie:

1. Aby doniesienie o téy machinie wraz z odezwą Pana Szterna do towarzystwa, drukiem publiczności udzielone było;

2. Ażeby Pan Sztern wybranym został za członka korresponduiącego towarzystwa;

3. Aby członki towarzystwa wysokie urzędy w kraiu piastuiące, raczyły go wziąć w swoię opiekę, iak już tego dał przykład szanowny Prezes Towarzystwa, który mu potrzebne koszta na zrobienie nowéy machiny wyliczył.

Dan iak wyżéy.

Zgodność z oryginałem zaświadczam
*Ludwik Osiński*
Król. Tow. Sekretarz.

# TECHNOLOGIIA.

## *O robieniu hałunu — Wyiątek z dzieła P. Chaptal* *).

Nagłe postępki które uczyniła chemiia za naszych czasów, zrządziły szczęśliwą odmianę w sztukach; nietylko bowiem wydoskonalono sposoby, ale zbliżono nawet do rękodzielnika płody natury tak mu wielce potrzebne. Nie na tém koniec; postąpiono daléy, bo potrafiono w rękodzielniach utwarzać to, czego potrzeba było szukać w łonie ziemi, iak naprzykład hałun (siarczan kwaśny glinki), koperwars (siarczan żelaza) i t. p. istoty. Sztuczne to ich utwarzanie, tak się doskonali codziennie, iż słusznie wróżyć możemy, że rękodzielnie nasze będą mogły w krótce dostarczyć wszystkiego tego, co tylko będzie potrzebném.

Naypierwszy hałun robiony we Francyi wychodził z rękodzielni moiéy płodów chemicznych w Montpellier, i w Javelle w Paryżu: sposoby otrzymania téy soli w obu rękodzielniach różne były.

W rękodzielni w Javelle, upalano glinę z Gentylly, melono w młynie, i zarabiono

*) *Chimie appliquée aux arts.* Tom czwarty na karcie 71.

z kwasem siarczanym; po kilku dniach odnoszono mieszaninę do pieca, i wystawiano takową przez godzin 24. na dzielność ciepła od 50. do 60. stopni. Ługowano ią potém, parowano, i polewano uryną, lub rozpuszczonym w wodzie potażem.

W Montpellier utartą dobrze glinę mieszałem na wpół (biorąc na wagę) z mieszaniną saletry i siarki od roboty kwasu siarczanego pozostałą; wiadomo iest każdemu iż te ostatki są prawie samym siarczanem potażu. Z podobnie pomieszanéy gliny, ugniataią się gałki od 4. do 6. cali średnicy maiące, i takówe wypalaią się w piecu gancarskim; a wydobyte ustawiaią się w izbie do roboty kwasu siarczanego przeznaczonéy, iuż na podłodze iéy, iuż na deskach w niéy pozawieszanych. Działanie w tym razie par siarczystych wzdyma takowe gałki, i sprawia ich roztrzaskiwanie się; a wystawienie ich ciągłe przez trzy lub cztery tygodnie, dostateczne iest na ich doskonałe przesięknienie kwasem siarczanym. Wystawiałem potém gałki takowe na wpływ powietrza pod szopą, ługowałem ie, a przez parowanie wody nasyconéy hałunem, otrzymałem tę sól.

P. Bérard niegdyś móy uczeń, dziś zaś właściciel téy rękodzielni, ulepszył takową: hałun robi się w niéy następuiącym sposobem. Miesza się iak naydoskonaléy utłuczony siarczan potażu z gliną, a ugniecione z niéy gałki wypalaią się;

bierze się potém kwasu siarczanego (którego cięźkość gatunkowa = 40.) na wagę, ilość równa połowie użytéy do roboty tych gałek gliny, i takowym gałki te pokrapiaią się. Ilość kwasu użytego, odpowiedną iest gatunkowi gliny; rozpuszczanie się zaś w nim gliny przepalonéy i maiącéy w sobie potaż, odbywa się z niewypowiedzianą łatwością; kwas siarczany bowiem nie może się prędzéy nasycić potażem, iak tą mieszaniną potażu i gliny. *)

P. Curandeau ogłosił równie łatwy i pewny sposób robienia hałunu **), sposób ten iest następuiący. Sto części gliny zarabiaią się na ciasto z potrzebną ilością wody, w któréy się rozpuszcza 5 części solanu sody (soli kuchennéy), a z takowéy mieszaniny robią się duże gałki. Gałki te wnoszą się do pieca odbicia się (reverberu) w przody dobrze wypalonego, a to dla przepalenia ich, które skoro nastąpi, wydobyte gałki tłuką się na

*) Jż się gałki tłuką, i przez nalanie wody ługuią, późniéy zaś woda ta parnie się i osadza zekształtniony (skrystalizowany) siarczan glinki czyli hałun, rzecz ta rozumie się przez się, chociaż nic o tém P. Chaptal nie mówi. *Nota tłómacza.*

**) Sposób ten w instytucie narodowym był roztrząsany przez P. P. Guyton i Vauquelin, którzy naychlubnieyszą dla wyna- wynalazcy sprawę przed instytutem zdali. Ponieważ P. Chaptal troche za krótko o nim mówi, odważyłem się na mieyscu iego textu, położyć obszernieysze opisanie tego sposobu, wyięte z raportu tych dwóch chemików. *Nota tłómacza.*

proszek i sypią się do drewnianéy kadzi. Bierze się potém na wagę ilość kwasu siarczanego odpowiedna czwartéy części utłuczonéy gliny, i w czasie mięszania bezustannego wlewa się ten po trosze do kadzi. Skoro tylko pary kwasu solnego ulecą, należy dodadź równą kwasowi ilość wody, i mieszać znowu. W tym razie łączenie się kwasu z glinką, potażem i wodą, tak będzie gwałtowne, iż się cała mieszanina zagrzeie, zedmie się, i wyda z siebie bardzo obfite pary. Gdy podobnie wzbudzone ciepło zwolnieie, należy lać znowu nową ilość wody, tak aby iéy ogół był większym od ośmiu do 10. razy, od ogółu użytego kwasu.

Gdy iuż opadnie glina która się nie zamieniła w hałun, i gdy się płyn wyiaśni; zléwa się takowy w kadzie, lub kotły ołowiane; na pozostałość zaś, nalewa się tyle wody, ile ściągnięto płynu, a po kilku godzinném staniu, zléwa się ten płyn do poprzedniczego. Do podobnie połączonych wyługowań, leie się rozpuszczenie potażu otrzymane z ilości równéy ciężarem czwartéy części użytego kwasu, i wszystko się iak naydokładniéy miesza; gdyby w mieyscu potażu użyć chciano siarczanu potażu, w takim razie podwóyną ilość téy soli brać należy.

Po nieiakim czasie płyn za ostyganiem osadzać będzie zekształtniony hałun, który biorąc na wagę (gdy się osiadanie iego ukończy) trzy razy tyle ważyć powinien, ile ważył kwas użyty.

Ha-

Hałun ten, rozpuszczony w małéy ilości wody wrzącéy, zekształtni się za iéy ostygnieniem, i da iuż hałun równy dobrocią naylepszemu.

Ponieważ pozostałość w kadzi od ługowania, może mieć ieszcze małą ilość hałunu, P. Curandeau radzi przeto ługować po raz trzeci, a wodę tę sól w sobie maiącą, użyć w robieniu hałunu zamiast czystéy wody. Lecz wróćmy znowu do dzieła P. Chaptal.

Jeszcze iest inny sposób otrzymania téy soli przez długi czas używany przezemnie w rękodzielni moiéy w Thernes niedaleko Paryża, a którego dotąd używa P. Bouvier. Miesza się na ten koniec 100 części gliny, 50 saletranu potażu (saletry) i 50 części kwasu siarczanego, którego ciężkość gatunkowa = 40. Wszystko to rzuca się do retorty któréy koniec idzie do balonu, i pędzi się zwyczaynym sposobem. W takim razie kwas saletrowy odłączony od potażu przez kwas siarczany, ulata i zbiera się w studzonym balonie; pozostałość zaś w retorcie przez wyługowanie, daie hałun w naylepszym gatunku.

Sposób ten bardzo iest dogodnym, bo dwa razem ważne odbywa działania: tworzenie siarczanu kwaśnego glinki czyli hałunu, i roboty kwasu saletrowego czyli serwaseru. Iż stosunek użytych istot w działaniu tém odmienia się stosownie do gatunku użytéy gliny; i że naywiększą dogodnością dla rękodzielnika iest wyszukanie

gliny w glinkę *) obfitéy, bo w takim razie zwiększaiąc ilość saletry i kwasu siarczanego, znacznieyszy z pędzenia (dystylacyi) mieć będziemy pożytek; rzecz ta iest przez się widoczna.

Handel wielką bardzo w hałunie ustanowił różnicę: mniemanie powszechne chce, aby każdy gatunek miał swą pewną cenę, a zwyczay upowszechniaiąc to mniemanie, trzecią częścią nad wszelkie inne ceni hałun rzymski.

Kilka lat temu P. Vauquelin i ia ogłosiliśmy nasz rozbiór, z którego pokazało się, iż większa wartość którą przywięzywano do hałunu rzymskiego, nie była bez przyczyn. Nie bawiąc atoli, rękodzielnicy niektórzy rozstrzygnęli tę zagadkę przedaiąc pod nazwiskiem hałunu rzymskiego hałun przez nich oczyszczony i wybielony czystą glinką nieco zaczerwonioną. Kupuiący nie postrzegali żadnéy różnicy; lecz zaledwie o tém dowiedzieli się oszukaństwie, zarzucali natychmiast wszelki hałun, rzymskiego imie noszący; i kupuią dziś z ufnością bardzo dobry hałun, dostarczany przez rękodzielnie P. Bouvier, Curandeau i wielu innych, iako też oczyszczony hałun z kopalni.

PP. Roard i Thenard w sławnéy rękodzielni Gobelinów, czyni doświadczenia w celu po-

---

*) Przez glinkę rozumie się czysta glinka, iaka się sposobami chemicznemi otrzymuie z hałunu. *Nota tłómacza.*

równania wszystkich hałunów, z których doświadczań pokazało się:

1. Iż wszystkie hałuny, te nawet w których się znayduie więcéy żelaza iak zwykle, mogą bydź używane do kolorów na wełnie;
2. Ze rozmaite gatunki hałunu, stanowiły różnicę widoczną na iedwabiu i bawełnie;
3. Ze każdy hałun rozpuszczony w wrzącéy wodzie, i znowu zekształtniony, czyli każdy hałun oczyszczony, równie iest dobry.

Szereg tych pięknych doświadczeń, roztrzygnął tę rzecz ważną, a tak chemiia znowu uczyniła przysługę sztukom i handlowi.

*A. Chodkiewicz.*

---

# WYMOWA.

## Mowa miana w Krzemieńcu przy uroczystym obchodzie pogrzebu ś. p. Tadeusza Czackiego

*Dnia 31. Lipca 1813. roku*

przez Eligiusza Piotrowskiego.

Szanowni ziomkowie! obchodzicie naysmutnieyszy dla kraiu obrząd, oddaiecie hołd pamięci współobywatela, który się rodził w srzód was, pracował z wami dla publicznego dobra, i żyć

przestał na usłudze waszéy. — Niestety! gdzie budować miano posąg chwały, tam będzie stał pomnik grobowy; a ten, którego setne lata pragnęliśmy wśród nas oglądać, odbiera cześć ostatnią. — Łzy wasze są naypięknieyszą iego pochwałą; lecz żałość znayduie iakąś pociechę i słodycz w tłómaczeniu się przed temi którzy ią z nami dzielą. Ja część iéy sobie uymę gdy waszym powierzę ią sercom. — Wola publiczna głos słaby podnieść mi każe, czucia osobistéy wdzięczności mówić mnie ośmielaią, i cieniom Czackiego miłemi będą te] proste kwiaty, które śmiem złożyć na iego grobie!

Głośnym go uczyniło światło obszerne i gruntowne; dla tego tylko iednak chwały iest godzien, że posiadał naypięknieyszy iego owoc: wielkość i szlachetność duszy. — Nauka bez cnoty więcéy przyniosła społeczeństwom nieszczęść, niż korzyści i ozdoby. Serce nieskażone i czyste, bez nauki nawet zasługuie na chwałę; lecz obie te zalety połączone razem, stanowią całą godność człowieka. Przyznać trzeba, że czasy w których Czacki żyć zaczął, wiele pomódz musiały do rozwinienia iego przymiotów, był to ów wiek sławny w nieszczęścia i cnoty. Przykłady naszych Małachowskich zapaliły go duchem prawego obywatelstwa. — Naruszewicz ćwiczył w dzieiach narodowych następcę, któremu dokończenie ich miał po sobie] przekazać. Obdarzony rzadką i niezna-

ną może pamięcią, obeymował wszelkiego rodzaiu wiadomości z łatwością nadzwyczayną; i w kwiecie wieku iuż był urzędnikiem. — Kommissya skarbu, ta magistratura tak użyteczna, któréy ustanowienie uważać można za pierwszy krok do polepszenia kraiowego rządu, miała w Czackim nayczynnieyszego członka, zasiadał w niéy aż do ostatnich czasów; a ieśli mężowie składaiący ią nie dali się przewyższyć w gorliwości i świetle, w niezmordowanéy pracy nikt mu nie wyrównał.

Przyszedł kres zamierzony w księdze wyroków naszego na ziemi pobytu; lat kilkadziesiąt gnuśnéy nieczynności wydało na ruinę dzieło kilkunastu wieków. Zniknęło iestestwo nasze, zagrożoną została pamięć imienia i sławy. W tym smutnym stanie rzeczy, obdarzeni wyższem światłem i sercami mężowie (w których gronie Czackiego widzieliśmy) szukali iakiémby nowém ogniwem spoić rozdarte narodu ciało, i błogim promieniem chwały zaiaśnieć ieszcze przed światem. Język oyczysty zdał się nayzręcznieyszym do tego zamiaru, — czuł każdy że nauki godném są człowieka zatrudnieniem, że zaszczyt ich równie iest świetnym, iak każdy inny rodzay chwały. Zawiązało się towarzystwo uczonych w Warszawie. Rząd przyiazny oświeceniu, dał opiekę niewinnym iego pracom, a zapał do nauk stał się u nas powszechnym. — Wtedy Czacki wypracował czyli raczéy ukończył dzieło o duchu praw

Litewskich i Polskich. — Uczeni kraiowi i obcych narodów, uważaią ie za ieden z naybogatszych skarbów literatury, dziwią się nad ogromem i rozległością, zawartych w niém wiadomości My patrzmy na nie iak na naymilsze zatrudnienie i pociechę wnuków naszych. — Słodko dla nich będzie zastanawiać się nad dzieiami prawodawstwa swych przodków, porównywać co od obcych przeięli narodów, w czém się zastosowali do oyczystych zwyczaiów, co obostrzyli karą, gdzie uczucia ludzkości pobłażały winom. — Niestety! wczesną zerwany śmiercią, nie dokończył Czacki narodowych dzieiów, iak gdyby zazdrosne losy broniły nam cieszyć się nawet wspomnieniem cnót, wielkości, i sławy oyców naszych. Kilkanaście mów publicznie mianych, i rozpraw w materyach prawniczych i historycznych, są dowodem Czackiego obywatelstwa i nauki. Wiadomość rzeczy tak w nich iest wysoka iak iego geniusz; myśli tak szlachetne, tak śmiałe iak postępowanie; wyrażenia tak piękne iak iego dusza.

Zasiadł na tronie Piotra Wielkiego Pan nasz miłościwy; zwrócił całą swoię troskliwość na uszczęśliwienie kilkudziesięciu milionów ludzi, które opatrzność berłu iego poddała. Zamyślił aby oświecenie zrobić powszechném, i do tak ważnego dzieła użył czci godnego Zawadowskiego; uczony Xiąże Adam Czartoryski, został kurato-

rem Wileńskiego wydziału, a Czackiemu poruczono wizytatorstwo w szkołach gubernii Wołyńskiéy, Kiiowskiéy i Podolskiéy. W ten czas to myślom swoim o utrzymaniu przez nauki chwały narodu, dał całą obszerność, przemówił do ziomków, a na grobie oyczyzny złożono hoyne ofiary. Uposażona szczodrotą obywateli szkoła Krzemieniecka, odebrała dyploma, którém monarcha polecił iéy dawanie nauk samym akademiom przepisanych, a Czackiego iako założyciela, za opiekuna na dal dla niéy przeznaczył. — Byliśmy świadkami niezmordowanéy Czackiego pracy, wyznaymy szczerze, iż podobny tylko iak iego zapał mógł tak ciężkie dzieło do końca doprowadzić. Ile przeciwności, ile trudów, iaka gorliwość, iaka niezachwiana stałość! — Zdaie się iż iuż ta szkoła zyskała publiczną opinią; — iak każde dzieło nowe może ma ieszcze przeciwnych sobie. Sąd o niéy zostawmy późnieyszym czasom, niech poprawią co potrzebném poprawy znaydą; ia na iéy pochwałę to tylko powiem, iż ma iednę szczególną zaletę, któréy żadne poświęcone wychowaniu ustanowienie z nią nie dzieli: Czacki w niéy natchnął młodzież tą szlachetnością myślenia, tym do nauk zapałem, któremi sam był przeięty; był stróżem nietylko postępu w oświeceniu, lecz obyczaiów i cnoty; był opiekunem nie tylko w ogòle całego instytutu, lecz oycem i przyiacielem każdego w szczególności ucznia podobno;

niegdyś ieden Szeff korpusu kadetów na równą zasłużył mu chwałę.

Tyle Czackiego prac, tak odpowiadaiących widokom monarchy troskliwego o rozszerzenie światła, winne mu były zjednać ufność i szacunek rządu. O smutna koleio zasług! w okolicznościach politycznych rzucono na Czackiego podeyrzenie. Czuł ón dobrze, iż ta niesprawiedliwość nie była z woli naylepszego z monarchów, — wyiednał pozwolenie tłómaczenia się przed nim osobiście, i w tym zamiarze udał się do stolicy. — Nie wahał się i chwili tu Cesarz w uznaniu iego niewinności, owszem przypadł do szlachetnego iego serca mąż, który opowiadał wierność dla tronu, kochał ziomków, a łzami rosił grób oyczyzny; oświadczył publicznie iż szacunek dla niego ani się zachwiał, ani zachwianym kiedy bydź może, i w dowód wdzięczności udarować pragnął; nie przyiął Czacki nic dla siebie, lecz otrzymał dla swego instytutu starostwo Krzemienieckie. Tak nawet własne cierpienia, obracał na powszechny pożytek i dobro.....

Nie zraził się i przeciwnościami Czacki i torem obywatelstwa postępował daléy. Tak okazała i bystra rzeka trafia w swym biegu na położone zapory i tamy, rwie ie, wywraca, łamie, a zawsze piękna i czysta, znowu zdobiąc i użyzniaiąc okolice, wrodzonym pędem upływa. — Do nayświetnieyszych przymiotów publicznego

człowieka, łączył Czacki nayszanownieysze cnoty prywatnéy osoby. Nie wiem czy miał kto od niego rozleglejsze znaiomości i związki; nie było familii, nie było prawie domu, do któregoby interesów nie wpływał; każdy z zaufaniem przychodził zasięgać iego światła, rady i pomocy. Szukał go nieznaiomy, i znalazł równie uczynnym iak połączonego związkiem krwie i przyiaźni; słowem była to prawdziwie społeczeńska dusza. — Sciągnęła mu trochę niechętnych kommissya indagacyyna funduszów edukacyynych, na któréy był czele. Ta iest koléy każdéy w sądownictwie usługi; gdzie idzie o interes osobisty, rzadko kto słucha głosu przekonania.

Rok przeszły, pamiętny z klęsk i przygód publicznych, otworzył nayobszernieysze pole Czackiego trudom; praca siły ożywia i krzepi, lecz zbytek iéy przybliża kres życia — podobno Czacki nadużył sił od natury człowiekowi udzielonych. — Umarł w przeieżdzie przez Dubno śmiercią prawie nagłą i niepoiętą.

Szybko rozlatuie się wieść smutna po całym kraiu, stugębną sława głosi zgon znakomitego człowieka, cichy żal podaie z ust do ust tkliwą każdemu stratę. Miękczy się sama nienawistna zazdrość, wstydzi przeszłości, i odziewa w smutek, który staie tak powszechnym iak powszechne było przekonanie o żyiącego cnotach. Ten szuka pociechy i ulgi, w wyliczaniu chwalebnych

dzieł iego, ów przypomina osobiste swoie dla niego obowiązki, wszyscy stratę iednego człowieka za publiczną uważaią klęskę.—Zasmuceni mężowie troszczą się nad losami i przyszłością młodzieży, iakie dadzą owoce, w co się obrócą te piękne kraiu kwiaty, bez światła które ie rozwiiało. — Nie iedna matka odbiera do domu swe syny, mniemaiąc iż iuż publiczne ustało wychowanie. Cała szkoła któréy był założycielem, przenosi się do mieysca, gdzie spoczywa martwe iego ciało. Uczniowie ubodzy którym nie wystarczało na koszta podróży, idą pieszo oddadź cześć świętym iego zwłokom, wynurza każdy uczucia swoiego serca, a ta tkliwość młodego wieku rozrzewnia, i łzy wyciska doyrzałym mężom i poważnym starcom. Nigdy pobożność dzieci ku rodzicom żywszym nie tłómaczyła się żalem, nigdy cnota na ziemi pięknieyszéy nie miała nagrody. — O ziomkowie moi! o stroskana kraino!... Nie! ieszcze nam niebo udziela swoiéy opieki, kiedy takie w sercach młodzieży krzewi uczucia; kiedy czasom następnym podobne gotuie pokolenia. — Czci godny pasterzu! błogosławiły święte ręce twoie założeniu téy szkoły, wznieś ie do nieba i błagay pana zastępów, aby ocalił od przygód; niechay to dzieło ludzkie utrzymuie nieśmiertelną prawicą, niech w nayodleglejszych czasach wychodzi z niéy młodzież ugruntowana w świętéy wierze oyców naszych, oświecona na-

uką, napoiona miłością oyczyzny, honoru i cnoty; niech cienie iéy założyciela maią mieysce u tronu chwały przedwiecznego, a na ziemi pokóy iego popiołom.

Cnota obywatelstwa iest naypięknieyszą i nayszlachetnieyszą w rzędzie przymiotów uzacniaiących ludzkość; — samą waleczność i męztwo porównaćby z nią można, gdyby świetnych bohaterstwa laurów nie plamiła często krew niewinna. Dzieła sprawiedliwości, dobroczynność, przyiaźń, słowem wszystkie powinności moralne w niéy iednéy zawarte są razem. Powszechnie kto był dobrym obywatelem, łączył cnoty towarzyskie i domowe — O iak są szlachetne obywatelstwa cele, iak piękne owoce! Ono to utrzymuie i ściska cały społeczeństwa węzeł; uczy iak się wyrzec osobistego dobra, poświęcić szczęściu drugich, a tysiąc familii i domów zamienia w ieden ród bratni. — Ta to cnota obywatelstwa wyiednała dla Katona i Sokratesa cześć niemal boską; dała prawdziwą godność tym czasom nieszczęść, których[1] byliśmy ofiarą i świadkami; ona Ci towarzyszyła w całem Twoiem życiu, wycisnęła łzy powszechne po Twoim zgonie, a ieśli z tobą zstępuie do grobu, niech prochy Twoie dla pokoleń teraźnieyszych i przyszłych natchnieniem iéy będą.

---

# P O E Z Y A.

## POEMATU o IMAGINACYI
## IAKOBA DELILLA
## PIEŚŃ PIĄTA.

*(Dalszy ciąg).*

*Malarstwo.*

Do rysu, którym rzeźba kształci swoie twory,
Bogatsza sztuka pędzla przydała kolory,
Szersze iéy panowanie, czarowna potęga
Silniéy zmysły uderza, głębiéy serc dosięga.
Lecz zarówno czy pędzlem masz władać czy dłotem,
Prawa piękność powinna bydź twoim przedmiotem.
Kiedy kunszt, nim w pierwiastkach swoich wygóruie,
Swiat widomy i znane piękności maluie,
Doskonałego łatwo dobieranie wzoru,
Rozsądek cel takiego skazuie wyboru;
Lecz gdy rzuciwszy kresy istotnego świata
W świat niewidomy bystrym zapędem ulata,
Jak podadź oczom ludzkim nadludzkie przedmioty?
Nieśmiertelne, śmiertelną ręką iąć istoty?
Dadź im postać, twarz, zmysły, i stać się od razu
Pierwszym twórcą nowego wzoru i obrazu?
Wtedy Imaginacya sił wszystkich natęża,
Rysy wszystkie oczyszcza, i trudność zwycięża.

*Przemienienie Pańskie obraz Rafaela.*

Ten to tryumf zyskałeś w naypełnieyszéy chwale
Kiedyś niebieskim pędzlem o! Boski Rafale!
Smiał kreslić przez naywyższe wiedziony natchnienie
Chrystusa na Taboru górze przemienienie.
W chwili, kiedy do własnéy wracaiąc postaci
Prawy się Bóg obiawia, człowiek z oczu traci;
Z kąd weźmiesz wzory twoie kunsztowniku śmiały?
Ziemia ich nie wskazuie, nieba nie wskazały,
Myśl tworzy i rys i barwy, cień i światło godzi,
Rzeknie: „bóstwa tu trzeba„ — i bóstwo się rodzi.
Postawa iego, szaty, iskrzące weyrzenie
Zda się świateł niebieskich rozsiewać promienie:
Wpatruie się zwycięstwu Olimp zadumiały,
Gną się drżący uczniowie pod ogromem chwały,
Dzieło doskonałości doyrzewa. . . . Niestety!
O godny wiekopomnéy młodziencze zalety!
Spiesz się, kończ, oto drogie chwile ulatuią,
Jeśli się nad twym wiekiem wyroki zlituią,
Będziesz Rafałem! Przepuść o losie zawzięty!
Któż dokona cud kunsztu tak świetnie zaczęty?
Daremnie się dźwigaiąc w chwili iuż konania
Ku niemu wpół przywarłe oczy ieszcze skłania;
Daremnie chcąc dokończyć dzieło ulubione
Usiłuie mdłą ręką wieśdź pędzle zwątlone,
Umiera. . . . Cieniom sypcie krótko trwałe kwiaty
Te znamiona tak wczesnéy, tak żałosnéy straty,
Lecz nie; . . . hołd iemu w innym należy sposobie:
Muzy! kunszta szlachetne! postawcie na grobie
Owe dzieło, z rąk iego drżących uronione,
Przydawać może pędzle ieszcze nie oschnione,
I zamieniaiąc w tryumf obrządek żałobny,
Zwycięztwa, nie pogrzebu wiedźcie chór ozdobny;
Nigdy Rzym pięknieyszego nie uyrzy obchodu.
Ja, com niegdyś w pierwiastkach wieszczego zawodu

Te kraie i te nieba oglądać ślubował,
Kędy śpiewał Wirgili, iak Rafał malował,
Poprzysięgam na nowo: w krótkiéy uyrzę chwili
Kray, gdzie malował Rafał, iak śpiewał Wirgili.
O szacowne imiona! o boleści tkliwa!
Za cóż obu los dziki tak rychło porywa?
Za co im prac przerwanych żałować przychodzi?
Przynaymniéy czas poety pieniom nie zaszkodzi;
Zamiast, że mimo czasu szkód na Watykanie
Rysy Rafała smutne psuie zaniedbanie!
Rzymie! dla sławy twoiéy poskrom te bezprawia
Rys każdy zagubiony hołdu cię pozbawia,
I gdy święta cześć twoia odradza się wszędzie,
Niech w twych murach cześć kunsztom dochowana będzie.

*Muzyka.*

Niestety! mnież to chwałę głosić malowania
Mnie, któremu mgła ciemna naturę zasłania?
O! niebieska harmonio! twoie słodkie brzmienia,
Ucho ieszcze przynaymniéy czuie i ocenia.
Któż cię nie zna? cudami napełnione twemi
Dzieie wierne zdaią się walczyć z baiecznemi;
Jak hoynie Bóstwo moie dary tobie rzuca!
Zechce, i głos twóy radość lub trwogi ocuca;
Ty rozweselasz uczty, ty zagrzewasz boie,
Łez tkliwych na żałobne kiry sączysz zdroie,
I z podnóżka ołtarzy wspaniałego tonu
Ulotem, wznosisz modły do zastępów tronu.
Tak srogi Mars Tyrteia brzmieniem się porusza;
Tak owéy Boskiéy lutni dźwięk Tymoteusza
W różném dobraniu tony rozliczne przemienia,
Głosząc koleią sławy i miłości pienia,
Topi ogniste w Thais Alexandra oczy,
Po gruzach Babilonu zwycięzki wóz toczy,
Nagle, ku Daryusza zwróci go rodzinie,
I z powiek dumą wzdętych łza litości płynie;

W czarnem znoiów schronieniu pod samotną strzechą
Tyś pracy osłodzeniem, tyś nędzy pociechą!
Co robi oracz twardą skibę gdy podrzyna?
W skwarnych wzgórkach uprawiacz posilnego wina?
Górnik, kruszce podziemnéy wydzieraiąc skale?
Pasterz na błoniu? maytek morskie porząc fale?
Kowal biiąc żelazo hartownemi młoty?
Spiewaią; -- czas im zbiega i milczą kłopoty.

*Taniec.*

Lecz gdy na téy głos spieszy miłość, smętność tkliwa,
Jakaż to druga piękność czarowna przybywa?
Przegrywaiąc na lutni w pełnym wdzięku toku
Do miary brzmienia w każdym stosuie się kroku?
Siostra to iéy nadobna Terpsikora stawa
Ona także moiego bóstwa pełni prawa;
Tak iest, Bogini moiéy uroczne natchnienie
Każdemu iéy ruszeniu nadaie znaczenie.
Bez niéy, próżno się pochwał naszych dopomina,
Daremna osobliwszych kroków plątanina:
Tak dawniéy marna była czczéy męki zaleta
Gdy z pierwszych wiersza liter sprzągł imie poeta.
Czy się taniec poważnie, czy wesoło toczy,
Niechay uczucia nasze kładzie nam przed oczy,
Niech postawa taiemny głos serca obiawia,
Niech giest mów, krok każdy, niech obraz wystawia.
Tu owa roztargana, błędna, goreiąca
Wysuwa się bachantka i Tyrsem potrąca,
Wiatry, iéy włosy wolnie puszczone unoszą,
I winem, i miłości spoiona roskoszą;
Wzrok nieposkromionego sieie skry zapału;
Bóg ią zwalczył i gwałtem podżega do szału;
Ledwie oko doścignie iak lotno przemyka
Aż oto z oczu skokiem niedościgłym znika!
Patrz, iak druga nieśmiała Nimfa postępuie,
Krokiem iéy każdym skrycie przystoyność kieruie,

Oczy spuszczone, na pół odkryte ramiona,
Zda się pływać w powietrzu lekko unoszona,
Ledwie słaby ślad stopa zostawia na ziemi,
Wstyd i niewinność zdobią ią wdzięki swoiemi,
Niesie cechę zacności postać iéy przyiemna,
A w Faunie rozkochanym wre żądza taiemna.

*Budownictwo.*

Cne Budownictwo! mamże zamilczeć o tobie?
Ty twarde skały zmuszasz twéy służyć ozdobie:
Różną przybiera postać marmur z twoiéy ręki,
Scielę się w płaskie głazy, nagina się w łęki,
Kwiatem ustrzępia, taśmą rozwiia do koła,
I wyrasta w kolumny, i zdobi ich czoła;
Tak stosunkiém rozmiarów sprawił kunszt uczony
Że szyk z rozmaitością został pobracony.
Jednak kształtóm tak pięknym (wierzyć ledwie można)
Nie dostarczyła wzorów natura zamożna,
Swemi ią Bóstwo moie stworzyło nakłady.
Wiem ża gdy z lasów nasze wyyrzały naddziady
Naśladuiąc gałęzi sklepienia zielone,
Sklepić zaczęli gmachy Bogu poświęcone,
Lecz kształty niesmakowne odrzucił gust zdrowy,
Kolumna tylko świadczy ślad gaiów budowy.
Późniéy kiedy kunszt władzę śmieléy rozprzestrzenia
Starożytnych przybytków wzniosły się przedsienia,
I dłóto co uwiecznia rycerze i bogi
Dla nich w Paros zaczęło ciosać marmur drogi.

*Kopuła S. Piotra w Rzymie.*

Nakoniec Bonarotti w nayśmielszym zamierze
Same nawet przewyższyć Grecki przedsiębierze:
Nie są dla niego wzorem te ciężkich skał bryły,
Ni te wieże, co kolce w obłokach utkwiły;
Kazał, i kunsztów orszak pospiesza ochoczy,
Chce ażeby gmach nowy zachwycaiąc oczy,
Wielki bez dziwaczności, prosty ale śmiały
Ogromem i pięknością zadziwiał świat cały.

Wzra-

Wzrasta dzieło cudowne; kiedyż myśl zuchwała
Równie pysznym widokiem zmysły uderzała?
Wzrok to dumne sklepienie uważa że drżeniem
Które zdale się walczyć z Olimpu sklepieniem,
I ta trafność rozmiarów, które oko zwodzi
Ukrywaniem wielkości, nową wielkość rodzi.
Ow Panteon zuchwale wzniesiony w obłoki
Niebu daie podporę, a światu wyroki.
Co mowię? spuszczaiąc się z niebios pan nad pany
Zapełnia chwale swoiéy poświęcone ściany!
Zaszczyt kunsztu; pamiątka geniuszu droga!
Ozdoba godna Rzymu! kościoł godny Boga!
Rzym, Ateny, Cezary, króle zwyciężeni,
I nowy dziw na ziemskiéy iaśnieie przestrzeni!

(*Dalszy ciąg w następuiących Numerach.*)

---

## KUPIDO SANNĄ.

Na mroźném niebie słońce złotokołe
Rożannéy zorzy opuszczaiąc wrota,
Tocząc po ziemi spoyrzenie wesołe,
Srebro gór, barwą powłoczyło złota.
Luby spoczynek na miękkiéy pościeli,
Miły kominek porzuciwszy chętnie,
Do modrookiéy mieszkania Adeli
Skrzypiące kroki posuwałem skrzętnie
Blisko dąbrowy gdzie iodły i sosny
Zazdrosnéy zimy nie tykane dłonią,
Wśrod śniegów uśmiech zachowały wiosny
I czoło Grudnia wiecznym Maiem słonią

Gdzie iedna iescze Naiada zuchwała,
 Srogiego mrozu zrzucaiąc okowy
Z srebrnego dzbana zdróy przéyrzysty lała,
 Widok uderzył oczy moie nowy:
Bożek miłości z skrzydełki srebrnemi
 W miękkiéy odzieży z łabędziego puszku
Sunął w saneczkach po śklącéy się ziemi
 Sześcią gołębmi na złotym łańcuchu.
Sama z niebiańskiéy Cytera dłoni
 Te Ambrozyą karmiła ptaki,
Niemi do ciebie nieszczęsny Adonie,
 Lubiła ieździć przez błękitne szlaki.
Wózek zimowy, bożek kulawy
 Za ieden całus wdzięków bogini
Dla maleńkiego bożka zabawy
 W Etneyskiéy ukuł iaskini;
Lwa Nemeyskiego kształt miał wspaniały,
 Z drógiego kruszcu wyrobiony dłotem
Gasił swym blaskiem srebne kryształy;
 W grzywie szafiry mieszały się z złotem,
Z świetnych brylantów srogie pazury
 Na stali z Lemnos oparte były,
A czaprak barwą ozdobny purpury
 Obrazy boiów Troi zdobiły.
Z biczykiem w rączce na zwierzęcia grzbiecie;
Kołczanem zbroyne powoziło dziecie.
Władzco śmiertelnych i bogów
 Gdzie iedziesz? spytałem śmiele.

Czy chcesz nadobną Adelę
U wieyskich odwiedzić progów?

„Nie, rzecze bożek łaskawy;
Z zielonych Cytery gaiów
Do Lecha przybywam kraiów
Na Mięsopust do Warszawy.
Chociaż się trochę naziębię
Lubię okolice Wisły.
Chętnie lecą me gołębie,
Tam gdzie płci piękney umysły
Nad łudzący dar piękności
Przenoszą miłą prostotę,
I do oyczyzny miłości
Łączą polor, smak i cnotę."
Nie wiele spóźnisz się godzin,
Weź mię, rzekłem, na wóz boski,
J w dzień Adeli urodzin
Do mey lubey przewież wioski.

„Biorę cię, odpowie mile,
Jak możesz uwieś się w tyle."
Ledwie kilka chwil minęło,
Tak dziecię gołąbki cięło,
Iż z miłą dla mnie pociechą
Pod lubey stanąłem strzechą.
Tu złośliwie i zdradziecko,
Zepchnęło mię Marsa dziecko,
I śmieiąc się z tey igraszki,
Pociąwszy biczykiem ptaszki,

Niespodzianym mię obrotem
Zgubnym chciało przeszyć grotem;
Przypadkiem Boreia siła
Od serca pocisk zwróciła.
Przynoszęć go w ofierze
Adelo w dzień imienia,
A łącząc me życzenia
Równie przychylnie iak szczerze,
I to mieszczę, by szczęśliwy
Którego nim dłoń twa zrani,
Szczęścia na twém łonie chciwy
Twe zapewniał, piękna pani

K. T.

---

## MIEYSKA WRONA.

*B a y k a.*

Raz mieyska wrona wpadłszy między wieyskie ptaki,
By dadź poznać słuchaczom, godności iest iakiéy,
Poczęła rozpowiadać, iak ona w Warszawie
Po wszystkich pierwszych domach co dzień lata prawie,
Jak po Saskim ogrodzie przechadzki używa,
Jak często pod zamkowym dachem przesiadywa,
Jak nieraz w Wilanowie — W tém kruk co tam siedział,
Znudzony tą rozmową tak do niéy powiedział:
„Przestań! iakżeś z pochwały swemi naprzykrzona!
„Cóż stąd że wszędzie bywasz? kiedyś zawsze wrona."

Ant. Gorecki

## O KOBIETACH *).

Przyrodzenie i obcowanie nadaią kobietom nałóg cierpienia, i zdaie się rzeczą niezaprzeczoną, że za dni naszych lepsze są w tym względzie w ogólności niż mężczyzni. W czasach, gdzie złém powszechnem iest egoizm, mężczyzni o których się opieraią wszystkie interesa, muszą bydź mniéy wspaniałymi, mniéy czułymi, niż kobiety. Tych życie od związków serca zależy; i w ten czas nawet kiedy uchybiaią, uczucia są im do tego powodem: ich osobistość iest zawsze podzielna, gdy tymczasem mężczyzni sami sobie są celem. — Hołd im oddawany iest skutkiem uczuć, iakie mimowolnie wzbudzaią; uczucia którémi obdarzaią, są prawie zawsze ofiarą. Naypięknieysza z cnót, cnota poświęcenia się, iest ich rozkoszą i przeznaczeniem; nie masz dla nich inńéy szczęśliwości, prócz téy, ktora na nie spada z odbicia chwały i pomyślności drugich; życie nakoniec zewnątrz siebie samych, czyli to na mocy wyobrażeń, czyli na mocy uczuć, czyli na cnotach nadewszystko oparte, rodzi koniecznie w duszy sposób myślenia wynioślejszy i w nałóg go zamienia.

W kraiach, gdzie mężczyzni z ustanowień

*) Wyimek z dzieła Pani Staël-Holstein o Niemcach.

politycznych ćwiczą się we wszystkich cnotach pokoiu i woyny, iakię wlewa miłość oyczyzny, odzyskuią owę wyższość iaka im się przynależy, i otoczeni blaskiem wielkości, powracaią do praw swoich iako panowie i władcy świata; lecz tam gdzie iakimkolwiek sposobem skazani są na gnuśność i niewolę, spadaią tém niżéy, im wyżéy wznieść się byli powinni. Położenie kobiet zawsze iest iednakowe, bo od ich iedynie duszy zawisło; okoliczności polityczne, żadnego na nie wpływu nie maią. Kiedy mężczyzni nie umieią lub nie mogą prowadzić życia szlachetnego i godnego siebie, przyrodzenie mści się na nich za pomocą tychże darów, których im udzieliło: czynność na ów czas ciała, służy iedynie opieszałości umysłu, moc duszy zamienia się w twardość, a czas drogi zabieraią im konie, biesiady, polowanie i inne pospolite zabawki, które iako rozrywki byłyby przystoynemi, lecz iako zatrudnienia nikczemnią i upodlaią. Kobiety zaś w tymże czasie ćwiczą swóy umysł i czułość, a fantazya zachowuie w ich duszy obraz tego wszystkiego, co iest szlachetne i piękne.

Kobiety niemieckie maią niektóre sobie właściwe powaby iako to: głos tkliwy, włosy złotawe, płeć delikatną; są skromne, ale mniéy lękliwe, iak angielki; znać na nich że nie tak często wyższości mężczyzn doznaią, i że nietyle maią potrzeby lękać się surowego sądu publiczności.

Staraią się przypodobać czułością, a interesować imaginacyą; poezya i sztuki nadobne nie są dla ich obce; ich zaletom towarzyszy zapał, iak francuzkim dowcip i żartobliwość. Szczerość i rzetelność która znamionuie niemców, czyni miłość mniey niebezpieczną dla szczęścia kobiet; poddaią się temu uczuciu z tem większą ufnością, że ma postać romansową, i że wzgarda lub niewierność są u nich rzadsze niż gdzieindziéy.

Miłość iest w Niemczech religią a religią poetyczną, która pobłaża wszystkiemu co w czułości znaleźdź może wymówkę. Nie można zaprzeczyć, że łatwość rozwodów w prowincyach protestantskich, zadaie cios świętości związków małżeńskich. Tak spokoynie zmieniaią tam małżonków, iak gdyby szło o załatwienie przeszkód dramatycznych. Dobroć wrodzona mężczyzn i kobiet, sprawuie że sobie oszczędzaią na wzaiem goryczy w rozłączeniu; a że Niemcy więcéy maią wyobraźni iak namiętności, przeto zdarzenia naydziwacznieysze przemiiaią z osobliwszą spokoynością. Z tém wszystkiém; obyczaie i charakter tracą tym sposobem moc swoię. Duch zdań osobliwszych nadweręża nayświętsze ustanowienia i pozbawia ie stałych zasad.

Można sobie słusznie pozwolić żartów, z niektórych prawdziwie śmiechu godnych przywar dam niemieckich; lubią one często uczucia swoie aż do stopnia przysady podnosić; ich słodkie

wyrażenia niszczą to wszystko, co ich umysł i charakter mogą mieć uderzaiącego i pewnego; nie są szczere, nie będąc iednak fałszywemi; co pochodzi z nieprawdziwego uważania rzeczy i o nich sądzenia; wypadki rzeczywiste przemiiaią przed ich oczyma nakształt cieni magicznych; kiedy im się zdarzy bydź lekkomyślnemi, zatrzymuią ieszcze pozór matron poważnych, co iest w poszanowaniu u narodu. Jedna dama Niemiecka dała się słyszéć w tonie poważnym i ubolewaiącym z temi wyrazami: „Nie wiem skąd to pochodzi, że nieprzytomni nikną w moiéy duszy.' Dama francuzka nadałaby téy myśli obrót i wyrażenie weselsze, ale rzecz byłaby zawsze taż sama.

Pomimo tych śmieszności, należących do wyiątku, wiele iest kobiet niemieckich, których uczucia są prawdziwe a ułożenie i cała powierzchowność niewymuszone. Wychowanie troskliwe, i niewinność duszy którą ie przyozdabia przyrodzenie, sprawuią iż panowanie ich iakie sobie zjednać mogą, iest słodkie i pewne: umieią codzień mocniéy zachęcać do tego, co iest wielkiem i wspaniałem, codzień powiększać ufność we wszelkim rodzaiu nadziei; umieią dawać odpór zimnéy obłudzie, która martwemi wyrazy, podniecać by chciała roskosze serca. Z tém wszystkiém rzadko bardzo postrzegać się w nich daie owa bystrość dowcipu, która iest duszą po-

siedzeń i wszystkim wyobrażeniom ruch nadaie: ten rozkoszy rodzay daie się iedynie uczuć w towarzystwach Paryża, naypowabniéyszych, naydowcipniéyszych. Potrzeba wyboru stolicy francuzkiéy, aby poznać przyiemność tak rzadkiéy zabawy. Gdzieindziéy można tylko znaleźdź wymowę publiczną, albo słodycz związków poufałych. Duch pożycia iako talent, byt swóy ma tylko we Francyi; w innych kraiach dar ten iest tylko tłómaczem grzeczności, naradzania się, lub przyiaźni; we Francyi iest sztuką, która w prawdzie potrzebuie imaginacyi i duszy myślącey, ale która iednak ma niekiedy taiemne sposoby, zastąpienia niedostatku iak pierwszéy tak drugiéy.

---

## PRZYIACIEL DOBREGO ZDROWIA.

*Tłómaczenie z francuzkiego.*

Przed kilką dniami odwiedzaiąc iednego z moich dawnych przyiaciół, zastałem go graiącego w karty z wikarym swoiéy parafii który był oraz doktorem. Przyiął mię z wielką uprzeymością, i iako iednego ze swoich dobrych przyiaciół polecił mię doktorowi. Ten mogący mieć około 50 lat, silnéy konstytucyi i czerstwego zdrowia, przypatrzył mi się od stóp do głów, i nachyliwszy cokolwiek głowę, siedział na krześle nie

mówiąc ani słowa. Z początku zadziwiła mię nieco posępna mina iego; postrzegł to móy przyiaciel, i zabrawszy głos: WPan iesteś, rzecze do mnie, nad to stary, abyś mógł ściągnąć na się uwagę doktora; młodzi tylko i silni interesować go mogą; lecz w krótce poznasz go lepiéy, i pewny iestem że go uznasz bydź godnym szacunku WPana; iest to człowiek tak osobliwy, że zapewne nie masz nikogo, ktoby mu był podobny. — Doktor nic na ten żart nie odpowiedział; lecz ciągle mi się przypatrywał; nakoniec ruszywszy głową, i obróciwszy się do mego przyiaciela, — czy chcesz WPan, rzecze, przegrać ieszcze, iedną partyą? — Przyiaciel móy wymówił mu się, i kazał przynieść butelkę, lulek i tytuniu. Doktor palił tytuń, wypił z całego serca za zdrowie mego przyiaciela, poglądaiąc zawsze na mnie z twarzą posępną, nie piiąc za moie zdrowie i nie mówiąc do mnie ani słowa. Ponieważ iuż od dawnego czasu nie piiam żadnego trunku, prosiłem o butelkę wody, i na ich kieliszki wina odpowiadałem kieliszkami wody. Doktor postrzegłszy to, powiedział memu przyiacielowi do ucha, tak iednak głośno, że mogłém słyszéć; — iak uważam ten biedny człowiek nie iest długowieczny. — Przyiaciel móy uśmiechnął się, i odpowiedział mu tymże tonem: nie, nie doktorze; Pan Fitz-Adam żyć będzie tak długo iak WPan i ia. — Potém obróciwszy mowę do mnie, za-

pytał mię o nowiny. Odtąd wszczęła się ważna rozmowa, która póty trwała, pókim się nie zaczął zabierać do spoczynku. Na ten czas doktor powstał z krzesła, wypił za moie zdrowie i trąciwszy mię ręką w ramie: WPan iesteś, rzecze bardzo przyiemny starzec, muszę się z nim zaznaiomić przez ten czas, który bawić będziesz na wsi.

Nazaiutrz wstawszy rano, zastałem iuż doktora w sali iadalnéy. Przywitał mnie bardzo grzecznie, i powiedział mi że wyszedł z domu wcześniéy niż zazwyczay, iedynie dla tego, aby miał ukontentowanie użyć wraz ze mną przechadzki. Przyiaciel WPana, przydał, nie dawno wytrzymał mocny attak podagry; nim wstanie z łóżka obeydziemy całą iego maiętność. — Przystałem na to wezwanie. Weszliśmy do przepysznego ogrodu. Byłem prawie w zachwyceniu, gdy mi doktor powiedział: Widzisz WPan Mości Panie Fitz-Adam, co to za piękność! życzyłbym z całego serca, aby właściciela mniéy dręczyła podagra iż bym mógł uczęszczać do niego z równym szacunkiem iak ukontentowaniem. — Co WPan zowiesz szacunkim, przerwałem mu, czyliż przyiaciel móy mniéy zasługuie na szacunek dla tego że mu dokucza choroba, któréy nie zaciągnął przez rozpustę? — Jest to prawda; ale cóż mam czynić Mości Panie Fitz-Adam? radbym inaczéy myśleć, gdyż wiele winien iestem przyiacielowi

WPana. Jest tu w sąsiedztwie naszém drugi szlachcic, który mnie polecił iego względom i wyiednał mi ten urząd który teraz sprawuię; lecz na nieszczęście od dawnego czasu podlega szkorbutowi, który mu sprawia ustawiczne bóle głowy, a te zapewne skrócą dni iego; dla tego też noga moia u niego nie postanie.

Chciałem mu przerwać mowę, gdy się zbliżyła do nas kareta, w któréy siedząca osoba spuściwszy okno oddała ukłon doktorowi, ten zaś odwrócił głowę, i nie odpowiedział ani słowa. Postępek ten i poprzedzaiąca mowa, wzbudziły we mnie ciekawość: zapytałem go więc, co to był za ieden, który nas minął. — Mości Panie, rzecze mi, ten nieszczęśliwy ma wielkie bogactwa; przeto też rozumie, że każdy którego ón pozdrowi, powinien mu wzaiemnie pozdrowienie oddadź; ale ia który go znam, wiem także i to, że ón w krótce umrze na dychawicę, którą ma od dawnego czasu; a że się mam bardzo dobrze z łaski Pana Boga, nie chcę mieć z tym człowiekiem żadnych związków. Zdrowie, Mości Panie Fitz-Adam, iest iedyna rzecz na tym świecie którą trzeba wysoko cenić: a że zdrowie moie iest iedno z naylepszych, mam się za człowieka maiącego w innym sposobie znaczenie, niżeli ten którego widziałeś w karecie. Pomimo wszystkie swoie bogactwa, radby z całego serca bydź ubogim wikarym parafii. . . byleby miał iego zdrowie.

Wierzay mi Mości Panie Fitz-Adam, nie długo ón pożyie na świecie.

Nic mu na to nie odpowiedziałem; mówił zatém daléy. WPan iesteś iuż w wieku podeszłym, i zapewne czuiesz zmordowanie po drodze, którąś odbył, ieśli się nie mylę, z przyczyny osłabionego nieco zdrowia; co też było dla mnie powodem uchybienia grzeczności, gdym WPana pierwszy raz obaczył. Lecz rozmowa z nim przekonała mnie, że iesteś człowiekiem wesołego humoru, i widzę żeś przedsięwziął utrzymywać się ciągle w tym samym stanie za pomocą wstrzemięźliwości; a przeto zacząłem WPana wielce poważać, i mocno się cieszę z poznania iego. Wiek w prawdzie WPana iest podeszleyszy od moiego, a tém samém należysz do niższego niż ia rzędu; lecz wrodzona wesołość i trzeźwość stawią WPana w równi z młodymi ludźmi. Życzę WPanu wszystkiego dobrego Mości Panie Fitz-Adam.

Idąc daléy spotkaliśmy kilku rolników. Towarzysz móy pobiegł czém prędzéy do nich, mówiąc z ukontentowaniem: oto są, Mości Panie Fitz-Adam, oto są ludzie, którzy zasługuią na to aby się z nimi zabawić. Na ich twarzach widzisz WPan ich bogactwa. Jestże który z naszych Panów od nich bogatszy? nie mości Panie Fitz-Adam, nie masz ani iednego; wszyscy są tak bladzi, tak wynędznieni, że żaden z tych lu-

dzi nie chciałby zdiąć przed nimi kapelusza. Wdał się potém z nimi w rozmowę, dał im kilka groszy na piwo i oddalił się.

Spotkaliśmy potém wielką liczbę myśliwych. Wielu z nich przywitało doktora; lecz ón nie zważaiąc na innych, na iednego tylko zwrócił uwagę; przelazł przez płot, uściskał go serdecznie i zaprosił do siebie na obiad na dzień iutrzeyszy. — Człowiek ten, powiedział mi, ma nayczerstwieysze zdrowie w całéy Anglii; wyieżdza na polowanie iedynie dla agitacyi, i nie uczyni żadnego skoku gdy widzi naymnieysze niebezpieczeństwo. Co się tycze innych wszystkich iego towarzyszów, ci skaczą przez płoty i rowy; a ieżeli z rana uydą niebezpieczeństwa, nie uchodzą w wieczor, puszczaiąc się na zbytki i piiaństwo. Nie, nie, Panie Fitz-Adam, nie chcę ia z nimi mieć nic do czynienia: spodziewam się że ich przeżyję więcéy niż 40. laty.

Zbliżyliśmy się ku domowi, w którym, iak mię zapewnił doktor, mieszkała zacna wdowa. — Miała ona, przydał przez nieiaki czas dobre zdrowie i w ten czas odwiedzałem ią dosyć często: lecz gdy zapadła na osłabienie, pożegnałem się z nią na zawsze. Ułożyła sobie pozostać wdową po śmierci męża swego officyera, któremu kula armatna urwała głowę w czasie bitwy pod Fontenoy. Woyskowi są to ludzie z którymi ia nie chcę mieć żadnych związków; życie ich zawie-

szone iest na cienkiéy nitce. — Ale, rzekłem mu, oni są użyteczni społeczności, zasługuią więc na nasz szacunek. — To bydź może, odpowiedział mi doktor, toż samo powiedzieć można o pracuiących w kopalniach węgli, którzy co chwila mogą bydź żywcem w ziemi zagrzebanemi. Mości Panie Fitz-Adam, iest pewne między ludźmi stopniowanie, którego pilnie przestrzegać należy; i człowiek słabego zdrowia albo trudniący się rzemiosłem niebezpieczném, powinien się mieścić nie równie niżéy od tych, którzy maią zdrowie dobre, i których praca nie wystawia na żadne niebespieczeństwo.

Móy doktor zdał mi się bydź człowiekiem tak osobliwym, że mu nie chciałem przerywać; kończył więc temi słowy: Może mnie WPan poczytuiesz za dziwaka; nie rozumiéy iednak abym miał bydź nieprzyiacielem tych ludzi mało szacownych, którzy maią słabe zdrowie, i że dla nich nie mam żadnéy litości gdy się wydarzy okoliczność uczynienia im czego dobrego; ale chociaż gotów iestem czynić dla nich wszelkie przysługi które są w moiéy mocy, nie mogę iednak zniżyć się do tego stopnia, abym się stał ich towarzyszem. Do postawienia człowieka na stopniu znakomitym, lekarz więcéy ma mocy a niżeli monarcha: dary fortuny są niczém; zdrowie iest iedynem bogactwem, do którego człowiek może przywiązywać cenę; bez niego czło-

wiek naybogatszy iest zawsze ubogi. Lecz nie pod tym tylko iednym względem zdanie moie różne iest od pospolitego, Kupiec albo rzemieślnik który przez pracę dorobił się maiątku, częstokroć uchodzi za szlachcica: a ia zawsze byłem tego zdania; że większa iest zasługa samemu sobie ukształcić konstytucyą, niż ią otrzymać od przyrodzenia: tu los, tam rozwaga ma mieysce, I dla téy to przyczyny, tak częto obcuię z przyiacielem WPana; bo chociaż podagra psuie za zwyczay temperament, iednakże ón może trzymać się bardzo długo przez wstrzemięźliwość i porządne życie; gdy tym czasem ów pan, któregoś WPan widział w poszóstnéy karecie, ma nieuleczoną dychawicę, która pomimo całe iego bogactwo, czyni go tak ubogim, iak ten żebrak który ma w krótce umrzeć z nędzy. Im się WPan dłużéy zastanowisz nad tém co mówię, tém większą mi przyznasz słuszność. Zebrak zdrowy, godzień iest bydź towarzyszem króla; Lord chory iest żebrakiem w swoim pałacu. Jak ón może po drugich wymagać dla siebie poważania, kiedy ostatni z iego sług nie chciałby iego losu przyiąć za swóy w zamianę?

Tu doktor zakończył swoię mowę: gdyż przybyliśmy iuż do domu mego przyiaciela. Zastaliśmy go w dobrém zdrowiu i wesołym humorze, co wielce ucieszyło doktora. Ze zaś starałem się troskliwie ukrywać dolegliwości podeszłego

wie-

wieku, przepędziłem z nim cały tydzień bardzo przyiemnie; i tak zręcznie potrafiłem sobie zjednać iego łaskę, że przy moim odieżdzie dał mi balsamu *Tirtington* i paczkę proszków doktora *Jacques.* — Może kto, powiedział mi, skradnie WPanu pieniądze; lecz bądź spokoynym na stłuczenia i gorączkę.

Za powrotem do siebie długom się zastanawiał nad oryginałem z którym zabrałem znaiomość; i nakoniec przymuszony byłem wyznać, że Wikary ów nie był w istocie takim dziwakiem, iak mi się zdawał z początku. Zdrowie zaiste iest naypierwszém bogactwém w życiu. Gdyby urzędy rozdawane były podług stopni zdrowia, zapewnęby ludzie lepiéy go oszczędzali; niż maią zwyczay; wyniknęłaby stąd inna dla społeczności korzyść, a ta iest: iżbyśmy nie widzieli takiéy liczby osób nudnych, które nie przestaią męczyć nas opowiadaniem historyi swoich dolegliwości.

## RECENZYE.

*O stanie Akademii Krakowskiéy od założenia iéy w roku 1347 aż do teraźnieyszego czasu, krótki wykład historyczny. Nayiaśn. Panu Fryderykowi Augustowi królowi Saskiemu Xięciu Warsz. etc. na posiedzeniu publiczném szkoły główney dnia 10. Maja roku 1810 podany przez J. Sołtykowicza NN. WW. i F. D. i W. NN. F. D. w Krakowie w drukarni Gröblowskiéy* 1811. (Drugi iest krótki ogólny takowy tytuł: *O stanie Akademii Krakowskiéy i o publicznych a mianowicie uczonych pracach Akademików*) in 8vo maj. 4. karty dedykacyi do króla, i 632 stron. (20. zł.)

O dziele tém w literaturze naszéy z wielu względów ważném, a podobno za mało znaném, z chlubą dla autora wspominały już pisma uczone zagraniczne, iako to: gazeta literacka Halska i Wiedeńska; niechże i rodak pomówi o niém do rodaków w ięzyku oyczystym. Piękną było myślą, wystawić królowi pierwszy raz Kraków odwiedzaiącemu, historyczny obraz stanu Akademii i rozmaitych losu iéy kolei. P. Sołtykowicz na ów czas Dziekan wydziału filozoficznego, teraz nie wiemy dla czego wcale przy Akademii nie użyty, uczynił to w mowie mianéy przed Monarchą na sali Jagiellońską zwanéy. Lecz to o czém mowca, w krótkości tylko mógł wspo-

mnieć, czego kilku niekiedy wyrazami mógł tylko dotknąć, wypadało obiaśnić w przypisach. Że zaś do tych nader obfita podawała się materya, powstała stąd przeto owa dysproporcya między textem a przypisami które ⅝ części całego dzieła zaymuią, a dopiero do połowy siedmnastego wieku dochodzą, reszta zaś ma bydź umieszczona *w dopełnieniu*, czyli drugiéy części która dotąd nie wyszła. Rozciągłość ta wyniknęła stąd, iż autor nie wytknął pewnych i ścisłych sobie granic co do materyi, iakie w przypisach miał umieścić; skąd pochodzi iż do nich dołączone są często pod spodem znowu drugie przypisy, a stąd także pochodzi iż czytelnik nie upatruiący rozkładu rzeczy, znużony bydź może, i nie tak łatwo uporządkuie sobie w myśli co w dziele wyczytał. Lecz zważaiąc z drugiéy strony iakim sposobem dzieło to powstało, okazuie się, iż autor inaczéy prawie przy wydaniu onego postąpić sobie nie mógł. Nie było bowiem celem iego pisać historyi Akademii Krakowskiéy, ale do owéy mowy zawieraiącéy skazówki i data historyczne, przyłączyć obiaśnienia, a tém samém ułatwić napisanie właściwéy historyi. Komu zaś są znane dzieie oyczyste, łatwo przyzna, iż dopóki dokładnéy historyi Akademii Krak. nie otrzymamy, do póty o prawdziwéy historyi nauk i ogólnéy oświaty w Polszcze myślić iest trudno. Nie wchodząc zatém w rozumowanie, iak te mate-

ryały inaczéy rozłożone bydź mogły, wypada zdadź sprawę z tego, co autor w istocie w dziele ninieyszém wykonał. W mowie samèy podane są i trafnemi odmalowane farbami głównieysze epoki dzieiów akademii Krakowskiéy. Idąc za pasmem myśli autora, następuiące wypadaią w dzieiach akademii Krakowskiéy epoki: *Pierwsza* od założenia przez Kazimierza W. do nadania nowych przywileiów i przyzwoitego onéyże uposażenia w r. 1400. *Druga* zawieraiąca czasy akademii nayświetnieysze, od roku 1400 aż do sporów i pieniactwa z zakonem Jezuíckim za Zygmunta III. około 1625. roku. *Trzecia* schylanie się ku upadkowi aż do zaprowadzenia w kraiu kollegiów dla szlacheckiéy młodzi przez Stan. Konarskiego około 1745 roku, gdzieby iéy *Czwartą* epokę, zupełnego znikczemnienia, naznaczyć można, rozciągaiąc ią aż do powstania kommissyi edukacyynéy czyli aż do czasu reformy przez Kołłątaia w r. 1780. O tych to czasach pisze między innemi autor, iż „wszelka młódź zacnych „obywateli przeniosła się z Krakowa do War„szawy, a szkoła całego państwa stała się tylko „szkołą Woiewództwa Krakowskiego, albo ra„czéy szkołą ubogich, sposobu do życia w nau„ce szukaiących i kleryków... To iednak nie„szczęście, lubo tak smutne w swych skutkach, „iako iuż niszczące iednostayność publicznego „wychowania, mniéy zdaie się bydź okropne od.

„owego, które wyniknąć miało z wprowadzonéy „prywatnéy edukacyi po domach i za granicą. „Bogatsi obywatele — zaczęli sprowadzać cu„dzoziemskich nauczycieli, których ani zdatności, „ani obyczaiów nie znali. Jeden obcy szarlatan „miał wléwać w powierzonego sobie mło„dzieńca te wszystkie nauki, których pod kilku„nastu Professorami w naylepszych akademiiach „nabydź z trudnością przychodzi. Młodzież nie„douczona, albo źle nauczona, wyieżdzała pod „temiż dozorcami w cudze kraie, zaciągała tam „złe nałogi, nabierała niechęci do własnéy oy„czyzny" i t. d. *Piąta* epoka całkiem dzieło Kołłątaia, krótka w prawdzie co do lat przeciągu, lecz nayświetnieysze nie tylko rokowała nadzieie ale i sowite przyniosła korzyści. *W szóstéy* przytłumienie narodowości, gdzie iednak chlubnie wspomina autor o niektórych nauczycielach cudzoziemskich. Teraz przychodzi ieszcze od autora wcale nietknięta *siodma* epoka od roku 1809 począwszy, w którym to przeciągu czasu już dwie znaczne nastąpiły zmiany, a kto wie czyli i ostatnią, stanowczą nazwać można. Przy uczynionych w téy mowie wzmiankach o znakomitych nauką narodu polskiego mężach, zwłaszcza o akademikach, w przypisach podany iest ich żywot z wymienieniem ich prac uczonych. Znayduie się takowych biografii obszernieyszych kilkanaście, a pomnieyszych nierównie więcey, z przydanemi tu i owdzie

nawiasem różnemi wiadomościami, bądź to o innych uczonych, bądź o rzeczach które z dzieiami akademii w ścisłym zostawały związku. I tak np. w przypisie pod N. 54. na k. 516. i następ. wyliczona iest treść przywileiów akademii, daléy prawa do osoby Rektora na mocy tych przywileiów przywiązane, i na koniec prawa które osobom stanu akademickiego i uczniom akademii służyły. Następnie o funduszach akad. i rozmaitych onych zmianach i uszczupleniach. W przypisie pod N. 58. wyłożone iest zaprowadzenie Jezuitów do Polski i spory ich z akademią. Na karcie 587 o zaszczytach naukowych, iako dostoyności *Magistri*, *Baccalaurei*, *Doctoris*, z wyłuszczeniem wielu gruntownych uwag zastosowanych do naszych czasów, ze względu na examina które o zdatności do urzędów rozstrzygać powinny, a na k. 663 i nast. proiekt rozkładu nauk i umieiętności dla akademii na pięć wydziałów ogólnych, z których każdy ma znowu swoie poddziały. Rozkład ten nauk na dokładném rozgatunkowaniu wszelkich umieiętności zasadzony i w duchu prawdziwie filozoficznym napisany, lubo żadnym wywodem wyłuszczony nie iest, tak przecież iest iasny i do przekonania mówiący, iż życzyćby należało, aby po akademiach zamiast starożytnym obyczaiem utrzymanych czterech wydziałów, był zaprowadzony. Nie sądziemy, żeby tutay powaga starożytnych ustaw

miała stać na przeszkodzie; gdy na to równie iak i na mnóstwo dawnych przywileiów i nadań, tak mało za czasów inszych zważaią. Prócz Anglii, gdzie przywileie są rzeczą świętą i nietykalną, uważane za kotwicę bezpieczeństwa i spokoyności, w innych kraiach a tém bardziéy u nas którzy tylu i tak gwałtownym podlegaliśmy zmianom, ledwo ich cienie zostały; a w takim stanie rzeczy i tę odmianę iako dobro nauk za cel maiącą, zaprowadzićby można.

Znaczną pomócą co do wiadomości o dawnych akademikach były dla autora rękopisma *Radymińskiego* o historyi akademii Krakowskiéy, dotąd drukiem nieogłoszone, lecz korzystał z nich szanowny autor z gruntownym wyborem i krytyką, udawał się nadto po obiaśnienie wielu rzeczy do dzieł samychże autorów. Stąd też nie dziw, iż często różni się, nie mówimy od *Starowolskiego*, ale i od *Janockiego* który przecież do naygruntownieyszych naszych bibliografów należy. We względzie przeto bibliograficznym JP. Sołtykowicz iest pierwszym który dziełem tém w ięzyku *polskim* pisaném, literaturę oyczystą zbogacił, a co do smaku dobrego wszystkich poprzedników wyprzedził. Styl wszędzie iest czysty polski, płynny i iasny, a często nawet zwłaszcza w saméy mowie do króla, podaiący ozdoby wymowy męzkiéy, dalekiéy od owych modnych nastruszeń i czczo szumnych wyrazów lub spo-

sobów mówienia. Jest to tém większą ninieyszego pisma zaletą, im rzadziéy na podobne dziś się natrafia. Życzyć przeto należy, aby się znaydowało w ręku każdégo kochaiącego nauki Polaka, zwłaszcza, że i ta okoliczność przyśpieszyć może wydanie przyrzeczonego dopełnienia, przy którém zapewne reiestr imion i głównieyszych rzęczy znaydować się będzie. Jak się zdaie bowiem brak iedynie funduszu na druk potrzebnego, iest temu na przeszkodzie; a może i brak chwil swobodnych iakich dzieło takowe wymaga, o czém iednak sądzić nie chcemy, nie znaiąc stosunków autora. Dyrekcya edukacyyna która część nakładów na druk wydanych zastąpiła, zapewne i do ukończenia w wydaniu, pomocy swéy nieodmówi.

Po ukończeniu zaś dzieła tego, pochlebną niech nam będzie wolno tworzyć sobie nadzieię, iż szanowny autor, tak świetny złożywszy dowód prawego powołania na dzieiopisa akademii Krakowskiéy, wygotowaniem saméy historyi téy matki nauk polskich zaiąć się zechce. Poprze on tam zapewne przyzwoitemi dowodami rok 1347 przez Radymińskiego tylko przytoczony iako rok założenia akademii, (Naruszewicz w Hist. Nar. pol. VI. 301 rok 1364 naznacza) i przyłączy w oryginałach zbiór przywileiów, nadań, ustaw i t. d. o czém na karcie 317 pod nazwiskiem *Promptuarii juris Scholastici Regni Poloniae* wspomina.

... l... K...

## PEDAGOGIIA.

Rozbiór urządzenia wewnętrznego szkół publicznych w Xięztwie Warszawkiém i zdanie o niém, wyięte z gazety powszechnéy literackiéy (Halskiéy) 1814 roku N. 257 i 258 z przypiskami tłómacza.

1. *Wewnętrzne urządzenie szkół Departamentowych.* (*w Warszawie druk.*) 1812. 8. 70 stron,
2. *Plan nauk szkół Departamentowych* 1812 8*vo* 100 stron.
3. *Wewnętrzne urządzenie szkół Wydziałowych.* Nie dodano: *wraz z planem nauk dla tychże* 1812 *in* 8*vo* 115 stron.
4. *Wewnętrzne urządzenie szkół Podwydziałowych* podobnież *z planem nauk dla tychże* 1812 *in* 8*vo* 91 stron.
5. *Instrukcya dla nauczycieli, co do karności szkolnéy in* 8*vo* 32 stron.
6. *Instrukcya względem opłat od uczniów* 8*vo*. 10. stron.
7. *Sprawa z pięcioletniego urzędowania Izby Edukacyynéy zdana przez Józ.* Lipińskiego *Sekr. jen. teyże Izby* (dziś Radzcę Dyrekcyi Edukacyynéy) *na dniu* 7. *Stycznia* 1812 8*vo* 89. stron.

W czasie kiedy dla dotychczasowego Xięztwa Warszawskiego na inne zanosi się przeznaczenie,

urządzenia szkół w téy części Polski w przeciągu bytu tegoż Xięstwa zapadłe, a powyższemi pismami objęte, szczególnieyszą na siebie zwracać powinny uwagę. Pokazuią one co naród Polski sam przez się, iako naród dla ukształcenia swéy młodzieży uczynił i do wiadomości publiczney podał. Ważną iest nader rzeczą dla zgłębiaiących zasady edukacyi, ważnieyszą ieszcze dla obywateli tych państw z któremi to Xięstwo ma bydź połączone (1), a nayważnieyszą dla przyszłych iego rządców, widzieć w treści powyższych urządzeń, na iakim stopniu w tym kraiu szkoły publiczne stanęły. Wyiaśnienie stanu, w iakim też szkoły dawniéy zostawały, a po którym ninieysze nastąpiły odmiany, tém milszy daie widok nadziei, iakie stąd sobie, przyiaciel ludzkości i narodu tak od przyrodzenia udarowanego słusznie rokować może. Jak smutny bydź musiał stan szkół polsk. przed rozbiorem tego kraiu, daie i to między innemi do poznania: że nawet nauczyciele nowicyuszów po klasztorach, nie wiele więcéy z historyi naturalnéy wiedzieli, nad to, że się znaydnie dzieło Pliniusza *Historia naturalis* (2). Lecz iak wspaniałą na tém mieyscu wznosi budowę teraźnieysza zwierzchność szkolna w Warszawie, buduiąc po większéy części na tém, co władze pruskie zaczęły? (3).

Kładziemy tu wyciąg uchwał izby eduk. trzy-

maiąc się szczególniey pisma P. *Lipińskiego* pod N. 7. i własne do tego uwagi przyłączamy.

Wszystkie szkoły podzielone są teraz i rozgatunkowane podług rożności stanów, i powołania; tak że zacząwszy od elementarnéy aż do akademii, każda klassa obywateli znayduie w nich potrzebne dla siebie usposobienie. Podług więc tego następuiący iest szkół podział:

A.) Szkoły Elementarne
B.) Szkoły Podwydziałowe
C.) Szkoły Wydziałowe
D) Szkoły Departamentowe (*Gymnasia*).

A.) Pierwsze ograniczaią się poznaniem i wiadomościami tyczącemi się naypierwszych i naygwałtownieyszych potrzeb, nie wychodzą że tak powiem z obrębów wieyskich i stosunków domowych. Będzie ieszcze mieysce do mówienia o nich niżéy.

B.) Naybliższe tamtych szkoły Podwydziałowe, które sprawiedliwie nazwaćby można mieyskiemi, maią cel, oswoić uczniów z temi wiadomościami i przedmiotami, które do rolnictwa, rzemiosł, handlu i kunsztów nieodbicie są potrzebne, aby te równie iak w inszych kraiach zakwitły.

Przedmioty naukowe są: religiia i moralność, język Polski, Niemiecki i Łaciński, historya powszechna, i szczególna Polski, jeografiia, ary-

tmetyka, jeometrya, historya naturaloa, technologiia, konstytucya kraiowa, kaligrafiia, rysunki. Uczący: Rektor i dwóch Professorów, dwóch nauczycieli, ieden kollaborator ieśli będzie potrzebny, i nauczyciel religii.

Każda taka szkoła ma dwie klassy, oprócz elementarnéy; ieśli te klassy są bardzo liczne, rozdzielaią się na poboczne.

Podział nauk na klassy iest następuiący: I. *Język Polski.* I. klassa, Bayki Krasickiego — Spiewy narodowe — Pieśni Karpińskiego i Kochanowskiego i t. d. Grammatyka. II. klassa: Opisy mieysc, czynów i ludzi znakomitych — Wyiątki z Krasickiego, Kniaźnina, Niemcewicza — Listy w potocznych materyach, ich naśladowanie — zdawanie rapportów z czynności zwyczaynych — Grammatyka, Ortografiia. II. *Język Niemiecki.* I. klassa. Czytanie, — uczenię się na pamięć — pisanie, II. klassa. Grammatyka — ćwiczenia ortograficzne — bayki Gelerta — Sulcera ćwiczenia. III. *Język Łaciński.* Wypisy. Formy przypadkowania, czasowania — Tłómaczenie. II. klassa. Dalsze ćwiczenia grammatyczne, tłómaczenia z łacińskiego i z polskiego na łacińskie. IV. *Jeografiia.* Obiaśnienie wyrazów téy nauki, wiadomości ogólne — Kraie Europy — miasta stołeczne — morza — inne części świata. II. klassa. Obrót ziemi — pory roku — klimata, przyczyna dnia, nocy. — Obszernieyszy opis Polski, — fizyczna jeografiia ca-

łéy ziemi — kreślenie mapp. V, *Historya.* Krótki rys chronologiczny podług Schröcka. II. klassa. Konstytucya kraiowa. VI. *Arytmetyka.* Cztery działania liczb całkowitych i ułomków. — II. klassa. Reguła trzech - łańcuchowa — początki Algebry. — VII. *Jeometrya.* Pierwsze początki — II. klassa. Równość i podobieństwo figur — praktyczne zadania — Wymiar powierzchni — Własności koła. VIII. *Historya naturalna.* Krótki wykład trzech królestw z wyliczeniem znaczniey-szych płodów i niektórych zwierząt. II. klassa. Ogólne wiadomości z Mineralogii — Botaniki — ogrodnictwa — rolnictwa. IX. *Fizyka.* W drugiéy klassie, ogólne własności ciał. X. *Technologia.* Pierwsza i druga klassa podług książki elem. Funka. XI. *Religia* Katechizm Fleurego. II. kl. część druga tegoż katechizmu.

C.) Szkoły Wydziałowe maią tenże cel, co i powyższe, ale w obszernieyszèm zakreśleniu. Po tych szkołach rokuie sobie magistratura eduk. naywiększe korzyści. Tu młodzież słucha nauk nie w sposób zgłębiaiący ie systematycznie, ale raczéy do życia potocznego zastosowany; nauk, które wszelkiéy klassy ludzi użytecznemi członkami czynią społeczności. Przedmioty naukowe są prawie też same, co i w Podwydziałowych; liczba także nauczycieli mało co większa. Ale maią trzy główne klassy oprócz elementarney, i pobocznych ile potrzeba. Do ięzyków przybywa

francuzki. Różnią się od szkół Podwydziałowych tém, że uczniów we wszystkich przedmiotach nierównie wyżéy prowadzą.

W łacinie aż do tłómaczenia łatwieyszych rzeczy z polskiego. Przy jeografii daią poznać statystykę. Obok historyi powszechnéy historyą szczególną Grecyi, i Rzymu, i oyczystą; obok arytmetyki algebrę; równania i proporcye arytmetyczne i jeometryczne. W saméy jeometryi również się daleko posuwaią. W historyi naturalnéy daią szczegółowe wiadomości. Technologija; fizyka, aż do rozumienia większych dzieł fizycznych i chemicznych; konstytucya kraiowa.

Jak Wydziałowe tak i Podwydziałowe szkoły maią odpowiadaiące sobie klassy w szkole Departamentowéy, tak iż uczniowie po ukończeniu tamtych, do nich przechodzić mogą.

D.) Szkoły Departamentowe sposobem systematycznym i gruntownym, prowadzą uczniów w naukach i umieiętnościach aż do tego stopnia, od którego wyższe ukształcenie zaczyna się w akademii, i sposobią ich tyle, aby tam wykładu szczególnych przedmiotów, którym się chcą poświęcić z pożytkiem słuchali. Ci zaś którzy nie maią zamiaru lub nie mogą doskonalić się w akademii, powinni bydź w stanie czytać z pożytkiem dzieła uczone. Jedna takowa szkoła w każdym Departamencie iest dostateczną.

Plan lekcyi iest następuiący:

1.) Język Polski *I. klassa.* Uczniowie wprawiaią się w porządne czytanie, rozumienie i opowiadanie. — Mieysc pięknieyszych uczą się na pamięć i deklamuią. Część pierwsza grammatyki — Domowe ćwiczenia. *II. kl.* Dalsza wprawa w czytanie z więcéy względami na grammatyczność. Listy, wiersze łatwe. — Druga część grammatyki. *III. kl.* Tu poczynaią się obeznawać uczniowie z wzorami literatury — Trzecia część grammatyki. *IV. kl.* Epigrammata, sielanki, satyry, mowy krótkie i wolnieyszego stylu — Uwagi nad tém wszystkiém. *V. kl.* Ody, poezya dramatyczna, wyiątki z mów większych, własne ćwiczenia w tłómaczeniu i z własnéy głowy pisaniu. *VI. kl.* Obeznawanie z poezyami wyższego rzędu, porównywanie tłómaczeń z oryginałem. Z prozy, wzory i doświadczenie własnych sił w pisaniu mow i rozpraw krótkich w różnych materyach. Uwagi nad różnemi rodzaiami stylu.

2.) Język Francuzki. *I. kl.* Początki. *II. kl.* Wprawa w czytanie — grammatyka. — *III. kl.* Ćwiczenia grammatyczne, tłómaczenia — Układanie rzeczy opowiadanych. *IV. kl.* Poznanie właściwości języka Franc. na licznych przykładach. Deklamowanie, — prywatne ćwiczenia w układaniu rzeczy łatwych. *V. kl.* Obeznanie

się z klassycznemi dziełami na wyiątkach z Bossueta, Raynala, Flechiera i t. d. Ćwiczenie prywatne. *VI. kl.* Literatura Franc. w obszernieyszym zakresie. Krótki rys iéy podług działów i epok — Ćwiczenia domowe.

3.) Język Niemiecki *I. kl.* Czytanie *II. kl.* Początki grammatyczne — Sulcera część 1. *III. kl.* Grammatyka — Sulcera część 2. — Ćwiczenia prywatne. *IV. kl.* Sulcera część 3. grammatycznie i logicznie obiaśniana, tłómaczenia — Pisanie listów i powieści historycznych. *V. kl.* Ta nie ma osobnych dla siebie przepisanych, ale iedna z lekcyi daie się w tym ięzyku, ze względami potrzebnemi. *VI. kl.* Obok ćwiczeń domowych czyta się dzieło Eschenburga: *Lehrbuch der Wissenschaftskunde.*

4.) Język łaciński i grecki. *I. kl.* Wprawa w czytanie — Formy przypadkowania i czasowania — Wypisy — *II. kl.* Praktyczne ćwiczenia w rozeznawaniu części mowy i ich składni — Dalszy ciąg wypisów. — *III. kl.* Ćwiczenia etymologiczne — *Syntaxis* — *Selecta ex auctoribus latinis in usum tertiae et quartae classis, pars prior* — Tłómaczenia na piśmie w domu, mieyso łatwieyszych — *IV. kl.* Wyższa składnia — Prosodya — *Selecta ex auctoribus pars posterior.* Mitologia w łacińskim ięzyku — Roboty domowe — *V. kl.* Tu zaczyna się czytanie autorów klassycznych z uwagami grammatycznemi i oka-

zy-

zywaniem ducha pisarzy: Sallustyusza, Juliusza Cezara, Cycerona w iego listach, Wirgiliusza w Eklogach i Georgikach, Owidyusza w przemianach, Horacyusza w satyrach. — Starożytność Grecka i Rzymska — Literatura łacińska — Ćwiczenia w tłómaczeniu i pisaniu po łacinie — Początki ięzyka Greckiego podług grammatyki Buttmana a wypisów Jakóba. *VI. kl.* Tu autorowie czytaią się w swoiém źrzódle i ciągle: Liwiusz, Tacyt, Cycerona mowy, i *de officiis*, ody Horacyusza, Wirgiliusza Eneida — Niektóre komedye Terencyusza i Plauta. — Rzymskie i Greckie starożytności, historya literatury Łac. po łacinie. — Domowe roboty. — Język Grecki daie się w ięzyku Łacińskim: książki do tego używane są: *Xenoph: Anabasis, Herodot, Homer etc.*

5.) Jeografiia. *I. kl.* Krótkie opisanie Polski i kraiów innych zaczynaiąc od przyległych aż do nayodległeyszych. Podział innych części świata. O kształcie ziemi i porach roku. *II. kl.* Pierwszy kurs fizyczney ieografii Polski i innych kraiów. *III. kl.* Kurs drugi; ieografiia polityczna — O formach rządu — żegludze — handlu — osobliwości natury i sztuki. Podział każdego kraiu. *IV. kl.* Wielkość kraiów co do mil ◘ Ludność, potęga lądowa i morska — Statystyka.

6.) Historya Powszechna i szczególna. *I. kl.* Krótki rys hist. pow. i podział

na epoki podług Schreka. *II i III kl.* Pierwszy kurs; o nayznakomitszych narodach, ludziach i wypadkach; w klassie drugiéy aż do upadku państwa Rzymskiego. W trzeciéy kl. Od téy epoki aż do naszych czasów. Tu już daie się baczność na to, co wpływ miało na obyczaie i religią, handel, kulturę i prawodawstwo. Pierwszy kurs historyi polskiéy, iéy epoki. Zywoty sławnych ludzi, w drugiéy kl. aż do Kazim. W. w trzeciéy kl. aż do naszych czasów. *IV. i V. kl.* Drugi kurs z obszernieyszym wykładem tego, co dano w klassach poprzedzaiących. Tu przytaczaią się narody wschodnie ile na Europę wpływ miały. *VI. kl.* Tu się czytaią autorowie klassyczni, z których uczniowie robią wyciągi. Powtarzania poprzedzaiących rzeczy, łącząc w to i historyą Polską.

7.) Arytmetyka, Algiebra i Jeometrya *I. kl.* Cztery pierwsze działania. O wagach, miarach i monecie kraiowéy. Z ieometryi poiedyncze wyobrażenia, o linii, kątach, figurach i t. d. Mechaniczne kreślenie figur. *II. kl.* Cztery działania na ułomkach, reguła trzech — Początki równań, z ieometryi o liniiach prostych, kątach, tróykątach i t. d. *III. kl.* Porównanie wag, miar i monet zagranicznych z kraiowemi. Reguła trzech składana — Cztery działania ze znakami ogólnemi. Proporcye arytmetyczne i ieometryczne — Jeometrya o kole, o podobieństwie

figur prostokreślnych — Początki miernictwa. *IV. kl.* Praktyczne użycie reguł arytmetycznych, Algiebra, teorya równań pierwszego i drugiego stopnia, progressye arytm. i ieomet. teorya logarytmów, ieometrya, o podziale koła na równe części, o troykątach prostokreślnych i t. d. Jeometrya praktyczna. *V. kl.* Dopełnienie niższéy algiebry aż do teoryi równań wyższych stopni, i przystosowanie algiebry do ieometryi, — Stereometrya, trygonometrya sferyczna. *VI. kl.* Binom Newtona, Teorya równań trzeciego i czwartego stopnia — Zagadnienia niewyznaczone, — Teorya liniy krzywych, — Początki ieometryi wykreślnéy — Powtórzenie tego co było w klassach niższych.

8.) Historya naturalna, Fizyka, Chemiia. *I. kl.* Co dla dzieci nayciekawszego — Ogólny podział téy nauki. *II. kl.* Zwierzęta ssące — Przygotowanie do fizyki — Obeznanie z wyrazami technicznemi. *III. kl.* O ptakach, robactwie, i rybach — Własności cieplika, użytek ciepłomierzów, ogniomierzów, własności materyi elektrycznéy, magnetycznéy. — Wody. *IV. kl.* Owady — Własności powietrza, machiny pneumatyczn. — O barometrach — Mechanika — Statyka, Dynamika. *V. kl.* Botanika, Chemiczna fizyka, hydrostatyka, hydraulika. Astronomiczna ieografiia, gnomonika. *VI. kl.* Chemiia, optyka, mineralogiia. Początki astronomii.

9.) Konstytucya kraiowa, i uwagi nad iéy zaletami.

10.) Loika w V. klassie z Kondyliaka daie się, gdzie to bydź może w ięzyku francuzkim.

11.) Religiia. *I. kl.* Sposobem katechizmowym podług Fleurego. *II. kl.* Część druga katechizmu — Historya Izraelitów. *III. kl.* Katechizm większy — życie Chrystusa — *IV. kl.* Druga część wyższego katechizmu, — Obyczaie dawnych chrześcian — *V. i VI. kl.* Powtórzenie powyższego, — Historya kościelna — Czytanie nowego testamentu.

*Rozkład nauk na godziny.*

| Klassy | I | II | III | IV | V | VI |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Język i lit. Polska . . | 4 | 3 | 2 | 2 | 2 | 2 |
| — Francuzki z literat. | 5 | 4 | 4 | 5 | 5 | 5 |
| — Niemiecki z literat. | 3 | 3 | 3 | 3 | — | — |
| — Łac. z czyt. autor. | 4 | 4 | 5 | 6 | 9 | 9 |
| Histor. powszechna . | 2 | 2 | 2 | 2 | 2 | 2 |
| — Polska . . . . . | 1 | 1 | 1 | 1 | 1 | 2 |
| Jeografiia . . . . . . | 1 | 2 | 2 | 1 | — | — |
| Arytmetyka . . . . . | 3 | 2 | 2 | 2 | 2 | 2 |
| Jeometrya . . . . . . | 1 | 2 | 2 | 2 | 2 | 2 |
| Historya naturalna . . | 2 | 2 | 2 | 2 | 2 | 1 |
| Fizyka i Chemiia . . | — | 1 | 2 | 2 | 3 | 2 |
| Zasady prawa . . . . | — | — | — | — | — | 1 |
| Kaligrafiia . . . . . . | 4 | 3 | 2 | 1 | — | — |
| Rysunki . . . . . . . | 2 | 2 | 2 | 2 | 2 | 2 |
| Loika w ięzyku franc. | — | — | — | — | 1 | — |
| Nauka religii . . . . . | 1 | 1 | 1 | 1 | 1 | 1 |
| Summa . . | 32 | 32 | 32 | 32 | 32 | 32 |

Język Grecki i Rossyyski daią się w osobnych godzinach. Rektor daie godzin na tydzień 6. każdy Professor i nauczyciel po 18. Nauczyciel religii 6.

Rozbieraiąc tych wszystkich szkół urządzenia i plany, postrzegamy, iż szkoły Podwydziałowe maią każda po dwie klassy sobie właściwe, a iednę elementarną: to iest oczywiście za mało. Podział nawet nauk pomiędzy dwie właściwe téy szkole klassy, iest nierówny, i przez to do klassy pierwszéy natłoczono tyle nauk, ile ich do wyższego ukształcenia (temu rodzaiowi szkół właściwego) w dalszym dopiero ciągu mieysce by znaydować powinno. Zdawanie sprawy czyli rapportów z czynności potocznych, iest pomiędzy ćwiczeniami stylu wyższéy tylko klassie przepisane. Cała zaś prawie polityczna ieografiia i cały rys historyi powszechnéy dla klassy niższéy są przeznaczone; gdy tym czasem, klassa wyższa trudnić się ma tylko szczególną ieografiią Polski, powszechną fizyczną, i konstytucyą kraiową, która nie może się liczyć do historyi tylko tyle, ile podaie odmiany czasowe rządu kraiowego. Robienie ręczne mapp ieograficznych, czyli onych że tak powiem dziecinne naśladowanie, powinno było także należéć i do klassy I, iako tyle pomocne do wrażania w pamięć położenia kraiów i ich mieysc znacznieyszych, bez czego wiadomości

ieograficzne; przy naylepszéy pamięci, iako niepołączone, małego są użytku.

Też same uwagi przystosować by po części można i do szkół wydziałowych, lubo te oprócz elementarnéy z trzech klass sobie właściwych są złożone, ieżeli i w tych podział nauk na klassy byłby nierówny; i ieżeli klassa naywyższa, iak się zdaie, nie miała więcéy na celu, tylko wyższy stopień ukształcenia. (4)

Co się tycze szkół departamentowych, do ich urządzenia dobrego przyłożył się bez wątpienia naywięcéy sławny ze swego wielkiego (a który nigdy dosyć zaleconym bydź niemoże) Polskiego słownika, Radzca szkolny Linde. (5) Są one opatrzone dostateczną liczbą nauczycieli, byle tylko nie zabrakło osób do dawania tak rozmaitych przedmiotów naukowych. Czytaiąc ich wyliczenie, dziwiłby się nie ieden, iak wszystkie mogły znaleźdź czas przyzwoity w rozkładzie na godziny, gdyby przyłączona tabella nie okazywała że niektóre z nich dobréy woli uczniów zostawione i w wolnych godzinach dawane, iak ięzyk Grecki i rysunki (6) nie wchodzą do składu godzin 32 dla każdéy klassy z obowiązku przepisanych. Mimo to iednak nie wszystkie przedmioty otrzymały przyzwoitą dla siebie liczbę godzin. Należałoby raczéy dla niektórych przedmiotów na przemian w iednéw półroczu więcéy, w drugiém mniéy godzin przeznaczać, aby to co w po-

przedzaiącém było przyspieszone, w następném tylko zatrzymane i mocniéy w umysły wrażone zostało. Przez to bowiem, że wielu przedmiotom dano tylko po dwie godzin, wszystko zdaie się tak podrobione, że wrażenia nie mogą bydź dość mocne, ani postęp tak widoczny, iżby dla uczniów był zachęceniem. (7) Ze wszystkich przedmiotów ięzyk łaciński z iego literaturą otrzymał naystósowniéy i nayprzyzwoiciéy wymierzoną liczbę godzin. Że po nim francuzki ma naywięcéy sobie poświęconych i nawet więcéy niż oyczysty, to iako skutek zapewne ówczesnych okoliczności politycznych, łatwo znayduie wymowkę. (8) To co miał nadto, może z czasem innym przedmiotem dostać się słusznie w podziale, bez istotnéy planu zmiany. Jeografii naymniéy godzin wydzielono; bo w kl. I. i IV.; po iednéy, w II. i III. po dwie, a w obudwu naywyższych żadnéy, czego tém mniéy spodziewać się należało, że przypuścić nie można, aby uczniowie téy szkoły przynosili do niéy z innych poniższych pewny zapas wiadomości z téy nauki; i ta bowiem, iak rzecz wymaga, zaczyna od pierwszych początków, szkołę iedynie elementarną pominąwszy. (9)

W całym planie tych szkół, daie się postrzegać nadana im dążność, aby mnóstwo młodzieży usposobić się w nich mogło do różnych posług kraiowych; bez koniecznéy potrzeby doskonalenia się w akademii. Może to iest skutkiem potrze-

by obecnéy; ale na dal podług widokow nawet sameyże magistratury Eduk. iakie się w iey urządzeniach przebiiaią, inaczéy bydź powinno. To albowiem nie tylko na akademiią i gymnazya sáme, ale nadto i na cały kray niedobry mieć by wpływ musiało. (10) Co się na koniec tycze ustopniowania każdéy nauki przez klassy, i ograniczenia iéy w każdey, to iest z naywiększą troskliwością i proporcyą wymierzone. Dziwno nam tylko, dla czego Satyry Horacyusza w niższey klassie są obiaśniane, a niżeli ody iego (11); tudzież zastanawia nas, że obok ięzyka Polskiego, nie zalecono dawać krotkiego rysu literatury Polskiéy, czego koniecznie z zalecenia przy innych, spodziewać się wypadało nawet i przy Nimieckim. (12)

*N.* 7. Pismo pod tą liczbą oddaie słuszność rządowi Pruskiemu, że poprawa szkół polskich, w części od niego zaczęta i w części rzeczywiście wykonaną została: że rząd Pruski brzydzi się tą szkodliwą a do celu swego nie wiodącą maxymą ktora moc, bezpieczeństwo władzy naywyższey na niewiadomości i ciemnocie podległego sobie ludu zakłada. Zesłał ón był do kraiow polskich zaraz po ich zaięciu, naysławnieyszych pedagogów na zwiedzenie szkół i zrobienie dla nich planu; (13) że fundusze szkolne nie tylko utrzymał w całości, ale nadto pomnożył; że nowe Lyceum w Warszawie i dwie szkoły kadetów założył; że

Gimnazyum w Białymstoku, w Płocku i Poznaniu na nowo urządził, a w Seynach założyć zamyślał. Daléy żali się to pismo, że rząd Pruski usuwaiąc ięzyk polski, a na to mieysce zaprowadzaiąc Niemiecki, niszczył sam pożytki swoich urządzeń. Magistratura kraiowa przywróciła do swych praw ięzyk polski nie usuwaiąc Niemieckiego; że starała się zatrzymać nauczycieli Niemieckich osobliwie do nauk przyrodzonych; że wysłała ludzi młodych, do Paryża, Freyberga i Berlina, aby się tam w matematyce, mineralogii, botanice, chemii i rysunkach doskonalili. Jest to początek, ale iak mały na kray tak rozległy, w którym żadnéy w tym względzie nie było kultury, ani nawet naypierwszych początków tych nauk nie dawano po szkołach! (14.) Daléy mówi toż pismo; iż magistratura szkolna uczuła potrzebę zaprowadzenia do szkoł iednostaynych książek Elementarnych, wiele na tém zakładaiąc. Lecz iednostayność książek nie iest potrzebą, bo tych i owszem skutkiem będzie iednostronność w naukach: chyba tylko w Polscze może bydź potrzebą, gdzie wcale zbywa na książkach. (15.)

I na Edukacyą płci żeńskiéy magistratura szkolna zwraca swoię baczność. Po wsiach dziewczęta nigdzie nie są od szkół elementarnych wyłączone; lecz po miastach zbywa na potrzebnych w tym względzie instytutach. Rząd Pruski przez zakła-

danie szkółek zwanych przemysłowemi, chciał téy potrzebie zaradzić. Magistratura teraźnieysza ułatwiaiąc sobie zaprowadzenie szkół panieńskich, ustanowiła dla nich dozory z Dam rozsądnych i znanych z gorliwości, i przepisała dla nich plan iako wzór, do którego nawet instytuta prywatne stòsować się są obowiązane.

Co się nakoniec tycze szkół wieyskich, wyznaie autor pisma, że przed zaięciem przez Prusy tego kraiu, żadnych wcale w nim nie było. Xiąże Prymas Poniatowski założył był Seminaryum w Łowiczu dla nauczycieli tych szkółek, rząd Pruski wskrzesił ie i nowe w Poznaniu założył (16). Izba eduk. zaięła się iak naygorliwiéy zaprowadzeniem tych szkółek; lecz tych większa część, iako na składkach od towarzystw szkolnych, zasadzonych, w śrzód nieszczęśliwych okoliczności, upaśdź musiała; tam tylko się ieszcze utrzymuią, gdzie szlachetnie myślący dziedzice właściciele, tudzież gorliwi pasterze duchowni daiąc dzielną pomoc, od nieszczęść ie woyny zasłonili. Takich szkółek po wsiach i miasteczkach znayduie się zupełnie urządzonych około 600.

w Departamencie Warszawskim od rządu Pruskiego zaprowadzonych — — 19
od rządu Polskiego — — 56

w Dep. Poznańskim od rządu Prusk. 66
od rządu Polskiego — — 97

| | |
|---|---|
| w Dep. Kaliskim za rządu Pruskiego | 30 |
| za rządu Polskiego — — | 196 |
| w Dep. Płockim za rządu Pruskiego | 11 |
| za rządu Polskiego — — | 23 |
| w Dep. Bydgoskim za rządu Pruskiego | 8 |
| i znaczna liczba szkół u kolonistów za rządu Polskiego — — | 42 |
| w Dep. Łomżyńskim za rządu Prusk. | 3 |
| za rządu Polskiego — — | 78 |

Wszystkich zatém rząd Pruski założył 145 a rząd Polski — — — — 494 (17)

Z tego wyliczenia okazuie się, iż w téy tylko części Polski, która do Pruss należała, znayduią się szkoły wieyskie: o okolicach Galicyi, Krakowa i t. d. nie masz wzmianki, lubo magistratura szkolna i do tych starania swoie rozciągała.

Tam więc tylko, i w odpadłym do Rossyi obwodzie Białostockim, gdzie chwalebne wspaniałego Alexandra względem szkół ustanowienia, nie wiele dotąd, iak się zdaie, uiszczonemi zostały, to co było dobrego, iest ieszcze w całości; w inszych zaś okolicach wiele ieszcze do czynienia pozostaie. Lecz początek iuż zrobiony: niech mu nieba sprzyiaią! (18)

## PRZYPISKI TŁOMACZA.

1.) *Skąd ta pewność, że Xięztwo Warszawskie ma bydź koniecznie, a to ieszcze nie do iednego ale do więcey państw przyłączone?*

2.) *Szkoda że Recenzent nie przytacza źrzódła z którego powziął tak szczególną o naszych klasztorach wiadomość. Jeżeli to twierdzi o czasach przed pierwszym podziałem Polski, twierdzenie iego może bydź podobne do prawdy; lecz ieżeli przypisuie to czasom przed ostatnim podziałem, zapewne się zmiia z prawdą. Albowiem od zaprowadzenia przez kommissyą edukacyyną nowego porządku nauk po szkołach, który, i zagranicznym uczonym iest wiadomy, znaiomość historyi naturalnéy, lubo nie tyle co teraz, dosyć iednak upowszechnioną w kraiu została. Pominąwszy obszerne dzieło X.* Kluka *i inne pomnieysze innych autorów, wydane zostały za staraniem kommissyi edukacyynéy do historyi naturalnéy książki elementarne: zoologia, botanika, mineralogia, i dykcyonarz roślinny podług układu Lineusza. Rząd Pruski nie zrobił drugie tyle dla rozszerzenia u nas téy nauki. Wreście zdarzenie choćby prawdziwe w szczególnym iakim klasztorze, nie może bydź prawidłem sądzenia o szkołach publicznych, i o stanie oświecenia kraiowego.*

3.) *Miłą zapewne rzeczą będzie naszéy publiczności czytać pochwały urządzeń szkół kraiowych, a nawet i krytykę tak surową, iaka uczonym gazetom niemieckim iest właściwa. Sąd uczonych zagranicznych, zwłascza tam, gdzie teorya pedagogii tak wygórowała, sąd bezstronny bo daleki od interesu, nie może bydź bez pożytku dla narodu, zwłaszcza w materyi nowych dla niego, a to w względzie nayważnieyszym, ustanowień. Sama nawet magistratura edukacyi publicznéy z równém bez wątpienia ukontentowaniem przyymie wytknięte niedoskonałości, iak oddane iéy dziełu z tak daleka pochwały. Nic nas nie krzywdzi ta przymówka, że my Polacy na fundamentach od rządu Pruskiego u nas założonych buduiemy. Abyśmy innéy nie mieli nigdy nagany nad tę, że co iest dobrego, w tém chętnie cudzoziemców naśladuiemy. Wyznaiemy to w obliczu świata, i nigdy nie zaprzeczemy, choćby uczeni Pruscy sami tego nie głosili, że rząd Pruski, do téy części Polski, która pod iego panowaniem zostawała, wiele dobrego zaprowadził. Wyznała to publicznie i magistratura edukacyyna, co też autor niżéy z iéy raportu przytacza. Wdzięczność nasza dla rządu Pruskiego byłaby zupełną, gdyby był inny nadawał kierunek swym ustawom chwalebnym; gdyby nam nie odbierał naszego ięzyka, i naszéy narodowości. Przydadź iednak możemy, iż rząd Pruski mimo 13to letniego panowania w śrzód pokoiu, nie zostawił*

*nam w naszym kraiu ani iednego wzoru szkoły, którąby się równała naszym wydziałowym; założone od niego tu i owdzie szkoły mieyskie, rzadko gdzie więcey nad dwóch nauczycieli w raz z ich rządcą liczyły.*

*4.) Jakkolwiek uwagi autora nad szkołami tych dwoch rodzaiów, okazuią biegłego pedagoga, i pilnego rzeczy postrzegacza; nie możemy iednak przyznać mu słuszności w szczegółach wytkniętych, a tem bardziey przypuścić, iż by się nad ich celami i planem w ogóle, dostatecznie zastanowił. Upatruie autor nierówny podział nauk w przeciążeniu niemi klassy I. a sam dwa ieszcze przedmioty przydadź iéy radzi, to iest zdawanie raportow, i mapp robienie; co dla téy klassy iest ieszcze przytrudne. Gdyby autor nie połączył był ieograficznych godzin z historycznemi, nie byłby twierdził, że tym przedmiotem przeciążona iest klassa I. kiedy do niéy należą tylko początki ogólne ieografii polityczněy, a do klassy II. nietylko szczególna Polski całéy, ale nadto fizyczna ogólna całéy Europy. Nie iest nawet taż klassa przeciążoną względem II. krotkim rysem historyi powszechnéy, bo ten w planie przepisany iest na obiedwie nie na iednę I. iak się o tém mógł recenzent przekonać z tabelli w końcu planu umieszczonéy, któréy ponieważ nie wiem dla czego nie przytacza, tak iak przytoczył po planie szkoły departamentowéy, przeto my ią tu dla przekonania umieszczamy.*

# ROZKŁAD

nauk na godziny w szkołach podwydziałowych.

| | Klassy El. | Klassy I. | Klassy II. |
|---|---|---|---|
| | Godziny | | |
| *Język Polski* | 5 | 4 | 3 |
| *— Niemiecki* | | 2 | 2 |
| *— Łaciński* | | 2 | 2 |
| *Jeografiia* | | 1 | 2 |
| *Historya powszechna i Polska* | | 2 | 2 |
| *Konstytucya kraiowa* | | | 1 |
| *Jeometrya* | | 1 | 2 |
| *Arytmetyka* | 5 | 3 | 2 |
| *Historya naturalna* | | 3 | 2 |
| *Fizyka* | | | 1 |
| *Technologiia* | | 1 | 1 |
| *Kaligrafiia* | 6 | 4 | 3 |
| *Rysunki* | | 2 | 2 |
| *Nauka religii* | 4 | 1 | 1 |
| *Summa godzin* | 20 | 26 | 26 |

*Tam albowiem wyraźnie wyznaczone są dwie godziny osobne na historyą powszechną łącznie z Polską, tak dla klassy I. iak dla II.; konstytucya zaś kraiowa nie zastępuie w klassie II. historyi, ale ma osobną dla siebie w niéy godzinę iednę. Lecz że w samym planie, pomieniony rys krótki historyi, lubo dla dwóch klass przepisany, nie iest wyraźnie na dwa punkta dla każdéy z osobna klassy oddzielony; więc to usprawiedliwia*

*po części przywykłego do akuratności recenzenta w iego posądzeniu planu, o nierówność podziału, i daie przestrogę do poprawy przy nowéy edycyi tego planu.*

*Gdyby się był recenzent więcéy nad ogółem, niż nad szczegółami urządzeń tego dwoistego rodzaiu szkół zastanowił, byłby zapewne i liczby klass, szkoły zwłaszcza podwydziałowéy, za niedostateczną nie osądził. Gdyby albowiem szkołom podwydziałowym do dwóch ich klass właściwych dodano ieszcze trzecią, czémżeby się różniły od wydziałowych, które, także maią ich po 3 tylko? Prawda, że autor i tych liczbę poczytuie (lubo z nieiakiém powątpiewaniem) za małą; lecz chociażby iak pierwsze tak drugie pomnożono iedną klassą, zawsze iednak ich różnica byłaby niewielka, kiedy obiedwie od klassy elementarnéy nauki rozpoczynaią. Zbliżyłyby się tylko obadwa ich gatunki do szkoł departamentowych. Wiadomo zaś dobrze recenzentowi, dla czego tamte dwa rodzaie, od 3go odosobnione, i w czém odmienne bydź powinny. Trzeba było raczéy pomyśleć więcey autorowi nad różnicą pierwszych od drugich, a wten czas zamiast powiększania liczby klass podwydziałowych, byłby zapewne radził zmnieyszenie w nich liczby przedmiotów naukowych, dla nadania więcéy czasu niektórym, szkole tego stopnia nayglównieyszym. Gdyby zaś autor dociekł był prawdziwego celu i przeznaczenia szkół tak pier-*

*wszych*

*wszych iak drugich (lecz te wyznać trzeba niedostatecznie ieszcze są w ich urządzeniach wytknięte) byłby nie pomnożenie klass dla szkół podwydziałowych, ale ich raczéy we wszelkim względzie zniżenie radził, dla oszczędzenia przez to kraiowi i funduszów i osób potrzebnych, aby temiż i funduszami i osobami, więk zą liczbę miast tego rodzaiu szkołami opatrzyć i uszczęśliwić. Postrzegła iuż dawno tę wadę, albo raczéy potrzebę, magistratura edukacyyna, i ile mi wiadomo w wykonaniu poczyniła odmiany. Etaty albowiem rzeczywiste, większą między szkołami wydziałowemi a podwydziałowemi, okazuią różnicę, niż ta się w urządzeniu ich wewnętrznėm znayduie. W proiekcie zaś do hierarhii szkolnéy czyli akademicznéy, którego czytanie, miałem sobie pozwolone, sprostowanie celów i przeznaczenia tym dwom gatunkom szkoły, bardzo ważną pomiędzy niemi stanowi różnicę. Proiekt ten, ile pamięci zawierzyć mogę tak stopniuie wszystkie szkoły.*

.a) *Elementarne są początkowemi po wsiach i po miasteczkach mało różniących się od wsi, tych cel sam recenzent dobrze oznaczył.*

b.) *Podwydziałowe są początkowemi po miastach; a że po miastach potrzeba ożywiać rzemiosła i handel, więc też te szkoły mieć powinny więcéy nauk a zatém i klass.*

c.) *Wydziałowe więcéy są niż początkowemi, bo podnosząc rękodzieła, rzemiosła, handel i rol-*

*nictwo, słowem przemysł we wszelkim względzie, maią nawet sposobić do niektórych fakultetów akademii, a mianowicie technicznych, które nie wymagaią koniecznie biegłości w ięzykach starożytnych, ani systematycznego poprzedniczo przygotowania, ale tylko zbioru wiadomości do kultury kraiowéy naypotrzebnieyszych. Dla tego to szkoły tego rodzaiu, daią tylko, że tak powiem, poznanie rzeczy praktyczne.*

d.) *Szkoły departamentowe przeznaczone dla przyszłych właściwie uczonych, sposobią systematycznie do wszystkich wydziałów akademicznych, i dla tego maią nauk i klass naywięcéy.*

e.) *Akademiie czyli szkoły główne, tudzież ich osobne oddziały, iako to: szkoła prawa, lekarska, militarna i t. d. maią doskonalić młodzież w przedmiotach szczególnych, stosownie do iéy szczególnego zawodu, iaki sobie udaiąc się do tych szkół iuż obrać powinna.*

*Podług więc tego stopniowania szkół wszystkich, szkoły Podwydziałowe aż nadto klass maią względem wydziałowych. Przez wzgląd na szczupłość funduszów i na stan kraiu, zwierzchność szkolna chcąc iak naydzielniey rozszerzać światło, prędzéy będzie przymuszoną zmnieyszyć liczbę klass i nauczycieli przy szkołach podwydziałowych, aby też szkoły rozkrzewić, niźli ią pomnożyć przy wydziałowych, aby te tém skuteczniéy i pewniéy do swego celu doprowadzały. Że zaś tego nie zrobiła zaraz*

*na początku przeszła Izba edukacyyna, bydź może ta przyczyna, iż niedosyć maiąc ieszcze szkół wydziałowych, pozwalała nieco wyżéy uczyć młodzież w podwydziałowych; bydź też może i ta bardzo naturalna: iż kiedy się robi machina nowa, trudno iest utrafić do razu miarę rzetelną każdéy części poiedynczéy, choćby rys pierwszy obeymował wszystkie; ale kiedy cała machina iuż iest zrobiona, choćby ieszcze bez dekoracyi, na tenczas sam ruch iéy okazuie łatwo, którą część zmnieyszyć i ścieśnić, a którą powiększyć i wzmocnić wypada.*

5.) *Znamy szacunek dla tak zasłużonego męża i gorliwego o dobro kraiu obywatela. Lecz ten daleki iest od przywłaszczania sobie tey chwały, którą mu przyznaie recenzent. Wiadomo recenzentowi (z gazet literackich i z dzieła sprawy Nro 7 karty* 63 *którego treść przytacza) bydź powinno, iż radca Linde będąc nietylko członkiem dyrekcyi a dawniey izby edukacyinéy, ale nadto prezesem towarzystwa do ksiąg elementarnych, nie większy do urządzeń szkół departamentowych ale równy iak do innych miéć musiał. Jako zaś uczony i pedagog, łatwo mógł wnieść, iż plan nauk dla szkoły, która przysposabia do akademii, nie może bydź dziełem iednego człowieka ale kilku biegłych w szczególnych przedmiotach, i doświadczeniem udoskonalonych nauczycieli. Z takich właśnie złożone iest towarzystwo elementarne, które podług zasad i myśli ogólnych magistratury szkolnéy, pro-*

*iekta naukowe układa, a ta ie w ustawy, gdy znaydzie dogodnemi, zamienia.*

6.) *Nie rysunki, ale ięzyk Rossyyski z Greckim daią się w osobnych godzinach. Jest to iak widać omyłka druku w pośrodku tabelli, gdyż niżéy w téyże tabelli iak sam autor przytacza, rysunki maią w każdéy klassie po 2 godziny zwyczayne.*

7.) *Wielka i ważna prawda. Lecz po większéy części staię iéy się po szkołach naszych zadość. Plan bowiem od magistratury wydany, pozwala czynić w nim odmiany, a zwłaszcza do okoliczności mieyscowych, stanu uczniów i ich usposobienia stosowne, z dodaniem przyczyn, czyli okazaniem potrzeby tych odmian. Korzystaiąc z téy wolności rektorowie, i układaiąc na każde półrocze plan nowy wraz z professorami i nauczycielami, uważaią w których przedmiotach uczniowie każdéy klassy uczynili większy postępek, a w których mnieyszy, i podług tego liczbę dla nich godzin oznaczaią. Uwaga iednak ta godna iest umieszczenia wyraźnego w przepisach.*

8.) *Że ięzyk polski mniéy nad inne ma godzin przeznaczonych, przyczyna tego naturalna iest; że gdy wszystkie nauki (wyiąwszy bardzo mało) w nim są dawane, więc przez to samo w nim się młodzież doskonali. Osobliwie zaś, przy tłómaczeniu autorów klassycznych dawnych i nowszych ięzyków, samo staranie oddawania ich dobrze w oyczystym, iest w nim ćwiczeniem niemałém.*

9.) *W klassie V. i VI. dla tego zapewne nie naznaczono osobnych godzin, że w planie zalecono, aby przy historyi i czytaniu autorów okazywano mieysca na mappach, zwłascza co się tycze ieografii starożytnéy. Wyznać iednak potrzeba, iż wyznaczenie na to osobnych godzin w tych klassach, a przydanie po drugiéy w kl. II. i III. przynaymniéy w iednem półroczu, pewnieysząby korzyść zaręczało.*

10.) *Skoro magistratura szkolna rządzi się potrzebą kraiu, która dla wszystkich władz rządowych iest naypierwszém prawidłem, więc za ustaniem potrzeby obecnéy, i urządzenia zmienić zapewne nie zaniecha. Kiedy kray nie miał długo żadnéy akademii, a Krakowską i to zupełnie opuszczoną i upadłą tak nierychło odzyskał, był przymuszony w szkołach przygotowniczych podnieść wyżéy iak zazwyczay niektóre nauki. Po urządzeniu akademii i podniesieniu, magistratura działałaby przeciwko swoim zamiarom, gdyby iéy małe pole zostawiała. Uczuła iuż skutki podwyższonych nieco nadto po szkołach departamentowych nauk sama magistratura, i zapobiegaiąc złemu obecnemu, a koniecznie potrzebnemu, do examinu ostatecznego w celu otrzymania zaświadczenia doyrzałości, dwuletni kurs nauk w klassie szóstéy, iak był dawniéy przez towarzystwo elementarne proiektowany, ustanowiła, i plan iak był iuż stosownie do tego zrobiony, przywróciła.*

11.) *Na to odpowiedź gotowa w planie na karcie 33. że Satyry nie czytaią się wciąż z kolei, ale tylko wybierane co łatwieysze.*

12.) *Ta ieszcze bardziéy nie dopatrzył się recenzent, że na planie nauk téy szkoły, na karcie* 12. *wyraźnie napisano: „Gdzie nie można będzie (ro-„zumie się dla krótkości czasu przed innemi przed-„miotami) dadź osobno krótkiego rysu historyi Pol-„skiéy literatury, tam nauczyciel udzielać iéy bę-„dzie cząstkowo przy każdym do ręki autorze.” Co do literatury niemieckiéy, téy osobne dawanie zastąpi wygodnie w kl. VI. książka Eschenburga, któréy zalęcenie przytaczą sam recenzent pod tytułem:* Wissenschafts-Kunde, *Karta* 27. *i* 28. *planu nauk.*

13.) *Osobliwsze to było zdarzenie, iż z trzech Wizytatorów Pruskich którzy szkoły Polskie zwiedzali, pierwszy niedokończywszy wizyty, drudzy dway w krótce po iey ukończeniu, pomarli. A lubo pozostały ich akta i uwagi, żaden przecież plan w skutku ich wizyty na widok publiczny nie wyszedł, i podług wszelkiego podobieństwa, żadnego na cały kray powszechnego nie było. Każdy Minister, każda kamera Pruska osobne i odmienne wydawała urządzenia.*

14.) *Że mineralogia, botanika, chemiia i rysunki w kraiu naszym nie kwitnęły, że nawet matematyka nie wysoko posuniętą była, przyznaiemy; lecz nie możemy przyznać przeciwko przekonaniu, żeby tych nauk początki nawet nie były znane po szko-*

*łach. Widziemy tylko uprzedzenie recenzenta spólne wielu zagranicznym uczonym. Znać, że mu nietylko raporta Pruskich wizytatorów, dosyć także, iako nie umieiących po polsku niedokładne, ale nadto i urządzenia przeszłéy kommissyi eduk. są zupełnie niewiadome. Wysyłanie zaś za granicę młodych uczonych, zapewne sądził recenzent ale nie wiem dla czego, iż się skończy na 3 pierwszych; to byłby zapewne mały początek: ale ono trwa do tychczas i zapewne dopóty trwać będzie, aż nietylko szkoły departamentowe, które gdzie niegdzie iuż tylko professorów biegłych w tych przedmiotach potrzebuią, ale i akademiia krakowska iak należy opatrzone nie zostaną.*

15.) *Jednostayność książek iest potrzebną w edukacyi narodowéy dla nadania iéy kierunku stosownie do potrzeb kraiowych. Jednostayność ta byłaby szkodliwą gdyby te książki były brane przypadkowo. Lecz przez książki elementarne, rozumieią się książki, iak naytroskiwiéy do swego celu układane. Ci którzy ie teraz robią i potwierdzaią, korzystaią z naylepszych niemieckich i francuzkich. Nadto książki elementarne więcéy są u nas potrzebne dla uczniów iak dla nauczycieli. Ci bowiem uważaią z przepisu książki elementarne tylko iak skazówki, a sami mogą i powinni gotować się na lekcye z innych dzieł nawet obszernieyszych. Dla tego wymaga się po professorach, aby obok ięzyka oyczystego, łacińskiego, rozumieli książki francuzkie*

*i niemieckie. Nadto książki nie są raz na zawsze w iednym stanie przeznaczone. Od tego iest towarzystwo elementarne, aby nad ich poprawą i doskonaleniem czuwało, stosownie do postępu nauk w innych narodach; urządzenia nawet magistratury są także tylko do czasu pewnego. Zostawienie całego losu szkół rektorom z nieograniczoną wolnością, gorsze nierównie za sobą skutki pociąga, niźli iest iednostronność. Okazuie się to iawnie w samychże Prusach, gdzie obok gimnazyów do nayważszego stopnia doprowadzonych, inne, choć maią dostateczne fundusze, przecież na nayniższym zostaią, a wszystkie z odmianą swoich rektorów raz się podnoszą, drugi raz upadaią. Nie iest wolną od tey różnicy i zmiany sama nawet Pruss stolica. Wiemy zaś dobrze, iak lichy iest stan szkół w Prusach polskich a po większéy części i starych: gdzie wszystko w takim, iak u nas było przed lat 40. stanie, aż do ostatniego rozbioru Polski i późniéy iescze nieco, zostawało, i dotąd podobno mało co w lepszym zostaie.*

16.) *Zaczęła myśleć i o szkołach wieyskich pod imieniem parafialnych choć nieco późniey przeszła kommissya eduk. Dowodem tego było nietylko seminaryum w Łowiczu założone od Xięcia Prymasa iako Prezesa kommissyi eduk. ale nadto i książka dla tychże szkół elementarna, która po części i teraz ieszcze dla nich iest użyteczną.*

17.) *Omyłka dodawania w oryginale a za nim*

*i u recenzenta, bo Pruskich liczba wynosi tylko* 137, *a Polskich* 492.

18.) *Zadziwia nas, iż recenzent wchodząc w tak drobne szczegóły urządzeń magistratury szkolnéy Xięztwa Warsawskiego, żadnéy nie czyni wzmianki o iéy uchwałach Nro* 5 *i* 6 *choć ie w pośrodku innych umieścił. Instrukcyą względem opłat mógł recenzent uważać iako przedmiot nie wiele do nauk należący: ale instrukcya dla nauczycieli względem karności szkolney (któréy dziełko bezimienne swieżo wydane tyle doskonałości przypisuie) powinno było koniecznie ściągnąć na siebie uwagę pedagoga.*

*Kiedy recenzent z taką uwagą przebiegał szczegóły urządzeń szkolnych, powinien był postrzedz i tę niezgodność urządzenia wewnętrznego szkoły depart. na karcie* 24. *z planem onéy na karcie* 41. *iż pomiędzy warunkami do promocyi koniecznemi, urządzenie wymaga, aby uczeń idący do klassy II pomiędzy innemi umiał koniecznie* 4 *działania ułomkowe, gdy tymczasem plan na* 1 *klassę zaleca tylko dawać w niey* 4 *działania na liczbach poiedynczych i składanych, a nic nie mówi o ułomkowych.*

*Nakoniec zastanawia nas, iż recenzent po rozbiorze dosyć ścisłym szczegółów; nie daie zdania ogólnego o całości; o urządzeniu każdego gatunku szkoły, namienia nieco, ale o związku wszystkich nic nie sądzi. Bydź może, iż sąd swóy zawiesza aż*

*do otrzymania innych urządzeń np. akademii, które iak słyszałem iuż iest gotowe. Lecz i o tych iużby się dało coś powiedzieć. Szkoda iż proiekt hierarchii szkolnéy czyli akademicznéy, nie był dawniéy wygotowany i ogłoszony, aby razem z innemi urządzeniami przeszłéy izby eduk. ściągnął był na siebie uwagę sędziów zagranicznych, sędziów bezstronnych, i tak biegłych w pedagogii. On byłby tém lepiey wykazał, iak są zbawienne i mądre zamiary i układy magistratrry posuwaiącéy i rozwiiaiącéy iednoż, bo prawie od tychże osób rospoczęte, systema. W niém to widać iasno, iż lubo każdy rodzay szkoły ma swóy cel właściwy i dla pewnéy klassy obywateli daiąc usposobienie, iest osobną całością, w związku iednak zobopolnym każda szkoła iest ogniwem łańcucha stopniuiącego i wiążącego wszelki rodzay oświecenia wszystkich członków ieden naród składaiących. Wszystkie razem składaią iednę całość, ieden instytut narodowy. Prawda iż wykonanie tego proiektu, może pociągnie za sobą niektóre zmiany i poprawki w urządzeniach dotychczasowych, a osobliwie w urządzeniu szkół podwydziałowych; lecz te iak się zdaie nie będą wielkie i liczne, a dzieło całe tém będzie doskonalsze. Przed tém iego wydoskonaleniem i uzupełnieniem nie wiele krytyka do wytknięcia znalazła, a tem się mniéy z rzeczy wytkniętych do nagany pozostało. Jakże nierównie więcéy podobnaż krytyka, w urządzeniach szkół Ba-*

*warskich, nieco dawniéy do nagany upatrzyła? lubo szkoły Bawarskie w wolnieyszym i podobno dłuższym czasie były urządzane. Kommissya szkolna dla państw Austryackich od lat blizko 30. przy częstém dobieraniu osób zaufanych, dotąd dzieła swego publiczności nie ogłasza, a stan szkół obecny nie naylepsze o niém wyobrażenie rokuie.—Jeżeli dzieło naszéy dawnéy komissyi eduk; zasłużyło na pochwałę u postronnych, i rozniecilo w kraiu naszym oświecenia iutrzenkę; spodziewać się należy, że dzieło zaczęte od Izby a ukończone z czasem od Dyrekcyi edukacyynéy podniesie sławę narodu, i szczęście iego ustali. Jeżeli dzieło pierwsze, było wzorem nowym dla edukacyi narodowéy; dzieło drugie będzie wzorem urządzenia iéy całkowitego. Zyczyć by należało, aby wspomniony proiekt hierarchii iak nayprędzey udzielonym był publiczności, iuż dla iego wydoskanalenia, iuż dla pociechy nię tylko uczących ale nadto i całego narodu. Ten albowiem po tylu klęskach i cierpieniach niemoże mieć lepszéy pociechy, nad obraz pokazany mu iak w zwierciedle, szczęśliwszych nadeń iego przyszłych pokoleń. Pośpiech ten nie będzie szkodliwy. Nic nie szkodzi, że ostro widzący postrzegą w nim wady; i słońce ma plamy; a przecie iest świetne: nic nie szkodzi, że ciemni nie zobaczą iego iasności; słońce choć za chmurą, dzień iednak sprawuie. Jakikolwiek los iest kraiu polityczny; byle nie upadał w oświeceniu, upadać całkiem w znaczeniu niemoże.*

## RZECZY ROZMAITE.

*Dwanaście prawdziwie złotych reguł, czyli przyiacielska rada dla ubogich* (z angielskiego).

1. Za *gotowy grosz*, zawsze naylepsze kupno. Ten co kupuie na kredyt, nie powinien się skarzyć że iest oszukanym. Kramarz ma zawsze w podeyrzeniu tego co bierze na kredyt, rozumie że mu bardzo późno, albo nigdy nie zapłaci, i dla tego iak może naywięcey bierze za swóy towar.

2. Naytaniéy można kupić tam, gdzie wielu siedzi razem, to iest na targu; a tam rzeczy taniéy zwykle przedaią się ku wieczorowi iak z rana. Kiedy poczciwy człowiek skończył swą robotę, lepiéy dla niego że póydzie na targ, niż do szynkowni.

3. Kiedy ciężkie są czasy, czemuż cięższemi iescze mamy ie czynić. Dosyć iest raz się opłacać rządowi, na cóż ieszcze podwóyny płacić podatek szaleństwu, potróyny piiaństwu, poczwórny lenistwu, i t. d. Dobry człek w złych nawet czasach zarobi dwa razy tyle iak zły w naylepszych. Powstańmy więc wszyscy przeciw tym podatkom które sami na siebie nakładamy, a uyrzemy że się czasy polepszą. *Czyńmy sami sobie dobrze*, a uy-

rzemy się szczęśliwemi w domach naszych, i przekonamy się o prawdzie tego przysłowia: że *Bóg pomaga tym, którzy sami sobie pomagaią.*

*4. Czas iest naszym maiątkiem;* iest to nasza naydroższa własność. Jeźli go stracim, strwonim, nigdy, nigdy nie odkupiemy go nazad, niepowinniśmy więc ani iednéy godziny na prożnowaniu trawić, ani iednego grosza na prożno wyrzucać. Kiedy czasu i własności naszey dobrze użyiem, (iakkolwiek bądź szczupłą iest ta własność) znaydziemy, *że w każdym stanie życia można zróbić maiątek;* i że ubogi, ktory niegdyś wsparcia potrzebował, będzie w stanie, sam drugich wspierać.

5.) *Przemysł* uszyie człowiekowi worek, *a oszczędność* znaydzie do zawiązania go sznurek. Ani ten worek, ani sznurek nic go kosztować nie będą. Ten który go ma, powinien tylko ścisnąć lub popuścić sznurek, iak oszczędność lub potrzeba wymaga, a może bydź pewien że zawsze złotówkę znaydzie na spodzie iego. Możemy po sukni poznać *sługę przemysłu i pracy*, zawsze ta suknia iest cała i czysta. Próżniactwo nieporządnie chodzi, a ubóstwo dościga ie prędko. Patrz na obdartych sług lenistwa, i sam osądź któremu Panu lepiey służyć, pracy czyli też lenistwu.

6.) *Małżeństwo iest stanem uczciwym*, i stan ten, ieźli wniydziem weń roztropnie, i trwamy z roz-

sądkiem, że wszystkich stanów życia iest nayszczęśliwszym; lecz wprowadzić żonę do domu, wprzód nim staraniem i pracą przygotuiemy się do utrzymania i iéy i dzieci, albo poiąć żonę która przez oszczędność i pracowitość, nie wie iak rządzić domem, iest rzeczą nieroztropną i nieprzezorną. Niech więc młodzi ludzie przygotowuią się do stanu małżeńskiego zbieraniem każdego grosza zarobku zbywaiącego od potrzeby, a w tenczas śmiało żenić się mogą i żyć będą szczęśliwi.

7.) Ze wszystkiego bałwochwalstwa co kiedykolwiek poniżyło naród głupi i dziki, nabożeństwo *do gorzałki*, iest naybardziey upadlaiącém człowieka. Miłośnik kwaterki w krótce do niczego zdatnym nie będzie: spali swoię wątrobę, zniszczy siebie i dom swóy cały.

8.) Ten który nie umie zarobić na żonę i dzieci, nigdy w domu szczęśliwym nie będzie; a ten który nie iest szczęśliwym w domu, nigdzie szczęśliwym nie będzie. Miłosierdzie zaczyna się w domu: mąż i żona, które z trudnością mogą utrzymać siebie i dzieci, nie powinni trzymać psa, któryby zjadał część pokarmu dzieci ich.

9.) Gospodyni, co piecze lub smaży swe mięso, traci w ogniu połowę onego. Ta co ie gotuie traci połowę w wodzie. Dobra gospodyni która przy wolnym ogniu dusi swe mięso, przydaiąc do sosu trochę mąki, mielonego ryżu, grochu, zapra-

wiaiąc ie cybulą i inną iarzyną; taka, i mąż iéy żyią nierownie lepiéy, dzieci iéy rosną prędzéy, są silnieysze, a przytém wszystkiém sposob ten oszczędza iéy połowę pieniędzy.

10.) Kiedy dusisz lub gotuiesz potrawę, ieżli naczynie twoie będzie odkryte, naylepsza część pokarmu ginie z parą, ieżli rozłożysz ogień na obszerném ognisku z szerokim kominem, dwa razy tyle ciepła wychodzi przez komin, iak wchodzi do izby by ciebie i rodzinę twą ogrzać.

11) Grzeszyć iest bardzo kosztownèm zatrudnieniem. — Zapytay tych którzy w tém są biegłemi; powiedzą ci, ile to ich kosztowało. Człowiek ktory ci rzecze, że *z boiaźni Boga* śmiać się trzeba, iest naygorszym z nieprzyiacioł twoich. Mowiąc tak, uczy on ciebie bydź niepoiednanym nieprzyiacielem siebie samego, i w tém życiu i w przyszłém.

12. Grzéch iest naygorszym ze wszyskiego złego; *a łaska Boga* naybogatszym ze skarbow naszych. Niech ubogi idzie do naytańszego targu w sobotę, do kościoła w niedzielę, a iak poczciwy człowiek w poniedziałek i resztę dni do roboty. Stosuiąc się do tych przepisów, podwakroć będzie szczęśliwym: *szczęśliwym tutay i szczęśliwym potém w wieczności.*

J. U. Niemcewicz.

## ŻDANIA ROZMAITE.

Szanuymy wszelką opiniią, choćby i fałszywą była, skoro się przyczynia do szczęścia towarzystwa.

Nie łatwo zawierzay człowiekowi o którym każdy dobrze mówi; iest to bowiem zapewne głowa słaba i mierna. Ludzie z charakterem stałym, maią zawziętych nieprzyiaciół, ale i przyiaciół gorliwych.

Taki iest stosunek dowcipu do rozumu, iaki sztucznych piękrzydeł do samey piękności. Podobaią się one na pierwszy, rzut oka, tracą swóy powab za dokładnieyszém wpatrzeniem się, a z czasem wzbudzaią pewien rodzay wstrętu.

## WYPIS z LISTU.

..... Z listu przyiaciela naszego S. . . i z pism świeżo u was drukiem ogłoszonych, widzę że materya *o włościanach* bardzo wielu zatrudnia pisarzy. Wszyscy prawie zgadzaią się z sobą co do ogółu. Jedynie w pisemku Jenerała Amilkara Kosińskiego w Poznaniu drukowaném, znalazłem wywód szkodliwości, iaka z zniesienia poddaństwa w Polszcze ma wypływać. Czyli wy-

szło

szło i więcéy pism w podobnym duchu? racz mi ie kommunikować.... W Niemczech zaś, a mianowicie w Prusiech, zatrudnia wielu uczonych *Publikandum* króla Pruskiego względem zaprowadzenia do religii ewangielickiéy, poważnieyszéy liturgii, wspanialszych i okazalszych obrzędów kościelnych. Kommissya na ten koniec wyznaczona i w Berlinie zasiadaiąca, zarzucona iest z różnych stron proiektami, uwagami, a nay-więcéy obiekcyami przeciwko wszelkiéy okazałości w służbie Bożéy kościoła protestanckiego. Na wszystkie te pisma iednak, tak drukowane iak pisane, milczy kommissya, wyiąwszy iedno, na które urzędownie odpisała, zaspokaiaiąc autora względem zbytniéy troskliwości iego....

---

## *Uwiadomienie względem pism do Pamiętnika nadsyłanych.*

Miło iest redakcyi odbierać materyały do Pamiętnika, lecz za obowiązek poczytuie oświadczyć raz na zawsze, iż *recenzye* bezimiennie przysłane, w pamiętniku umieszczonemi bydź nie mogą. Jeżeli autor iakowy przed publicznością chce swe imie utaić, tedy przynaymniéy redakcyi odkryć ie powinien, która za niewyiawienie ręczy, stosownie do prawideł w instytutach krytycznych

przyiętych. Przyczyny przezorności téy bardzo są iawne. — Redakcya chcąc ściśle postanowienie to zachować, widzi się zmuszoną wezwać autora bezimiennéy recenzyi literą Y podpisanéy, aby imie swoie redakcyi odkryć raczył, gdyż ta iedynie okoliczność wstrzymać może wydrukowanie tego gruntownego pisma.

*Redakcya Pamiętnika.*

---

W poprzedzaiącym Numerze Pamiętnika w rozprawie o Varecku dwie omyłki poprawić należy: k. 69. wiersz 13. zamiast *fabryczny* czytay *fosforyczny*. k. 73. w wierszu 26. po słowie *powinne*, doday: *stanowi*.

## *Doniesienia księgarskie.*

Niżéy podpisana księgarnia ma zaszczyt donieść prześw. publiczności, iż JW. Bukarski Jeneralny Dyrektor poczt Litewskich, aktualny stanu konsyliarz, gorliwy o rozszerzenie nauk, uprzątnął wszelkie trudności, wprowadzenie Pamiętnika Warszawskiego do prowincyi Litewskich tamować mogące. Na mocy przeto tak łaskawéy przychylności zapewnić możemy, iż pismo to peryodyczne na pocztamtach Litewskich regularnie wydawane będzie, za opłatą roczną 53 złotych 10 gr. w srebrze. W Warszawie dnia 18. Stycznia 1815.

*Zawadzki i Komp.*

---

PROSPEKT

*czyli odezwa do przyiaciół nauk i oświecenia.*

Dziennik Wileński, poświęcony przedmiotom literatury, sztuk i umieiętności, który przestał wychodzić w roku 1807, wydawany będzie znowu w roku blisko następuiącym 1815. Kilka osób, z chwałą w zawodzie literackim znaiomych, wspieraiąc ten zamiar, bez osobistéy

korzyści, z pracy i talentow swoich czynią ofiarę, przez zadatek materyy, rozumną zaymuiących ciekawość i pożyteczne upowszechniaiących wiadomości. Ogólnie wszystkich, do utrzymania tego peryodycznego pisma przykładaiących się, troskliwém będzie usiłowaniem, ażeby one interesuiącém i przyiemném dla czytelników wystawiać. Pomieszczać się w niém będą, rzeczy wszelakiéy treści, do nauk w powszechności, do rzemiosł i do przemysłow, osobliwie kraiowych, odnoszące się; wyłączaiąc tylko w zupełności to wszystko, cokolwiekby mogło mieć stosunek do współczesnéy polityki lub polemiczney teologii.

Dnia ostatniego każdego miesiąca wyydzie numer ieden złożony z arkuszy pięciu naymniéy, w formacie dawnieyszym. Numerow sześć uczyni tom ieden, do ktorego przyda się regestr ogólny.

Niżey podpisany, łożąc koszt i starania, na ciągłe wydawanie tego dzieła, na księgarni i typografii swoiéy zaręcza odpowiedzialność za dotrzymanie zaciągaiących się, w téy mierze, dla publiczności obowiązków. Na dostatecznieyszéy zaś liczbie prenumeratorów, pokładaiąc nadzieię zwrotu wydatkow i nagrody starań, cenę dawnieyszą mieyscową zniża więcey iak do połowy.

Prześwietna Dyrekcya pocztamtu litewskiego,

i w szczególności dostoyny onéy naczelnik, powodowani właściwą sobie przychylnością dla nauk, ułatwiaią łaskawie wszelkie ze swoiéy strony zależące środki, aby to pismo za naymnieyszą ile bydź może cenę, i iak nayregularniey, przez pośrednictwo poczty, prenumeratorów dochodzić mogło.

A zatem całoroczna prenumerata kosztować będzie na mieyscu bez poczty złotych 24. czyli rubli 3. kop. 60. srebrem, a z pocztą rubli 5 srebrem.

Takowa prenumerata, podobnie iak na Kuryera litewskiego przyymuie się we wszystkich expedycyach pocztowych, w guberniiach do wydziału uniwersytetu wileńskiego należących, oraz przez niżey podpisanego w Wilnie w księgarni Uniwersytetu Imperatorskiego na ulicy Swięto-Jańskiey, gdzie mieyscowym prenumeratorom rozdawać się będą exemplarze, w dniach wyżéy wskazanych, zawsze o godzinie 3. z południa. Pisano dnia 17 Grudnia 1814. roku w Wilnie.

*Jozef Zawadzki*

*Typograf Uniwersytetu Wileńskiego.*

## NOWE KSIĄŻKI
*znayduiące się w księgarni Zawadzkiego i komp. Nro 415.*

Pisma rozmaite Jana Sniadeckiego — dwa tomy gr. 8vo. Tom I. zawieraiący żywoty uczonych Polaków to iest: Kołłątaia, Kopernika i Poczobuta, w tomie II. znayduią się zagaienia, i rozprawy o naukach. Cena iednego exemplarza zł. 20.

*Samo imie na czele tytułu położone iest dostatecznem, aby coś więcey na zaletę dzieła powiedzieć można.*

O edukacyi publiczney o iey udoskonaleniu w kraiu naszym. zł. 1. gr. 15.

Napomknienia względem dobra publicznego, (z dewizą) *ut sit bene patriae.* zł. 1. gr. 15.

*Oba te pisma znakomitych mężów, iako do okoliczności czasowych zastosowane, z wdzięcznością zapewne od publiczności przyięte będą.*

Rozprawa o naturze i zasadach fizyki przy otwarciu nauk akademicznych dnia 4. Październiką 1814 czytana przez Romana Markiewicza w Krakowie. 8vo. 1814 zł. 1. gr. 20.

*Wiadomo iakie zmiany w Fizyce i Chemii za czasów naszych nastąpiły. Autor który nie da-*

*wno z zagranicy do kraiu powrócił, powołany na Professora Fizyki do Uniwersytetu krakowskiego, w rozprawie téy podaie rozległy obraz nauk fizycznych.*

Zbiór początków i prawideł potrzebę religii katolickiéy dogmatyczno-moralnie wyświecaiących ku pomocy kapłanom nauki chrześciańskie opowiadaiącym wydany przez X. H. Starzeńskiego 2. tomy in 8vo min. 1814 zł. 10.

O naukach wyzwolonych z książki napisanéy przez X. J. Włodka, wyiątki zrobione przez iednego przyiaciela nauk gruntownych. w Wrocławiu in 8vo 1814 zł. 7. gr. 15.

Teorya przecięć ostrokręgowych ich kwadrowania; iako też kilku innych linii krzywych znanych pod nazwiskami, Konchoidy Nikomedesa, Cyssoidy Dyoklesa Logarytmiki, Cykloidy, Kwadratrycy Dynostratesa, Wężownicy Archimedesa, Wężownicy równorzutniowéy, Wężownicy hyperboliczněy, Wężownicy logarytmicznéy czyli traktat rozbiorowy tych linii krzywych z figurami, przez P. Poullin. w Wrocławiu 8. zł 12.

O przedawnieniu czyli preskrypcyi według praw francuzkich z zastosowaniem prawa powszechnego pruskiego oraz praw polskich i litewskich przez J. Kamieńskiego. w Łomży in 8vo zł. 5.

## SPIS RZECZY
w tym numerze zawartych.